



STRONA ZDROWIA

OD PONAD 100 LAT LECZĄ TU PŁUCA

PORÓWNUJEMY SIĘ DO INNYCH I TO NAS NISZCZY – Str. 11 i 12

Nr ISSN 1230-9192
Nr indeksu 350680

www.expressbydgoski.pl

Nr 174 (11362) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Express

BYDGOSKI

Środa, 29.07.2026

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV



Prawo

Kto podgląda twoje konto w banku i dlaczego?

Każdy przelew zostawia ślad, nie tylko w banku. Informacje mogą trafić także do skarbowki, prokuratury, policji czy komornika.
– Str. 3

Przestępczość

Słodki interes na cieście z gorzkim zakończeniem

Szykuje się proces o wyłudzenie. Chodzi o fikcyjne faktury i oszustwa podatkowe na cieście francuskim i nadzieniu owocowym.
– Str. 3

Czwarty krąg Opery Nova ma być gotowy do końca 2026. Jesienią do użytku powinien zostać oddany podziemny parking – Str. 5

O usunięciu członków Rozwoju Plus zdecydował Komitet Polityczny PiS. Morawiecki zapowiadał już wcześniej, że w przypadku usunięcia założą klub parlamentarny – Str. 9



FOT. RADEK PIETRUSZKA

Inwestycje

Za 42 mln złotych Fordon ma już nowy przystanek kolejowy

Maciej Czerniak

PKP PLK zakończyły już wszystkie prace w ramach budowy mijanki Bydgoszcz Fordon na linii 209. Podróżni wsiadają już do pociągów w kierunku centrum miasta oraz Chełmży i Torunia z nowego peronu nr 2, a od października udostępniony zostanie przebudowany peron nr 1.

– Przekazaliśmy inwestycję do eksploatacji – oświadczył Arkadiusz Białek, kierownik kontraktu z PKP PLK na briefingu prasowym z okazji oficjalnego otwarcia nowej stacji kolejowej Bydgoszcz Fordon.

Jak tłumaczył, w Fordonie powstała mijanka, czyli ułożono dodatkowe tory. To łącznie około 5 km nowej linii kolejowej, około 1,7 km nowej sieci trakcyjnej.

– Mamy teraz możliwość zwiększenia naszej oferty przewozowej, co jest wynikiem większej przepustowości linii. Na linię mogą teraz również wjechać pojazdy trakcyjne – wyjaśniał Arkadiusz Białek. –



FOT. DARIUSZ BLOCH

Wczoraj oficjalnie podsumowano inwestycję kolejową w Fordonie

Dodatkowo zmodernizowaliśmy trzy przejazdy, w tym dwa w kategorii B w ciągu drogi krajowej i wojewódzkiej. Zmodernizowaliśmy również dość newralgiczny punkt, jakim był przejazd w Strzyżawie.

Projekt nosi nazwę „Budowa mijanki Bydgoszcz Fordon na linii kolejowej nr 209 Kowalewo Pomorskie – Bydgoszcz Wschód”.

Na przystanku Bydgoszcz Fordon podróżni wsiadają już do pociągów w kierunku centrum miasta oraz Chełmży i Torunia z nowego peronu nr 2, a od października udostępniony zostanie przebudowany peron nr 1. Nowe konstrukcje ułatwiają wsiadanie do pociągów.

Spółka informuje również, że w nawierzchni ułożono ścieżki naprowadzające dla osób niewidomych i niedowidzących. Są wiaty, ławki, gabloty informacyjne na rozkłady jazdy pociągów i inne ważne informacje, czytelne oznakowanie oraz energooszczędne oświetlenie. Przystanek został dostosowany do potrzeb osób o ograniczonych możliwościach poruszania się. ©

– Str. 5

Biznes

Historyczna umowa Nitro-Chemu z Brytyjczykami

Maciej Czerniak

Bydgoski producent trotylu i amunicji i brytyjski koncern BAE Systems podpisały list intencyjny o współpracy. Efektem może być pierwsze w historii przedsięwzięcie biznesowe Polskiej Grupy Zbrojeniowej poza granicami Polski.

Porozumienie, które podpisano w poniedziałek 27 lipca w Kraśniku, to wstęp do – jak informuje Polska Grupa Zbrojeniowa – długofalowej współpracy handlowo-przemysłowej pomiędzy spółkami z Polski i Wielkiej Brytanii.

„To pierwszy tego typu projekt w historii Polskiej Grupy Zbrojeniowej w którym polska spółka wspólnie z partnerem zagranicznym projek-

tuje kompetencje przemysłowe w obszarze obronności poza granicami RP” – czytamy w komunikacie PGZ.

Bydgoski producent wytwarza w Polsce około 10 tys. ton trotylu rocznie. W Wielkiej Brytanii planowana jest produkcja dodatkowych około 2 tys. ton rocznie. To kolejny krok w rozwoju Nitro-Chemu. Przypomnijmy, że w marcu tego roku bydgoskie zakłady podpisały

umowę z Prozap Sp. z o.o. (Grupa Azoty) na wykonanie projektu drugiej, nowej instalacji do produkcji trotylu (TNT). W kwietniu 2025 roku bydgoska firma podpisała gigantyczny kontrakt opiewający na ponad 1,2 mld zł z amerykańskim odbiorcą materiałów wybuchowych, Paramount Enterprises International. ©

– Str. 7

TYDZIEŃ Z EXPRESSEM

Czwartek: Dodatek dla seniorów Piątek: Piłkarz przeklęty. Wrócił, ale z piętnem „Ruskiego”

29.07.2026

Środa

Dziś imieniny obchodzą: Marta, Maria, Eugeniusz i Olaf
Telefon alarmowy: 112

Komentarz dnia



Tomasz Rusek:
Maks godzinka i jesteś w domu

Publicysta

Było upalnie. Temperatura z dnia na dzień rosła, osiągnęła apogeum - padały rekordy ciepła dla całej historii krajowych pomiarów. Postanowiłem więc: to ten czas! Pora wykupić wczasy nad polskim morzem. Żadne tam Grecje, Turcje czy Albanie. Z taką piękną pogodą można świetnie wypocząć w Polsce, a i dzieciaki będą zadowolone, bo praktycznie nie będą musiały wychodzić z wody. Postanowiliśmy na 10 dni wynająć domek w Zachodniopomorskiem, kilkaset metrów od plaży, bez wyżywienia, bo w taką piękną pogodę przyjemniej zjeść dorsza z frytkami gdzieś na mieście.

Tylko że pogoda robi zwrot i zamiast 28 czy 33 stopni oraz pięknego słońca, mamy 17 stopni temperatury odczuwalnej, dziki wiatr, deszcz i fale takie, że woda dosłownie zalewa plażę, zmywając z niej wszystkie usytuowane na piachu lokale. Zamiast lenistwa na plażu, mamy warcaby w domku i Netfliksa na laptopie. I - oczywiście - wydajemy fortunę na udające dorsza czerniaki i plamiaki, bo pan prowadzący smażalnię wie, że i tak nikt mu nic nie robi.

Z tych nudów wydajemy morze (sic!) kasy na automaty z grami, z maskotkami, na gofry po 22 zł za sztukę i pojedyncze ziemniaki, przycięte w harmonijkę, po 25 zł. 10 dni wypoczynku zamienia się w 10 dni walki z chłodem, liczenia czy wystarczy kasy na zabijanie nudy i odpowiadania na pytania dzieci: - Co robimyyyyy?

Taki miałem... sen. Koszmar w sumie.

Obudziłem się i pomyślałem: jak dobrze, że nie dałem się nabrać na te ciepłe, czerwcowe dni. I że nie stać mnie na urlop nad polskim morzem!

Wybieram okoliczne jeziora. Jak się pogoda skiepsci, zawsze można w ciągu godziny być w domu. ©©

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Express
Bydgoski”

tel. 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

POGODA W BYDGOSZCZY



Środa
23°C/11°C



Czwartek
33°C/17°C



Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-
Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Robert Borzyszkowski

www.express.bydgoski.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Zamoyskiego 2,
85-063 Bydgoszcz, tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch
znaków przy Artykule,
w szczególności przy
Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego
rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.express.bydgoski.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

LOTNICTWO

Kup sobie... samolot myśliwsko-bombowy

Paweł Kaniak

Wojskowe Zakłady Lotnicze
Nr 2 S.A. w Bydgoszczy sprze-
dają kadłuby samolotów Su-
22. Ogłoszono w tej sprawie
przetargi publiczne.

Su-22 to samoloty szturmowo-bombowe produkcji radzieckiej. W 1984 roku sprowadzono je do Polski, do służby w Wojsku Polskim. Maszyny Su-22 mają 19 metrów długości i ważą ponad 10 ton. W 2025 roku zostały wycofane ze służby w polskiej armii.

Przez lata Wojskowe Zakłady Lotnicze Nr 2 S.A. w Bydgoszczy zajmowały się remontami, naprawami, obsługą i modernizacją samolotów Su-22.

Pozostały cztery kadłuby

Teraz WZL sprzedają kadłuby tych maszyn. Firma ogłosiła przetargi na sprzedaż 5 kadłubów samolotu Su-22, bez silnika. Jeden przetarg już rozstrzygnięto. Ofertę złożyła firma Nicrometal S.A.

Wciąż poszukiwani są chętni na kupno pozostałych 4 kadłubów.

Przedmiotem pierwszego przetargu jest kadłub samolotu Su-22 nr fabr. 28613, bez silnika. Cena wywoławcza: 36 900,00 zł brutto.



FOT. WZL NR 2 W BYDGOSZCZY / WZL2.MIL.PL

Jeden z samolotów Su-22 wystawionych na sprzedaż. Cena wywoławcza jednego samolotu: 39 360,00 zł brutto

Do udziału w przetargu dopuszczone są wyłącznie podmioty gospodarcze posiadające uprawnienia do nabywania rzeczy ruchomych koncesjonowanych zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

Jednak nie dla każdego

Warunkiem udziału w przetargu jest posiadanie ważnej koncesji obejmującej obrót wyrobami i technologią o przeznaczeniu wojskowym.

Przedmiotem sprzedaży kolejnego przetargu są samoloty Su-22: nr fabr. 23213, nr fabr. 23908 oraz samolot Su-22 nr fabr. 30202.

Cena wywoławcza jednego samolotu: 39 360,00 zł brutto. Każdy samolot stanowi odrębny przedmiot sprzedaży, a oferty mogą być

składane na jeden, dwa lub wszystkie samoloty. Do udziału w przetargu mogą przystąpić osoby fizyczne, osoby prawne oraz jednostki organizacyjne posiadające zdolność do czynności prawnych, zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

Do 7 sierpnia

Samoloty można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu pod numerem telefonu 605 054 917, w siedzibie Wojskowych Zakładów Lotniczych Nr 2 S.A., w dni robocze, w godzinach 8.00-15.00. Pisemne oferty można składać do 7 sierpnia. Wszystkie dokumenty przetargowe dostępne są na stronie internetowej WZL2.©©

KALENDARIUM BYDGOSKIE 29 LIPCA

Na sądowej rozprawie mężczyzna wyciągnął z kieszeni pistolet i zastrzelił partnerkę

1807: stanowisko burmistrza bydgoskiego objął Stanisław Bukowski, rodowity bydgoszczanin, syn radnego miejskiego, urzędnik departamentu bydgoskiego Księstwa Warszawskiego. Urząd sprawował do swojej śmierci w marcu 1812 r.

1919: bydgoski urząd pocztowy ogłosił po raz pierwszy wielką nowość: gotowość przyjmowania przesyłek, które miały być doręczane pocztą lotniczą. Przyjmowano za specjalną opłatą listy oraz paczki o wadze do 40 funtów.

1922: Tego samego dnia do Bydgoszczy przyjechał słynny polski kompozytor Karol Szymanowski, który odwiedził swoją rodzinę mieszkającą od roku 1921 w Bydgoszczy w willi przy ul. Kozielskiego 5. Do 1924 roku, zanim jego matka i rodzeństwo wyprowadzili się z Bydgoszczy do Warszawy, Szymanowski przyjeżdżał tu w przerwach pomiędzy występami i pobytami w Tatrach.

1928: do Bydgoszczy przyjechał prezydent Ignacy Mościcki, który otworzył bursę mechaników lotnictwa przy ul. Szubińskiej, nowo wybudowany dom starców przy Grudziądzkiej i wmurował akt erekcyjny pod budowę elektrowni przy Żeglarskiej na Jachcicach.

Prezydent odwiedził również tor wyścigów konnych w Kapuściskach Małych, gdzie obserwował wyścigi.

1930: podczas ćwiczeń Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na boisku na Jachcicach oszczepnik trafił 18-letniego kolegę w głowę. Chłopiec następnego dnia zmarł.

1971: tragedia podczas rozprawy w Sądzie Wojewódzkim w Bydgoszczy. Po wydaniu niekorzystnego dla Alojzego M. werdyktu sędziowskiego w sprawie ustalenia jego ojcostwa rocznego dziecka Krystyny L., mężczyzna wydobyl z kieszeni pistolet i zastrzelił kobietę, a następnie popełnił samobójstwo. ©© **KB**

PRAWO I PIENIĄDZE

Kto podgląda twoje konto w banku i dlaczego?

Adam Willma

Każdy przelew zostawia ślad, nie tylko w banku. Informacje o naszych przelewach mogą trafić także do skarbowki, prokuratury, policji, komornika, służb oraz instytucji zajmujących się praniem brudnych pieniędzy.

Bank widzi wpływy, przelewy, wypłaty z bankomatów, płatności kartą, wpłaty gotówki, polecenia zapłaty i dane kontrahentów. Analizuje też sposób korzystania z rachunku. System może wychwycić nagły przelew na dużą kwotę, serię wypłat, logowanie z nowego urządzenia, pieniądze przesyłane natychmiast dalej albo wpływy niepasujące do dotychczasowych dochodów klienta.

Bank zobowiązany jest, aby pytać o źródło pieniędzy, cel przelewu i relację z odbiorcą. Może zażądać umowy sprzedaży, pożyczki, darowi-



FOT. LUKASZ KACZANOWSKI/POLSKA PRESS

Bank zobowiązany jest, aby pytać o źródło pieniędzy, cel przelewu i relację z odbiorcą

zny, faktury albo innego dokumentu.

Tajemnica ma wyjątki

Dane o koncie są objęte tajemnicą bankową. Informacje mogą jednak otrzymać sądy, prokuratura, policja, organy skarbowe, komornicy, służby specjalne oraz Generalny Inspektor Informacji Finansowej. Zakres danych zależy od rodzaju sprawy.

Policja i prokuratura mogą sięgać po historię rachunku w postępowaniu karnym. Sąd

może zażądać danych w sprawie spadkowej, rozwodowej lub dotyczącej podziału majątku. Komornik może ustalić rachunki dłużnika i zająć znajdujące się na nich pieniądze. Sam fakt pozostawiania w małżeństwie nie daje jednak dostępu do indywidualnego konta współmałżonka.

System Informacji Finansowej gromadzi dane o rachunkach bankowych, rachunkach w SKOK-ach, których rachunkach płatniczych i inwestycyjnych oraz

skrytkach sejfowych. Uprawnione instytucje mogą sprawdzić, w jakim banku dana osoba ma albo miała konto. System nie zawiera jednak bieżącej historii wszystkich zakupów i przelewów. Po szczegółowe dane organ musi wystąpić do banku.

Skarbowka sprawdzi źródło

Krajowa Administracja Skarbowa może uzyskać dane bankowe podczas kontroli lub postępowania podatkowego. Urzędników mogą zainteresować wpływy niepasujące do deklarowanych dochodów, regularne przelewy przypominające zapłatę za usługi, duże wpłaty gotówki albo pieniądze przesyłane między wieloma rachunkami.

Sam tytuł „darowizna” nie przesądza, że przelew rzeczywiste nia był. Urząd może sprawdzić relację między stronami, korespondencję, umowy, częstotliwość wpłat i ich rzeczywisty cel.

Osobnym narzędziem jest STIR, wykorzystywany do analizy ryzyka wyłudzeń skarbowych. Dotyczy przede wszystkim rachunków przedsiębiorców i podmiotów prowadzących działalność.

Podejrzane operacje

Generalny Inspektor Informacji Finansowej analizuje informacje przekazywane przez banki i inne instytucje. Znaczenie mają transakcje ponad określone ustawowo progi, ale również operacje uznane za podejrzane. Kwota nie musi być duża - uwagę może zwrócić seria mniejszych wpłat, dzielenie jednej płatności na kilka części albo szybkie przesyłanie pieniędzy przez kolejne rachunki.

GIIF może żądać informacji, wstrzymać transakcję i doprowadzić do czasowej blokady rachunku. Bank bierze pod uwagę źródło pieniędzy, historię klienta, rodzaj operacji i jej okoliczności.

Od 2024 działa CESOP, czyli unijny system informacji o płatnościach transgranicznych. Banki i operatorzy płatności przekazują dane o odbiorcach, którzy w ciągu kwartału otrzymali więcej niż 25 płatności transgranicznych. System ma pomagać w wykrywaniu oszustw VAT w handlu internetowym. Wskaże więc osoby regularnie sprzedające towary lub usługi klientom zagranicznym, szczególnie gdy nie rozliczają działalności.

Sam tytuł przelewu nie zawsze wystarczy. Nie należy przyjmować cudzych pieniędzy i przysyłać ich dalej w zamian za prowizję. W ten sposób działają oszuści wykorzystujący rachunki tzw. słupów finansowych. Podejrzany jest również niespodziewany przelew połączony z prośbą o zwrot na inne konto. Takiej operacji nie należy wykonywać samodzielnie. Nadawca powinien zgłosić pomyłkę swojemu bankowi. ©©

PRZESTĘPCZOŚĆ

Słodki interes na cieście francuskim z gorzkim zakończeniem

Maciej Czerniak

Szykuje się proces o wyłudzenie blisko 33 i wypranie 39,5 mln zł. W sprawie są wątki przedsiębiorstw działających w Kujawsko-Pomorskiem. Chodzi o fikcyjne faktury i oszustwa podatkowe na cieście francuskim i nadzieniu owocowym.

W śledztwie, które nadzorowała Prokuratura Regionalna w Gdańsku, tropiono przestępstwa związane z wyłudzeniem publicznych pieniędzy. Sprawa zakończyła się postawieniem zarzutów i skierowaniem do sądu. Oskarżeni, jak informuje gdańska prokuratura, działali w Bydgoszczy, Gdańsku, Gdyni, Inowrocławiu, Katowicach, Ożarowie Mazowieckim, Pelplinie, Starogardzie Gdańskim, Sosnowcu, Tczewie i Warszawie.

Postępowanie zostało wszczęte 10 maja 2016 roku, kiedy do prokuratury trafiło zawiadomienie Generalnego Inspektora Kontroli Skarbowej. Początkowo sprawa dotyczyła

„uzyskania i wydatkowania dofinansowania przyznanego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka 2007-2013, działania 4.4 „Nowe inwestycje o wysokim potencjale innowacyjnym”.

Zawyżone wnioski

- Ujawniono, że już we wniosku o dofinansowanie projektowanej działalności gospodarczej, oskarżeni zawyżyli planowane wydatki na zakup sześciu specjalistycznych linii produkcyjnych - mówi prok. Mariusz Marciniak, rzecznik prasowy Prokuratury Regionalnej w Gdańsku. - Następnie w toku realizacji projektu, przeprowadzali pozorne postępowania ofertowe i tworzyli sztucznie wydłużone łańcuchy transakcji z udziałem kolejnych podmiotów gospodarczych, co miało na celu wielokrotne podwyższenie wartości urządzeń.

Wnioski o dofinansowanie złożone, między innymi do Regionalnej Instytucji Finansującej - Agencji Rozwoju Pomorza S.A. z siedzibą w Gdańsku, opiewały na ponad 32 mln zł.

Oskarżeni na potrzeby rozliczenia dofinansowania



FOT. MAŁGORZATA GENCA/ZDJĘCIA STRACZYNE

Czy słodki interes się opłaci? Kara to nawet 25 lat więzienia

przedstawili również dokumenty handlowe i finansowe, wystawione przez podmioty gospodarcze z siedzibą w Gdyni, Inowrocławiu, Katowicach, Starogardzie Gdańskim i Tczewie.

Jak informuje prokuratura, markowały one rzekomy obrót maszynami i urządzeniami produkcyjnymi. W rzeczywistości maszyny i urządzenia były nabywane bezpośrednio od producentów i za znacznie niższe kwoty, niż zostały wykazane we wnioskach o rozliczenie dofinansowania.

Uzyskanie dokumentów poświadczających nieprawdę było możliwe, ponieważ oskar-

żeni do łańcucha transakcyjnego wprowadzili podmioty pełniące rolę fikcyjnych pośredników. W ten sposób linie produkcyjne, na które miało być przyznane dofinansowanie, formalnie były przedmiotem kolejnych transakcji sprzedaży, a ich wartość wykazywana w dokumentach, z każdą transakcją była podwyższana.

Pozorne transakcje

- Istotną rolę w tym mechanizmie odgrywały sztucznie wydłużone łańcuchy transakcji. Jedną ze spółek uczestniczących w obrocie, w rzeczywistości nie prowadziła działalności gospodarczej, lecz została

utworzona wyłącznie w celu udziału w tym przestępczym procederze - mówi prok. Marciniak. - Za jej pośrednictwem, realizowano część pozornych transakcji i przepływów finansowych.

Śledztwo wykazało ponadto, że nadwyżki pieniędzy powstałe w wyniku zawyżenia cen maszyn były następnie transferowane pomiędzy podmiotami. Wykorzystywano w tym celu różne operacje gospodarcze i finansowe, aby utrudnić ustalenie pochodzenia i rzeczywistego przeznaczenia środków.

„Celem całego mechanizmu - według ustaleń śledztwa - było uzyskanie wyższego dofinansowania ze środków Unii Europejskiej i z budżetu państwa oraz zrealizowanie projektu bez rzeczywistego zaangażowania wymaganego wkładu własnego beneficjenta. Było to również ściśle powiązane z nienależnym zwrotem i z uszczupleniem podatku VAT”, informuje prokuratura.

W toku śledztwa szczegółowo odtworzono proceder dotyczący sześciu specjalistycznych linii technologicznych: li-

nii do produkcji wyrobów z ciasta drożdżowego, półfrancuskiego i francuskiego, linii do garowania i wypieku ciasta oraz do studzenia i mrożenia. A ponadto, do odbioru i przygotowania blach oraz linii transportu i dozowania składników i do obróbki owoców.

Badaniem objęto transakcje poczynione od producentów urządzeń z Francji, Szwajcarii, Włoch i Polski, poprzez kolejne podmioty uczestniczące w obrocie, aż do finalnego odbiorcy urządzeń. I tak, na przykład specjalistyczna linia do produkcji wyrobów z ciasta drożdżowego i francuskiego, której wartość została wykazana w fakturach na kwotę 13 mln zł netto, w rzeczywistości była warta nie więcej niż około 3,28 mln zł netto.

Akt oskarżenia obejmuje 10 osób. Wg prokuratury dwaj z nich dopuścili się wyłudzeń podatkowych na kwotę powyżej 10 mln zł, to tzw. zbrodnia vatowska, za którą sąd może orzec karę nawet do 25 lat więzienia. Z kolei oszustwa i wyłudzenia są zagrożone karą pozbawienia wolności od roku 10 lat oraz karą grzywny. ©©

Bydgoszcz

KULTURA

Improdrom w Teatrze Kameralnym. Można już kupować bilety

Opr. Paweł Kaniak

We wrześniu, w Bydgoszczy odbędzie się Improdrom, czyli międzynarodowy festiwal teatrów improwizowanych. Choć do rozpoczęcia wydarzenia jest jeszcze sporo czasu, to już można kupować bilety w Teatrze Kameralnym.

Improdrom to międzynarodowy festiwal teatrów improwizowanych organizowany od 2014 roku przez Miejskie Centrum Kultury w Bydgoszczy i Teatr Improwizowany wymyWammy, a obecnie przez Teatr Kameralny w Bydgoszczy, we współpracy z MCK i improwizatorami z wymyWammy.

Tegoroczna edycja odbędzie się w dniach 10-13 września w Teatrze Kameralnym w Bydgoszczy.

Improdrom 2026 zostanie zainaugurowany 10 września spektaklem zatytułowanym „Chono na bazgroły”. Jak czytamy na stronie Teatru Kameralnego, „na jednej scenie spotkają się ilustratorka, improwizatorzy teatralni oraz muzycy. Po drugiej stronie – widzowie ze swoimi sugestiami. To wspólna inicjatywa trzech form sztuki: rysunkowej, teatralnej”. Bohaterami będą:

Jestem Gestem czyli Karolina Witowska – artystka wizualna, ilustratorka i arteterapeutka, która na żywo będzie tworzyć rysunki inspirowane tym, co wydarzy się na scenie.

Chono Impro – łódzka grupa improwizacyjna, która z humorem i w oparach biodegradowalnego brokatu wciąga widzów w świat spontanicznych, bliskich im historii.

Wojtek Skowron – perkusista i kompozytor, który dźwiękami bębnów, przeszkadzajek i innych cudów rytmicznych podbije dramaturgię improwizowanych scen.

Będzie to pierwsze z sześciu głównych wydarzeń tegorocznego Improdromu. Bilety na poszczególne spektakle atakże kamety na cały festiwal są już dostępne na stronie Teatru Kameralnego w Bydgoszczy. ©



Na zdjęciu scena z Improdromu 2025

KONTROWERSJE

Wyjechać z Pięknej to sztuka. Szubińska ma wyższy priorytet

Maciej Czerniak

Trwa remont ulicy Żwirki i Wigury na Górzyszkowie. Ruch pojazdów w tej sytuacji przejęła ulica Piękna. Wyjazd z niej na Szubińską nie jest jednak łatwy ze względu na krótkie światła, ale ten problem trudno będzie rozwiązać, bo priorytet ma właśnie Szubińska.

Zwrócił się do nas z prośbą o interwencję Czytelnik, pan Patryk, który napisał tak:

„Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej realizuje inwestycję na ul. Żwirki i Wigury, przez co znaczna część ruchu obsługiwanego przez tę ulicę została przerwana na ul. Piękną, włącznie z komunikacją publiczną. Nikt z ZDMiKP nie wpadł jednak na to, by przy tak zintensyfikowanym ruchu wydłużyć zmianę światła dla pojazdów kierujących się z Pięknej w kierunku Szubińskiej. Efektem jest korek ciągnący się przykładowo o godz. 15.30 od skrzyżowania ul. Solskiego i Bielickiej. Korzystając z autobusu szybciej jest mi dotrzeć na Błonie, jeżeli wysiądę na przystanku przy ul. ks. Skorupki i pokonam pozostały odcinek pieszo, niż pozostając w autobu-



Wjazd z Pięknej w Szubińską to pewne stanie w korku

sie. Na zaobserwowanej przeze mnie zmianie światła, z ul. Pięknej wydostało się 9 pojazdów (i 10. już na czerwonym świetle). Czy naprawdę w ZDMiKP brakuje osób myślących? A może winny jest nasz wspaniały ITS, wielomilionowa inwestycja, która pozostaje ślepa na piętrzący się korek na ul. Pięknej i Solskiego?”

Pan Patryk utyskuje też na ZDMiKP, że nie odpowiada na jego interwencje: „Na zgłaszany przeze mnie problem z płynnością ruchu na ul. Wojska Polskiego po dołożeniu tam sygnalizacji świetlnej i przebudowie węzła na wys. ul. Szarych Szeregów, nie dostałem odpowiedzi do dziś, pomimo tego, że Kodeks Postępowania Ad-

ministracyjnego nakłada na instytucje publiczne obowiązek udzielenia odpowiedzi nie później niż w ciągu 30 dni od otrzymania pisma. ZDMiKP spóźnia się raptem 3391 dni. Może dla mediów znajdują czas nieco szybciej”.

Niestety, nie mamy dobrych wieści dla kierowców i pasażerów komunikacji miejskiej, którzy podróżują przez ulicę Piękną. ZDMiKP, optymalizując ruch, wyżej stawia ten na ulicy Szubińskiej.

Odpowiedziała nam Katarzyna Muszyńska, rzecznik prasowy drogowców: „Sygnalizacja świetlna na terenie miasta pracuje pod stałym, automatycznym nadzorem systemu ITS. Sygnał zielony dla wskazanej relacji jest

na bieżąco wydłużany w miarę zapotrzebowania poprzez nadajniki umieszczone w nawierzchni jezdni. Oczywiście, wydłużanie nie trwa w nieskończoność, ponieważ jest uzależnione od zgłoszeń na innych relacjach kolizyjnych, w tym przypadku na ul. Szubińskiej, która ma większy priorytet. Jak wiemy ulicą Szubińską porusza się nieporównywalnie więcej pojazdów niż ulicą Piękną, a sygnalizacja dostosowuje się do rzeczywistych natężeń ruchu. Prace prowadzone na ul. Żwirki i Wigury nie wpłynęły na zmniejszenie ruchu na ul. Szubińskiej, tym samym znaczne wydłużenie sygnałów na ul. Pięknej wpłynie bezpośrednio na pogorszenie warunków ruchu na ul. Szubińskiej. Nasi operatorzy w centrum ITS podejmą działania optymalizacyjne, jednak z uwagi na konieczność utrzymania odpowiedniej przepustowości ul. Szubińskiej wydłużenie sygnałów na ul. Pięknej może być mniejsze niż oczekiwania kierowców”.

Pozostaje zatem czekać na zakończenie prac na Żwirki i Wigury, ewentualnie - tu rada dla kierowców - korzystać z osiedlowych uliczek i wyjazdu Gnieźnieńską do Szubińskiej. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545569



INWESTYCJE

Nowy przystanek kolejowy w Fordonie. Inwestycja za 42 mln zł

Maciej Czerniak

Na przystanku Bydgoszcz Fordon podróżni wsiadają już do pociągów w kierunku centrum miasta oraz Chełmży i Torunia z nowego peronu nr 2, a od października udostępniony zostanie przebudowany peron nr 1. Nowe konstrukcje ułatwiają wsiadanie do pociągów.

Przebudowa układu torowego oraz modernizacja sieci trakcyjnej ponownie umożliwiają mijanie się pociągów prowadzonych trakcją spalinową i elektryczną. Tak jak przed 1997 r. będzie również możliwa obsługa składów towarowych. Zrealizowane prace poprawiły przepustowość linii nr 209, na którą będzie mogło wyjechać więcej pociągów.

Na kolejowej mapie Bydgoszczy pojawił się także nowy przystanek – Bydgoszcz Stary Fordon. W sąsiedztwie wiaduktu przy ul. Fordońskiej zbudowane zostały dwa perony z wygodnymi dojazdami. Pierwsze pociągi zatrzymają się tutaj jeszcze w tym roku – wraz z październikową korektą rozkładu jazdy.

Prace objęły także zabudowę nowych urządzeń systemu sterowania ruchem ko-

lejowym, które zapewniają sprawne i bezpieczne prowadzenie pociągów na szlakach Unisław Pomorski – Bydgoszcz Fordon i Bydgoszcz Fordon – Bydgoszcz Wschód. Jest bezpieczniej na skrzyżowaniach dróg z torami. Na dwóch przejazdach kolejowo-drogowych, o których wspominał Arkadiusz Białek (na drodze wojewódzkiej nr 551 w Dąbrowie Chełmińskiej oraz na drodze krajowej nr 80 w Strzyżawie) zamontowane zostały nowe rogatki, sygnalizatory świetlne i monitoring.

Takie same urządzenia pojawiły się na przejściu dla pieszych w ciągu ul. Wardyńskiego w Bydgoszczy. W ramach prac naprawiono wiadukt kolejowy nad ul. Jana Brzechwy wykonując m.in. nową izolację.

Wartość prac dla zadania pn. „Budowa mijanki Bydgoszcz Fordon na linii kolejowej nr 209 Kowalewo Pomorskie – Bydgoszcz Wschód” wyniosła blisko 42 mln zł netto (51,5 mln zł brutto) i była współfinansowana przez Unię Europejską ze środków pochodzących z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności, w ramach projektu pn. „Likwidacja wąskich gardeł i zwiększenie przepustowości linii kolejowych – etap II”. ©



Na razie prace trwają na prostym odcinku. Roboty obejmą też skrzyżowanie ul. Gdańskiej i Kamiennej

INWESTYCJE

Czwarty krąg Opery Nova ma być gotowy do końca 2026

Jarosław Więclawski

Trwa budowa czwartego kręgu Opery Nova w Bydgoszczy. Zakończenie wszystkich prac planowane jest do końca 2026 r. Jesienią do użytku powinien zostać oddany podziemny parking. Sprawdzamy, jak wygląda postęp robót na miejscu.

Jak informuje Opera Nova, w czerwcu na miejscu kontynuowano intensywne prace wykończeniowe, instalacyjne oraz elewacyjne. Największe wyzwaniem pozostaje koordynacja wszystkich zadań i prowadzenie robót jednocześnie w wielu strefach budynku. Istotnym elementem było zachowanie ciągłości prac przy montażu fasady oraz przygotowanie kolejnych pomieszczeń do robót wykończeniowych.

Plany na najbliższy czas to dalszy montaż instalacji technicznych, okładzin akustycznych oraz zabudów ściennych. Kontynuowane będą także roboty malarskie, wykończeniowe i przy elewacji, a także układanie posadzek oraz montaż sufitów podwieszanych.

Za realizację inwestycji odpowiada firma Budimex. Sejmik województwa oraz władze Bydgoszczy przewidywały na wykonanie zadania w budżetach łącznie blisko 115 mln zł. W marcu 2024 r. Opera Nova otrzymała wsparcie finansowe w wysokości ponad 24 mln zł w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021-2027 (FenIKS). Ostateczny koszt budowy ma zamknąć się w okolicach 190 mln zł.

W kwietniu Opera Nova ogłosiła konkurs na oddanie w dzierżawę nowego parkingu. Łącznie będzie tam 211



Umowę podpisano w styczniu 2023 r. Za realizację inwestycji odpowiada firma Budimex. Ostateczny koszt budowy IV kręgu ma zamknąć się w okolicach 190 mln zł

stanowisk, w tym dwa do ładowania samochodów elektrycznych i 6 dla osób z niepełnosprawnościami.

Niedługo tu zaparkujesz

Data oddania parkingu do użytku jest coraz bliższa – przewidziane jest to w trzecim kwartale 2026 r., choć w ogłoszeniu zaznaczono, że termin może ulec przedłużeniu, lecz nie większym niż 6 miesięcy.

„Dwukondygnacyjny parking podziemny przy Operze Nova dostępny będzie z ulicy Karmelickiej, z wjazdem w jej dolnej części w rejonie bulwaru rzeki Brdy. Parking częściowo otwarty będzie na przestrzeń bulwaru, co da możliwość jego naturalnego przewietrzania. Wjazd do parkingu ulokowany będzie na pierwszym poziomie podziemia, drugi poziom będzie całkowicie zagłębiony. Parking zaopatrzonej będzie w komunikację pionową, w skład której wchodzi klatki schodowe i windy. Parking połączony będzie funkcjonalnie z budynkiem głównym Opery Nova” – informowano w ogłoszeniu konkursowym.

– W związku z zakończeniem III etapu postępowania konkursowego, pragniemy serdecznie podziękować

za Państwa udział w konkursie oraz za trud włożony w przygotowanie i złożenie oferty. Jednocześnie informujemy, że zgodnie z punktem 2.9 Ogłoszenia konkursowego, do dalszych negocjacji skierowano ofertę firmy Interparking Polska sp. z o.o. – przekazano 15 lipca.

W czerwcu podpisano z kolei umowę dotyczącą budowy przejścia dla pieszych z sygnalizacją świetlną na skrzyżowaniu Karmelickiej i Focha. Ma ono poprawić bezpieczeństwo, usprawnić przekraczanie ruchliwej ulicy oraz ułatwić wyjazd z parkingu pod IV kręgiem Opery Nova. Wykonawca ma czas na realizację zadania do końca września.

Co będzie w środku?

Umowę na budowę IV kręgu Opery Nova podpisano w styczniu 2023 r. Wówczas zakładano zakończenie prac

Aktualnie termin zakończenia robót budowlanych i wyposażeniowych to 27 grudnia 2026 r. Data ta nie jest równoznaczna z oddaniem budynku do użytku

w maju 2025 r. Aktualnie termin zakończenia robót budowlanych i wyposażeniowych to 27 grudnia 2026 r. Jak niedawno w Polskim Radiu PiK tłumaczył Maciej Figas, dyrektor Opery Nova, data ta nie jest równoznaczna z oddaniem budynku do użytku, bo pozostanie etap odbiorów. Na razie trudno określić jak długo potrwa.

Czwarty krąg będzie połączony z głównym gmachem na wysokości pierwszego piętra. Na 4 kondygnacjach budynku przewidziano m.in.:

- salę prób scenicznych z wielofunkcyjnym rozwiązaniem widowni, sceny, orkiestronu, zapadni i innych elementów związanych z technologią sali; maksymalna liczba widzów – 485 osób;
- przestrzeń wielofunkcyjną stanowiącą poszerzenie foyer budynku głównego Opery;
- przestrzeń wystawienniczą;
- salę kinową o bardzo wysokich parametrach obrazu i dźwięku; maksymalna liczba widzów – 205;
- powierzchnie dopełniające o funkcji gastronomicznej, technicznej i zaplecza, w tym także taras widokowy od strony rzeki z widokiem na katedrę i Wyspę Młyńską. ©



OCHRONA ZDROWIA

W bydgoskim szpitalu im. dr. Jurasza robot da Vinci wkracza do leczenia najmłodszych pacjentów

Adam Szczęśniak

10 lipca 2026 r. w Szpitalu Uniwersyteckim nr 1 im. dr. Antoniego Jurasza wykonano pierwszy zabieg chirurgii robotycznej u dziecka z wykorzystaniem systemu da Vinci.

- Tym samym bydgoski ośrodek dołączył do elitarnego grona polskich szpitali prowadzących program chirurgii robotycznej dziecięcej. Dotychczas przeprowadzono dwa zabiegi, a ich przebieg i wyniki pooperacyjne potwierdzają bezpieczeństwo i skuteczność tej nowoczesnej metody leczenia - mówi lek. Kacper Kroczek.

Bydgoszcz na mapie zdrowia

- Jeszcze kilka lat temu robot chirurgiczny w sali operacyjnej dziecięcej wydawał się odległą wizją. W Polsce jedynie pojedyncze ośrodki decydowały się na wdrażanie tej technologii u najmłodszych pacjentów, a pierwsze doświadczenia zdobywano w chirurgii urologicznej i rekonstrukcyjnej. Dziś to już nie eksperyment, to kolejny etap

rozwoju nowoczesnej chirurgii małoinwazyjnej - dodaje.

10 lipca w Szpitalu Uniwersyteckim nr 1 im. dr. A. Jurasza wykonano pierwszy zabieg robotyczny u dziecka, a w kolejnych dniach przeprowadzono następny. Oba zakończyły się powodzeniem, potwierdzając, że wielomiesięczne przygotowania zespołu przyniosły oczekiwany efekt.

Dodajmy, że początkowo roboty chirurgiczne wykorzystywano niemal wyłącznie u dorosłych, głównie w urologii, ginekologii i chirurgii onkologicznej. Wraz z pojawieniem się doświadczonych zespołów zaczęły powstawać programy dedykowane pacjentom pediatrycznym.

Największe doświadczenie zdobyły wyspecjalizowane ośrodki pediatryczne: Instytut „Pomnik-Centrum Zdrowia Dziecka” w Warszawie oraz Uniwersytecki Szpital Dziecięcy w Krakowie. Uruchomienie programu w Bydgoszcy oznacza, że nowoczesna chirurgia robotyczna staje się dostępna również dla dzieci z województwa kujawsko-pomorskiego i północnej Polski, bez konieczności kie-



Dwa zabiegi wykonane w lipcu przebiegły zgodnie z planem i zakończyły się dobrym efektem klinicznym

rowania ich do odległych ośrodków referencyjnych.

Długie przygotowania

Choć pierwsze zabiegi odbyły się w lipcu tego roku, historia programu rozpoczęła się znacznie wcześniej.

W Juraszu od kilku lat konsekwentnie rozwijano Centrum Robotyki, wykonujące zaawansowane operacje urologiczne oraz zabiegi z zakresu chirurgii wątroby

i trzustki. Równolegle dojrzewała koncepcja rozszerzenia programu o chirurgię dziecięcą. Już na etapie planowania było jasne, że nie będzie to jedynie zakup nowoczesnej technologii, ale przede wszystkim budowa kompetencji całego zespołu.

- Wdrożenie chirurgii robotycznej u dzieci wymaga znacznie więcej niż tylko oporowania obsługi konsoli operatora. To proces obejmujący

standaryzację procedur, przygotowanie anestezjologów dziecięcych, pielęgniarek operacyjnych i zaplecza organizacyjnego - wyjaśnia Kacper Kroczek.

Nauka od najlepszych

Jednym z najważniejszych etapów przygotowań naszych chirurgów dziecięcych (dr hab. n. med. Przemysław Gałązka, prof. UMK oraz lek. Kacper Kroczek) były wizyty szkoleniowe w ośrodku w Krakowie.

Bydgoski zespół uczestniczył w obserwacji operacji wykonywanych z wykorzystaniem robota da Vinci. Była to możliwość poznania nie tylko techniki operacyjnej, ale też organizacji pracy całego zespołu, przygotowania sali operacyjnej, komunikacji pomiędzy operatorami oraz postępowania okołoperacyjnego. Dodatkowo zespół chirurgów z Jurasza przeszedł szkolenie w Strasburgu.

- Takie szkolenia należą do światowego standardu wdrażania nowych programów robotycznych. Ich celem jest skrócenie krzywej uczenia i zwiększenie bezpieczeństwa pierwszych pacjentów. Potwierdzeniem uzyskanych umiejętności było uzy-

skanie certyfikacji w ośrodku szkoleniowym w Barcelonie - opowiada bydgoski lekarz.

Początek nowego etapu

Pierwsze operacje robotyczne u dzieci są efektem współpracy chirurgów dziecięcych, zespołu anestezjologicznego, pielęgniarek operacyjnych i specjalistów odpowiedzialnych za przygotowanie techniczne robota. Każdy element procedury - od kwalifikacji chorego po opiekę pooperacyjną - został wcześniej wielokrotnie przeanalizowany i przećwiczony.

Dzięki temu pierwsze dwa zabiegi wykonane w lipcu przebiegły zgodnie z planem i zakończyły się dobrym efektem klinicznym.

W kolejnych miesiącach planowane jest stopniowe rozszerzanie zakresu wykonywanych procedur wraz z dalszym zdobywaniem doświadczenia przez zespół. Taka strategia jest zgodna z modelem stosowanym przez czołowe ośrodki chirurgii robotycznej na świecie - rozwój programu odbywa się etapami, przy zachowaniu najwyższych standardów bezpieczeństwa. ©©

REKLAMA

0011550896

NIEZWYKŁA POLSKA!

Interaktywny Przewodnik Turystyczny Lato 2026

Odkryj wyjątkowe zakątki w letniej odsłonie

- 📍 lokalne atrakcje
- 📍 turystyka przygodowa
- 📍 podróż tematyczna
- 📍 wypoczynek na łonie natury
- 📍 eko-turystyka

CZYTAJ na:
stronapodrozy.pl/przewodnik

GŁÓWNY PARTNER STRATEGICZNY

WOJEWÓDZTWO ŚWIĘTOKRZYSKIE

OBRONNOŚĆ

Historyczna umowa Nitro-Chemu z Brytyjczykami. Polska firma rozpoczyna ekspansję za granicą

Maciej Czerniak

Bydgoski producent trotylu i amunicji oraz brytyjski koncern BAE Systems podpisał list intencyjny o współpracy. Cel to zbadanie możliwości inwestycji w UK. Może to być pierwsze w historii przedsięwzięcie biznesowe Polskiej Grupy Zbrojeniowej poza granicami Polski.

Porozumienie, które podpisano w poniedziałek 27 lipca w Kraśniku, to wstęp do - jak informuje Polska Grupa Zbrojeniowa - długofalowej współpracy handlowo-przemysłowej pomiędzy spółkami z Polski i Wielkiej Brytanii.

Na dokumencie znalazły się podpisy przedstawicieli Nitro-Chemu, bydgoskiego zakładu, który produkuje trotyl i amunicję oraz BAE Sys-

tems. Jak informuje PGZ, chodzi o wspólne projekty „ze szczególnym uwzględnieniem budowania wspólnych kompetencji”. Za tym stwierdzeniem jednak nie kryje się tylko intencja współpracy.

Potencjał w produkcji amunicji 155 mm

„To pierwszy tego typu projekt w historii Polskiej Grupy Zbrojeniowej w którym polska spółka wspólnie z partnerem zagranicznym projektuje kompetencje przemysłowe w obszarze obronności poza granicami RP” - czytamy w komunikacie PGZ.

- Po ubiegłorocznej, wrzesniowej umowie i wyborze BAE Systems jako strategicznego partnera w zakresie technologii produkcji amunicji wielkokalibrowej 155mm dziś rozpoczynamy nowy i wyjątkowy dla Polskiej Grupy Zbrojeniowej obszar współpracy -



Na razie jest list intencyjny, ale obie strony zapewniają, że efektem ma być umowa o produkcji TNT

mówi Adam Leszkiewicz, prezes zarządu PGZ S.A., w skład której to spółki wchodzi Nitro-Chem. - Obszar szczególnie, gdyż odwrotnie niż do tej pory, to nasza spółka, może podzielić się kompetencjami i doświadczeniem z naszym brytyjskim partnerem i to na terenie Wielkiej Brytanii. To dla Polskiej Grupy Zbrojeniowej wyróżnienie i dowód dojrzałości

organizacyjnej i przede wszystkim technologicznej.

Z kolei, jak zaznacza Colin Weir, Munitions Director, BAE Systems' Maritime and Land Defence Solutions, dla Brytyjczyków umowa z Nitro-Chem jest bezpośrednim rezultatem strategicznego partnerstwa: - Stanowi ona jedną z wielu możliwości przyszłej współpracy i wspólnych dzia-

łań, które przyniosą korzyści zarówno naszym firmom, jak i naszemu krajom. Jest ona zgodna z brytyjsko-polskim Traktatem z Northolt oraz Planem Inwestycji Obronnych Rządu Wielkiej Brytanii, którego celem jest utworzenie co najmniej sześciu nowych zakładów produkujących materiały energetyczne na terenie Wielkiej Brytanii. Współpracując z Nitro-Chem i wykorzystując ich rozległe doświadczenie zdobyte w Polsce, zamierzamy zbadać możliwości stworzenia zdolności produkcyjnych materiałów energetycznych w Wielkiej Brytanii.

Ma być 12 tysięcy ton trotylu rocznie

- Dla Zakładów Chemicznych „Nitro-Chem” umocnienie pozycji globalnego lidera w produkcji trotylu oraz otwarcie dostępu do nowych, prestiżowych rynków zbytu. Jest to

także potwierdzenie najwyższych, światowych kompetencji technologicznych naszej spółki co jest zauważane i doceniane na arenie międzynarodowej - podkreśli Karol Przybyszewski, Prezes Zarządu Nitro-Chem S.A.

Bydgoski producent wytwarza w Polsce około 10 tys. ton trotylu rocznie. W Wielkiej Brytanii planowana jest produkcja dodatkowych około 2 tys. ton rocznie.

- Chodzi przede wszystkim o położenie geograficzne. Musimy brać pod uwagę wszystkie scenariusze - mówi Magdalena Sobkowiak-Czarnecka, wiceminister obrony narodowej. - Jeśli doszłoby do realizacji tego najtrudniejszego, ułożenie części produkcji poza granicami Polski, na zachodzie, w wyjątkowo bezpiecznym miejscu, zwiększa naszą odporność i bezpieczeństwo.

NASZA AKCJA

Ty też możesz dołożyć swój wagonik do Pociągu Marzeń!

Ruszyła kolejna edycja naszej wakacyjnej akcji. Zanim jednak Pociąg Marzeń zabierze dzieci na upragniony wypoczynek, wspólnymi siłami musimy go rozpedzić.

„Pociąg Marzeń” to ogólnopolska akcja, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Pomagamy podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji i małym pacjentom szpitali i hospicjów. W ramach tej pomocy finansujemy im letnie wyjazdy, podczas których wiele z nich po raz pierwszy w życiu widzi polskie morze lub spędza czas w górach. Finansujemy również sprzęt sportowy, rehabilitacyjny i wszelką niezbędną pomoc, której potrzebują.

Jednak, aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż, potrzebuje wagoników. A te przyłączane są do niego dzięki firmom i partnerom - darczyńcom decydującym

się na pomoc. Im jest ich więcej, tym więcej potrzebujących zostanie objętych akcją.

W ramach podziękowania, na wykupionym wagoniku umieszczamy logotyp firmy. Pociąg z doczepionymi wagonikami symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę - pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy, dzięki czemu jest widoczny dla milionów naszych czytelników. To nie tylko nasz ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do naszego łańcucha dobra.

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły w sumie ponad 3 mln złotych na wsparcie działań realizowanych przez fundacje. Dzięki tym pieniądzom setki dzieci mogły wyjechać na wakacje. Dla wielu z nich były to pierwsze wakacje w życiu! Był to też finansowy zastrzyk pozwalający

zakupić fundacjom niezbędny sprzęt rehabilitacyjny, sportowy, czy medyczny.

Kujawsko-Pomorski oddział Polska Press Grupy już od lat wspiera podopiecznych Fundacji „Okruszek Szczęścia” z Lubicza Dolnego, działającej na rzecz dzieci, młodzieży, potrzebujących rodzin i osób niepełnosprawnych. Jej działalność nie ogranicza się wyłącznie do udzielania pomocy - fundacja tworzy przestrzeń do rozwoju, integracji i budowania relacji między mieszkańcami regionu.

W ubiegłym roku dzięki środkom przekazanym przez naszych sponsorów, podopieczni fundacji mogli wyjechać na wypoczynek w polskich górach. Tegoroczna zbiórka pomoże zrealizować im kolejne wakacyjne marzenia!

Osoby pragnące dołączyć się do akcji mogą kontaktować się z jej koordynatorem pod numerem 605 651 968.

AUTOREKLAMA

0011554213

Pociąg Marzeń

DOŁĄCZ DO AKCJI

605 651 968

Fundacja Pomocy Społecznej "Okruszek Szczęścia"

BEZPIECZEŃSTWO

Sąd polecił kontynuować poszukiwania snajpera

Małgorzata Oberlan

Policja i prokuratura umorzyły dochodzenie w sprawie snajpera, który latem 2025 roku strzelał przy ulicy Warszawskiej w Toruniu do motocyklistów. Postrzelony w oko dziennikarz Marcin Lewicki zaskarżył tę decyzję i wygrał! Sąd Rejonowy w Toruniu polecił kontynuować śledztwo.

Decyzja sądu mówi nie tylko o konieczności kontynuowania przez prokuraturę i policję umorzonego w styczniu śledztwa w sprawie strzelania do motocyklistów. Zawiera także konkretne wytyczne dla śledczych, dotyczącego uzupełnienia materiału dowodowego. I jest to decyzja, której nikt już nie może podważyć.

- Oczywiście, dostosujemy się do tej decyzji sądu, jak również wytycznych co do czynności i materiału dowodowego - przekazuje „Nowościom” prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Decyzję umarzającą śledztwo - ze stycznia 2026 r. - skutecznie zaskarżył do sądu postrzelony w oko dziennikarz Marcin Lewicki wraz z reprezentującym go adwokatem Michałem Jakubaszkiem.

Strzały do jadących lub zatrzymujących się na światłach motocyklistów tajemniczy snajper oddawał w rejonie ulic: Warszawskiej, Traugutta i Bulwar Filadelfijski. Strze-



FOT. MAŁGORZATA OBERLAN

Ktoś najprawdopodobniej strzelał z kamienicy przy Warszawskiej

lano w lipcu i sierpniu (14, 15 i 18 sierpnia) ubiegłego roku. Najcięższe obrażenia odniósł Marcin Lewicki, dziennikarz portalu O2.pl z Torunia. Został ranny strumieniem w lewe oko.

Postępowanie w tej sprawie zostało umorzone. Kryminalnym i śledczym nie udało się ustalić sprawcy. Według zapewnień rzeczniczki, policjanci badając sprawę „wykonali wszelkie możliwe czynności”.

O umorzeniu sprawy dziennikarz dowiedział się od „Nowości”. Po naszej publikacji skomentował dość obszernie sytuację w mediach społecznościowych. To jego przekaz oficjalny. Wyraził również zgodę, by zacytować jego stanowisko na naszych łamach.

- Spójrzmy na to chronologicznie. 14 sierpnia doszło do pierwszego postrzału - sprawę zlekceważono. (Według ostatnich informacji

rzeczniczki policji strzelano już wcześniej, bo w lipcu - przyp.red.) 15 sierpnia doszło do drugiego postrzału - początkowo sprawę zlekceważono. Policjanci nie powiązali faktów, a w trakcie rozmowy z moją żoną najważniejsze było „co zrobić ze stojącym na chodniku motocyklem”. Nie podjęto natychmiastowych działań, a nawet 18 sierpnia pierwszy „śledczy”, który był u mnie pytał „czy nie uderzył mnie owad” lub „czy coś nie odpadło mi z motocykla”. 18 sierpnia - ostatni postrzał i świr był na tacy. Ale, oczywiście, póki temat nie został napompowany przez dziennikarzy, konkretnych działań nie było. Prokuratura też spała - tak to ujmował Marcin Lewicki.

W kwietniu dziennikarz przeszedł operację przeszczepienia rogówki w lewym oku. To dało mu szansę na przywrócenie wzroku. ©©

PFRON

Duże dopłaty do auta dla osób na wózku. Nowe zasady i jeden nabór wniosków we wrześniu

Adam Willma

Nawet 185 tys. zł do zakupu dostosowanego samochodu może otrzymać osoba z niepełnosprawnością, która nie jest w stanie przesiąść się z wózka na fotel kierowcy lub pasażera. Składanie wniosków od 1 do 18 września.

Program „Samodzielność - Aktywność - Mobilność!” nie jest skierowany do wszystkich osób poruszających się na wózkach. Wnioskodawca musi oświadczyć, a lekarz potwierdzić, że nie jest w stanie w żadnej sytuacji i na żadnym dystansie poruszać się bez wózka. Nie może też samodzielnie przesiąść się na siedzenie samochodu.

Jeden nabór

PFRON przeprowadzi tylko jeden nabór. Rozpocznie się 1 września, a zakończy 18 września. Wniosek będzie można złożyć wyłącznie elektronicznie przez System Obsługi Wsparcia. Kto nie radzi sobie z elektronicznym formularzem, może skorzystać z pomocy pracowników oddziału.

Nie wszystkie dokumenty trzeba będzie dołączać od razu. Po wstępnym zakwalifikowaniu wniosku PFRON wyznaczy 14 dni na dostarczenie m.in. zaświadczenia lekarskiego i pozostałych wymaganych załączników. Niedotrzymanie terminu oznacza odrzucenie wniosku.

O dofinansowanie mogą starać się osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności

oraz dzieci posiadające orzeczenie ze wskazaniem konieczności stałej lub długotrwałej opieki. Samo orzeczenie nie przesądza jednak o przyznaniu pomocy. Podstawowym warunkiem jest całkowity brak możliwości poruszania się bez wózka oraz samodzielnego przesiadania się na fotel kierowcy lub pasażera.

Zaświadczenie może wystawić ortopeda, neurolog, lekarz rehabilitacji, internista, lekarz rodzinny, a w przypadku dzieci także pediatra. Dokument nie może być starszy niż 120 dni w dniu złożenia wniosku.

Listy rankingowe

Po zakończeniu naboru oddziały PFRON utworzą listy rankingowe. Jeden punkt otrzymają osoby w wieku od 7 do 18 lat. Tyle samo przewidziano dla dorosłych, którzy pracują albo się uczą. Punkt będzie można też otrzymać, jeśli w tym samym gospodarstwie domowym mieszka inna osoba ze znacznym stopniem niepełnosprawności narządu ruchu.

Nowością jest premiowanie osób, które wcześniej składały wnioski, ale nie dostały pieniędzy z powodu wyczerpania puli. Za jedną do trzech takich prób będzie 0,5 punktu. Za cztery lub więcej - 1 punkt. Przy takiej samej liczbie punktów zdecyduje czas wysłania formularza. Wyżej znajdzie się wniosek złożony wcześniej, licząc datę, godzinę i minutę.

Dofinansowanie dotyczy samochodu, który w chwili zakupu jest już dostosowany do potrzeb osoby z niepełno-

sprawnością. W samochodzie dla kierowcy musi być możliwe zajęcie miejsca za kierownicą i prowadzenie pojazdu bez przesiadania się z wózka. Auto dla pasażera ma umożliwiać podróż na wózku.

Można kupić pojazd nowy lub używany. Samochód używany nie może mieć więcej niż siedem lat. Musi być kupiony od firmy zajmującej się handlem samochodami. Zakup od osoby prywatnej nie będzie dofinansowany.

Sprzedawca musi udzielić co najmniej rocznej gwarancji na samochód używany i dwuletniej na nowy.

Ile dopłaci PFRON?

W przypadku samochodu prowadzonego przez osobę z niepełnosprawnością PFRON pokryje 80 proc. ceny do 150 tys. Od części ceny między 150 a 250 tys. dofinansowanie wyniesie 50 proc., a od nadwyżki między 250 a 300 tys. - 30 proc. Przy samochodzie kosztującym 300 tys. maksymalna pomoc wyniesie 185 tys.

Dla auta, którym osoba z niepełnosprawnością będzie podróżować jako pasażer, dofinansowanie wynosi 85 proc. ceny do 130 tys., 50 proc. części między 130 a 200 tys. oraz 30 proc. części między 200 a 230 tys. zł. Maksymalnie będzie to 154,5 tys. Można kupić droższy samochód, ale od części ceny przekraczającej 300 tys. dla kierowcy albo 230 tys. dla pasażera PFRON nie dopłaci nic.

Fundusz zastrzega sobie prawo do sprawdzenia ceny pojazdu. ©©

INWESTYCJE

„Łazienki” rozkopane. Trwa rewitalizacja dawnego kąpieliska w Nakle

Maja Stankiewicz

„Łazienki” to urokliwy zakątek Nakła usytuowany nad brzegiem Noteci. Po latach zapomnienia dawne kąpielisko znów służyć ma zabawie i wypoczynkowi na łonie natury. Trwają prace.

Jeszcze kilka tygodni temu bez problemu weszliśmy na teren dawnego kąpieliska, by uwiecznić zniszczenia, których

przez lata dokonał tu czas. Połamane kosze, rozpadające się ławki, wszechobecne zielsko, odarte z farby reszki dawnej trampoliny. To zastaliśmy.

Dziś wstępu do „Łazienek” już nie ma. Teren ogrodzony został siatką, pojawiły się też tablice z zakazem wstępu. Bo teraz to plac budowy. Firma z pow. gnieźnieńskiego, która wygrała przetarg na rewitalizację „Łazienek” rozpoczęła prace ziemne. Koszt inwestycji, której zakończenie jeszcze

w tym roku, to blisko 600 tys. zł. Na razie przez siatkę widać tylko rozkopany i rozarty teren, ale już wiosną 2027 r. - takie są zapowiedzi władz gminy i powiatu nakielskiego, bo oba samorządy zaangażowały się w ten projekt - ma tu znowu być pięknie. Bo choć roboty budowlane zakończyć się mają późną jesienią br. to w pełnej krasie miejsce to zobaczymy dopiero w 2027 r.

- Prace obejmą teren od ul. Noteckiej, aż po linię wyso-

kich topól przy śluzie. Roboty podzielone zostały na dwie części. Realizacją jednej z nich zajmie się gmina, drugiej - Starostwo Powiatowe w Nakle - informował nas wiosną br. Piotr Kalamon, wiceburmistrz Nakła.

Dziś znamy już harmonogram zaplanowanych robót. Najpierw rozbiórka starych fundamentów, demontaż oświetlenia i resztek małej architektury, które dotąd ocalały w „Łazienkach”. Oczyszczone

zostanie także z trzciny i traw betonowe nabrzeże Noteci. Co dalej?

W planach jest montaż nowego oświetlenia i położenie nowej nawierzchni z naturalnego kruszywa, które przepuszczać będzie wodę. Ale to dopiero początek zmian.

Jak dowiadujemy się - nad Notecią nie powstanie żaden budynek co prognozowali niektórzy mieszkańcy. Pojawia się za to nowe ścieżki spacerowe, ławki, biesiadniki, miej-

sca na ognisko i elementy sportowe dla dzieci i dorosłych, a także tablice informacyjne i edukacyjne. Przybędzie też dużo nowej zieleni, w tym drzewa i krzewy. Z kolei istniejąca już zieleń zostanie zabezpieczona, a cały teren uporządkowany i zagospodarowany na nowo. Małe są też szanse, że wróci do „Łazienek” wypożyczalnia sprzętu wodnego. Kajak i rowery wodne są teraz dostępne na Przystani Powiat Nakielski. ©©

FOKUS

• **40 procent Polaków** sprzeciwia się członkostwu Ukrainy w UE, co jest najwyższym wynikiem w historii badań CBOS

POLITYKA

O usunięciu członków Rozwoju Plus decydował Komitet Polityczny PiS

Komitet Polityczny PiS miał zatwierdzić decyzję o usunięciu z szeregów partii tych członków, którzy nie podpisali oświadczeń o lojalności wobec PiS. Kto należy do Komitetu Politycznego?

Alina Mazurska

Decyzję o tym, że politycy PiS, którzy nie podpisali oświadczeń o wystąpieniu ze stowarzyszeń, zostają usunięci z partii, ogłosił w piątek, 24 lipca, prezes partii Jarosław Kaczyński. Chodzi o osoby związane ze stowarzyszeniem Rozwój Plus Mateusza Morawieckiego.

Jak powiedział lider partii, brak podpisania dokumentu oznacza, że „działacze ci sami zrezygnowali z członkostwa”.

– Około 30 posłów naszej partii zrezygnowało z członkostwa. We wtorek Komitet Polityczny zatwierdzi tę decyzję – mówił Kaczyński.

W międzyczasie jeden z tych polityków, poseł Grzegorz Lorek, podpisał oświadczenie i odszedł ze stowarzyszenia, o czym poinformował rzecznik PiS Rafał Bochenek.

Z kolei portal Wirtualna Polska napisał o tym, że oświadczeń nie złożyli dwaj europosłowie partii, Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik, co potwierdziły władze PiS. Sprawa nie ma jednak mieć związku z działalnością Rozwoju Plus. – Oni się wkurzyli, że ktoś każe im jakieś lojalności podpisywać. Wedle mojej wiedzy to nie chodzi o to, że chcą do nas dołączać – mówi cytowany przez WP polityk związany z ruchem Morawieckiego.

Politycy związani z Morawieckim podkreślają, że nie zrezygnowali



Mateusz Morawiecki zapowiadał już wcześniej, że w przypadku usunięcia członków stowarzyszenia z PiS założą klub parlamentarny

z członkostwa w PiS, a oświadczenie nie dotyczyło przynależności do partii. Morawiecki i jego stronnicy twierdzą, że to „intryganci” chcą „wypchnąć” ich z PiS.

Komitet Polityczny PiS zatwierdzi usunięcie

Statut PiS mówi, że członkostwo w partii może ustać między innymi z powodu „członkostwa w organizacji, której cele są sprzeczne z celami, zasadami ideowymi, programem lub interesem PiS albo czynnego

wspierania takiej partii lub organizacji” (art. 6 ust. 3).

Usunięcie z szeregów PiS czy, jak powiedział Kaczyński „rezygnację” członków stowarzyszenia Rozwój Plus, na czele z byłym premierem Mateuszem Morawieckim, ma zatwierdzić jedno z ciał statutowych partii – Komitet Polityczny.

Art. 19 ust. 3 statutu partii wskazuje, że „Prezes PiS może podjąć decyzję w sprawach niecierpiących zwłoki, przypisanych do kompetencji Komitetu Politycznego. Dla jej dal-

szej ważności wymagane jest jej zatwierdzenie przez Komitet Polityczny na najbliższym jego posiedzeniu”. Miało to nastąpić właśnie we wtorek, 28 lipca, około godziny 17.

Kto należy do Komitetu Politycznego PiS?

Prawo i Sprawiedliwość opublikowało skład Komitetu Politycznego na swojej stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej. Jednak oba te źródła różnią się liczbą jego członków: na stronie PiS podana jest liczba 55 osób, a w BIP – 53.

Wśród członków są także osoby, które są związane z ruchem Mateusza Morawieckiego, jak i sam były premier, są jednak w zdecydowanej mniejszości.

Co ciekawe, na obu listach wciąż znajduje się Janusz Kowalski, który odszedł z Prawa i Sprawiedliwości.

Założą własny klub parlamentarny

Mateusz Morawiecki zapowiedział, że po posiedzeniu Komitetu Politycznego PiS odbędzie się spotkanie stowarzyszenia Rozwój Plus. Dodał też, że – w przypadku usunięcia członków stowarzyszenia z PiS – założą oni klub parlamentarny.

Klub w Sejmie może utworzyć co najmniej 15 posłów. Obecnie klub sejmowy Prawa i Sprawiedliwości liczy 186 posłów. PAP

KRÓTKO

Orzeczenie

Transkrypcja aktów małżeństw nielegalna

Trybunał Konstytucyjny orzekł, że rozporządzenie ministra cyfryzacji, umożliwiające transkrypcje aktów małżeństw jednopłciowych, jest niezgodne z konstytucją. Decyzja zapadła jednogłośnie – była rozpoznana w trzyosobowym składzie, na czele z szefem TK Bogdanem Świączkowskim. PAP

Polityka

Morawiecki zrezygnuje z funkcji szefa EKR

Były premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że zrezygnuje z funkcji szefa partii Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (EKR). Zastrzegł jednocześnie, że – jeśli zostanie poproszony o pozostanie na stanowisku – to rozważy „co dalej”. Jak tłumaczył, rola przewodniczącego partii EKR została „przypisana do drugiej największej partii (PiS) w ramach EKR-u”. Nawiązał do powołanego przez niego stowarzyszenia Rozwój Plus. – Nasza delegacja, jeśli taką założymy, na pewno nie będzie drugą największą, więc warto w takich sytuacjach zachować się honorowo – zaznaczył. PAP

Śląskie

Przerabiał bony towarowe i płacił nimi ponownie

Śląscy policjanci zatrzymali 46-latkę z Rudy Śląskiej, który przez kilka lat zacierał ślady wcześniejszego wykorzystania bonów towarowych, a następnie płacił nimi w placówkach handlowych w całym regionie. Mężczyzna przerobił tysiące bonów – straty oszacowano na co najmniej 800 tys. zł. Mężczyzna odpowie za przerabianie dokumentów i użycie ich jako autentyczne oraz liczne oszustwa. Za popełnione przestępstwa może mu grozić do 12 lat więzienia. PAP

SEJM

Wybór wicemarszałka z PiS we wrześniu

Alina Mazurska

– Kwestia wyboru nowego wicemarszałka dla PiS zostanie poruszona na jednym z wrześniowych posiedzeniach Sejmu – zapowiedział we wtorek marszałek Sejmu Włodzisław Czarzasty.

Szef klubu PiS Mariusz Błaszczak w poniedziałek przekazał dziennika-

rzom, że poinformował marszałka Sejmu, iż jego partia złoży wniosek o uzupełnienie Prezydium Sejmu o kandydata swojego klubu na wicemarszałka Sejmu – posła Marcina Ociepę. Jak podkreślił Czarzasty, Sejm zajmie się tą sprawą na jednym z dwóch wrześniowych posiedzeń.

Kandydatura Ociepy została zaproponowana przez klub PiS po ponad dwóch i pół latach od momentu, w którym odrzucona przez Sejm została kandydatura Elżbiety Witek. Przedstawiciele klubu PiS zapowiedzieli wtedy, że nie zgłoszą nikogo innego, gdyż pozostałe kluby nie mogą im dyktować, kogo mają wystawić. PAP

SĄD

Daniel Obajtek odmówił składania wyjaśnień

Karolina Wrońska

Europoseł PiS, b. prezes Orleń Daniel Obajtek po usłyszeniu w prokuraturze zarzutów poinformował, że nie przyszedł się do winy i odmówił składania wyjaśnień.

Prokuratura Okręgowa w Warszawie wezwwała na wtorek Obajtka, aby przedstawić mu zarzuty w łącznie

dwóch sprawach: wycofania w marcu 2023 r. (gdy był prezesem Orleń) ze wszystkich punktów sprzedaży Orleń jednego z numerów tygodnika „Nie” oraz podejrzenia składania fałszywych zeznań przed sądem dotyczących jego znajomości z dziennikarzem Piotrem Nisztorem.

– Oczywiście odmówiłem składania wyjaśnień, nie przyszedłem do zarzucanych mi czynów. Podkreślam, że jeden zarzut związany z panem redaktorem Nisztorem nie ma żadnego uzasadnienia – mówił Obajtek, dodając, że jego zdaniem zarzut ten jest „niepoważny”. W kontekście zarzutu dotyczącego tygodnika „Nie” powiedział, że jest z niego „dumny”.



FOT. GOV.PL

Decyzja dotycząca stałej bazy wojsk amerykańskich w Polsce jest możliwa prawdopodobnie jesienią. Jeśli baza powstanie, to prawdopodobnie w zachodniej Polsce

MARCIN BOSACKI, wiceminister spraw zagranicznych

JAPONIA

Silne trzęsienie ziemi w Japonii. Dziesiątki rannych i uszkodzenia infrastruktury

Grzegorz Kuczyński

Silne trzęsienie ziemi o magnitudzie 7,1 nawiedziło we wtorek prefekturę Kumamoto na południowym zachodzie Japonii.

Główne wstrząsy wystąpiły tuż przed godziną 16.30 czasu lokalnego (godz. 9.30 w Polsce). Epicentrum zlokalizowano na głębokości 10 km.

Według danych Japońskiej Agencji Meteorologicznej (JMA) w regionie Kumamoto, około 900 km na południowy zachód od Tokio, odnotowano najwyższy, siódmy stopień w japońskiej skali intensywności sejsmicznej.

JMA odwołała alert przed tsunami dla rejonów cieśnin Ariake i Yatsushiro nad Morzem Wschodniochińskim niespełna dwie godziny po jego ogłoszeniu. Wcześniej ostrzegano przed falami sięgającymi wysokości jednego metra. – Wciąż oceniamy skalę obrażeń i strat materialnych; poinformowano mnie, że jest już wielu rannych. W niektórych rejonach występują przerwy w dostawie prądu i pożary, uszkodzone zostały drogi i mosty, a budynki uległy zawaleniu – oświadczyła premier Japonii Sanae Takaichi podczas konferencji prasowej.

Do szpitala w mieście Hikawa w prefekturze Kumamoto przetransportowano co najmniej 50 osób poszkodowanych w wyniku kataklizmu, nie sprecyzowano jednak, w jakim są

stanie. W mieście Kashima w tej samej prefekturze doszło do „eksplozji” w centrum handlowym, w wyniku której zawaleniu uległa część budynku. Według lokalnej straży pożarnej pod gruzami może znajdować się wiele osób. Służby wydały nakaz ewakuacji dla ponad 61 tysięcy mieszkańców w prefekturach Kumamoto, Fukuoka i Nagasaki.

Lokalne media informują o poważnych uszkodzeniach w infrastrukturze. W wielu miejscach doszło do wybrzuszeń jezdni i uszkodzeń, w tym zawalenia wiaduktów. Na stacji Yatsushiro wykoleił się i przewrócił pociąg towarowy; jego maszynista nie odniósł obrażeń. Częściowo zawałił się kamienny mur historycznego zamku Kumamoto. PAP



Informacje o trzęsieniu ziemi są wiadomością numer 1 w japońskich mediach

NIEMCY

Policja wzmocni ochronę Parady Równości w Hamburgu

Karolina Wrońska

Po ataku na Paradę Równości w Berlinie policja w Hamburgu wzmocnia ochronę uczestników parady w tym mieście, która odbędzie się 1 sierpnia – przekazał rzecznik hamburskiej policji. Organizatorzy spodziewają się 250 tys. osób.

– Przed demonstracją, w jej trakcie czy po niej będziemy bardzo widoczni i dostępni dla uczestniczek i uczestników – powiedział cytowany przez agencję DPA rzecznik policji w Hamburgu. Nie podał jednak konkretnej liczby funkcjonariuszy, którzy zabezpieczą paradę.

Jak podkreślił, policja stoi murem po stronie społeczności queer i wnosi swój wkład w to, by Parada Równości i wszystkie wydarzenia Tygodnia

Dumy (Pride Week) mogły odbyć się bezpiecznie.

Według policji nie ma konkretnych przesłanek o zagrożeniu dla uczestników sobotniego wydarzenia w Hamburgu. – Policja korzysta ze swojej sprawdzonej koncepcji działania. Ważnymi jej elementami są ochrona trasy oraz techniczne bariery zabezpieczające przed wjechaniem pojazdu – zaznaczył rzecznik policji.

Po ataku na Paradę Równości w Berlinie, w którym zginęła jedna osoba, a 29 zostało rannych, w wielu miejscach publicznych w całych Niemczech wywieszono tęcze flagi, będące symbolem społeczności LGBT+, w geście solidarności z nią.

Tęcze flagi na polecenie burmistrza Monachium Dominika Krausego zawisły przed ratuszem w tym mieście na południu Niemiec.

PAP

USA

Zelenski z wizytą w USA. Zapadną decyzje ws. wojny?

Grzegorz Kuczyński

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oświadczył po przybyciu do Stanów Zjednoczonych, że priorytetem w jego rozmowach z prezydentem Trumpem będzie obrona przeciwraкетowa i strategiczna współpraca. Wizyta ma trwać jeden dzień.

– Jesteśmy już w Stanach Zjednoczonych. W planie są spotkania z prezydentem Trumpem, jego zespołem oraz z osobami, które mogą wesprzeć naszą obronę. Priorytetem numer jeden jest obrona przeciwraкетowa przed pociskami balistycznymi oraz strategiczna współpraca ze Stanami Zjednoczonymi. Pokój musi być bliżej – napisał Zełenski w serwisach społecznościowych.

W trakcie wizyty ukraiński prezydent weźmie udział w ceremonii pogrzebowej republikańskiego senatora Lindsey'ego Grahama, jednego z najbardziej konsekwentnych zwolenników Ukrainy na Kapitolu.

Pierwszym punktem programu wizyty będzie spotkanie Zełenskiego z Trumpem w Gabinetcie Ovalnym. Rozmowy odbędą się za zamkniętymi drzwiami – bez udziału prasy. Spotkanie potrwa nie dłużej niż dwie godziny, ponieważ zaraz po wyjściu prezydenta Ukrainy, w Białym Domu oczekiwany jest premier Izraela Benjamin Netanjahu.

Wśród głównych tematów rozmów przywódców USA i Ukrainy znajdzie się współpraca w dziedzinie obronności. W szczególności chodzi o możliwość produkcji rakiet do systemów Patriot na Ukrainie, a także o projekt ustawy Grahama-Blumenthala dotyczący wzmocnienia sankcji wobec Rosji i krajów, które nadal



Prezydent Zełenski opublikował w mediach społecznościowych zdjęcia z lądowania w Waszyngtonie

kupując rosyjskie surowce energetyczne.

Wizyta Zełenskiego zakończy się w Kongresie spotkaniem z ustawodawcami pracującymi nad projektem ustawy sankcyjnej. Na to spotkanie zaproszono wszystkich senatorów – donosi portal The Hill.

Co z sankcjami na Rosję?

Na początku kwietnia 2025 roku do Senatu USA wniesiono projekt ustawy o nowych sankcjach wobec Rosji, przewidujący wprowadzenie 500-procentowego cła na import towarów z krajów, które nadal kupują rosyjską ropę i inne surowce. Później współautor projektu ustawy, Lindsey Graham, oświadczył, że Senat planuje wkrótce przyjąć tę ustawę.

W czerwcu 2025 roku „The Wall Street Journal” pisał, że administracja Trumpa próbuje przekonać Grahama do złagodzenia projektu ustawy.

14 lipca Trump oświadczył, że do projektu ustawy mogą zostać dodane sankcje wobec Iranu i Hezbolahu, jednak senator Blumenthal nalegał: „Musimy kontynuować prace nad tym projektem ustawy, a nie otwierać go na inne potencjalne cele”. 17 lipca dokument uzyskał niezbędne poparcie w Senacie.

Ukraina punktuje w obozie rządzącym USA

Zełenski ma obecnie niezłą pozycję, zauważa „The Wall Street Journal”. Przynajmniej Trump nie uważa już, że Ukraina przegrywa wojnę, a wręcz przeciwnie – jest pod wrażeniem jej wytrwałości i dalekosieżnych ataków na obiekty w rosyjskim tyłku.

Amerykański prezydent szczególnie ceni ukraińską produkcję dronów oraz organizację obrony przeciwlotniczej przeciwko dronom, podobnym do tych, z którymi walczą Stany Zjednoczone w wojnie z Iranem.

UKRAINA

Ekshumacja na Wołyniu. Wydobyto szczątki 49 ofiar

Alina Mazurska

– Podczas prac ekshumacyjnych w Woli Ostrowieckiej i Ostrówkach na Wołyniu wydobyto szczątki 49 ofiar rzezi wołyńskiej – poinformował zastępca prezesa IPN Karol Polejowski. Na 30 sierpnia na pobliskim cmentarzu zaplanowano uroczystość pogrzebową.

– Po dwóch tygodniach prac ekipy Instytutu Pamięci Narodowej wydobyliśmy szczątki 49 osób – poinformował

karol Polejowski podczas konferencji prasowej w miejscu trwających prac. – Ogólna liczba odnalezionych szczątków w trakcie trwających obecnie prac przekroczyła już 50 – w kolejnej jamie grobowej odnaleziono co najmniej cztery ofiary. – W dalszym ciągu tutaj brakuje nam prawie 300 ofiar i ich będziemy oczywiście szukać – zadeklarował Polejowski.

Poinformował też, że strona polska podjęła starania, by 30 sierpnia – w rocznicę ludobójstwa w Woli Ostrowieckiej i Ostrówkach z 1943 r.

– na pobliskim Cmentarzu Ofiar UPA przeprowadzić uroczystości pogrzebowe. Strona ukraińska musi wydać na to odpowiednie pozwolenie.

Jak zaznaczył Polejowski, obecnie trwają oględziny wydobytych szczątków. Dodał, że na bieżąco pobierany jest z nich też materiał genetyczny. Zaaapelował do krewnych ofiar z Ostrówek i Woli Ostrowieckiej, by zwracali się do IPN, aby oddać swój materiał genetyczny, co może ułatwić ustalenie tożsamości ofiar. Prace w Woli Ostrowieckiej i Ostrówkach potrwają do 7 sierpnia. PAP

STRONA ZDROWIA

• **W numerze** Trzy polskie uzdrowiska od ponad stu lat specjalizują się w leczeniu płuc, oskrzeli i zatok

ROZMOWA

Porównujemy się do innych i to nas niszczy

Trener mentalny Damian Abramowicz tłumaczy, jakie proste zmiany możesz wprowadzić w swojej rutynie, żeby polepszyć cały swój dzień, nastawienie do życia, a także relacje z ludźmi w domu i pracy.

Emil Hoff

„Słoneczna strona życia” to tytuł książki, w której dzieli się Pan poradami nt: jak osiągnąć szczęście i dobrostan mentalny, jak pokonać traumę. Pan nauczył się tego z życia. Czyba nie było łatwo dzielić się tą historią z czytelnikami?

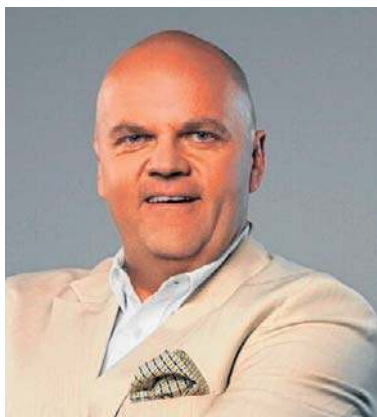
Opowiedziałem swoją historię w książce po to, by mieć mandat do mówienia o wychodzeniu z traumy i sięgania po szczęście. Ale chciałem też pokazać, że osiągnięcie szczęścia jest możliwe, nawet jak się nie pochodzi z dobrego domu i nie ma worków pieniędzy, mieszkania i fajnego auta, podarowanych przez tatusia. Wtedy jest łatwo mówić o pozytywnych stronach świata. Chciałem pokazać, że warto o nich mówić także wtedy, gdy jest trudno.

Na czym polegały trudności?

U mnie w domu nie było kolarstwa. Wychowywał mnie bardzo przemocowy ojciec, który prawie codziennie katował mnie emocjonalnie, często też „rozmawiał” ze mną za pomocą paska czy kabla. Wychowywałem się w biedzie, w szarej rzeczywistości lat 80. i 90. w Polsce. Tak było przez pierwszych 18-19 lat mojego życia. Potem problemy wcale się nie skończyły. Zdarzyły mi się dwa bankructwa, jedno na starcie, a drugie po 10 latach. Właśnie o tym jest pierwsza połowa książki, o wychodzeniu z traumy i niepoddawaniu się. Spisałem swoje doświadczenia, żeby pokazać, że można wyjść z dołka, można pokonać przeciwności, i każdy czytelnik, niezależnie od tego, w jakim kryzysie się teraz znajduje, też może to zrobić. Kluczem jest praca nad własną głową, a nie dobry start, nie te wspomniane pieniądze od tatusia. Myślę, że dzięki swoim doświadczeniom bardzo dobrze rozumiem ludzi w kryzysie i właśnie dlatego kieruję do nich swoje rady, staram się do nich dotrzeć.

Czy to się udaje?

Z reakcji czytelników wiem, że to działa, że moja historia pokazuje im, że da się wyjść z bagna na prostą. Wyczuwają autentyczność. Pewne procesy łatwiej jest przepracować



FOT. DAMIAN ABRAMOWICZ, MAT. PRAS.

wspólnie, gdy się wzajemnie rozumiemy. Moja historia pokazuje czytelnikom, że rozumiem ludzi, których spotkało nieszczęście, którzy są nieszczęśliwi, i mogę im pomóc, bo sam sobie pomogłem. Teraz mogę się zmierzyć z historią każdego człowieka i powiedzieć mu: rozumiem cię, ale to już przeszłość, teraz skupmy się na tym, co jest i będzie. Chciałbym napisać więcej książek, poradników tego, jak chodzić po słonecznej stronie życia. Ale w tej pierwszej musiałem powiedzieć prawdę o tym, skąd się wywodzę i co przeszedłem, bez ozdóbek i bajerowania, jak to jest modne u influencerów.

Jakiego rodzaju sposoby czy techniki wykorzystał pan, by przejść przez trudne lata?

W dzieciństwie uciekałem do świata fantazji, np. pisałem wiersze, a potem darłem kartki i wyrzucałem. Potem nauczyłem się zawsze patrzeć na jaśniejszą stronę życia. Muszę powiedzieć, że w moim życiu, na mojej drodze, nigdy nie było jakiegokolwiek jednego, przełomowego momentu, po którym postanowiłem: od tej pory wszystko zmieniam. Ale w głębi serca i głowy zawsze miałem właśnie to mocne przeświadczenie, że musi istnieć lepsza, jaśniejsza strona życia. Szukałem tej jaśniejszej strony i czekałem na nią. To mi pomagało przetrwać nawet najgorszy horror. Kiedy ojciec okładał mnie pasem po tyłku aż do krwi, ja zawsze wiedziałem, że to się zaraz skończy, że cierpienie jest tylko chwilowe – i już byłem myślami gdzie indziej, w przyszłości, po końcu cierpienia. To mi zostało do dzisiaj. Zawsze pamiętałem, że stres i cierpienie kiedyś się skończy, i trzeba patrzeć

przed siebie, gdzie już ich nie ma. Często powtarzam: na końcu sprawy zawsze układają się dobrze. Jeśli jeszcze nie jest dobrze, to znaczy, że nadal się układają. Takie podejście pomaga mi zarówno przy najdrobniejszych, jak i najpoważniejszych wyzwaniach życiowych. Mówię sobie: no dobrze, teraz wszystko jest w totalnej rozsypance, ale to dlatego, że trwa proces układania się spraw. Być może czasem wszystko musi się najpierw zawalić, żeby mogło ułożyć się na nowo.

Ludziom raczej trudno przychodzi pogodzenie się z sytuacją, kiedy życie im się wali.

Tak, to prawda. Często na siłę próbujemy coś zbudować na zgłiszczach, niby coś nowego, ale według starych wzorców. Nie zauważamy tego, że o wiele mniej czasu, energii i też kosztowałoby nas odpuszczenie tych ruin, pogodzenie się z końcem i rozpoczęcie czegoś nowego, na lepszym fundamencie. Kiedy ktoś jest właśnie w środku kryzysu, to moje słowa mogą brzmieć dla niego jak mrzonki, ale gdy przeanalizuje się wszystko na spokojnie, po fakcie, to rzeczywiście tak jest. Układanie swojego życia można rozpocząć na nowo dowolną ilość razy. Nikt tego przecież nie sprawdza. Odpuszczanie daje poczucie wolności. Mogę dać przykład z dwóch swoich związków, które skończyły się rozstaniem. Ostatniego dnia zawsze oddawałem partnerce wszystkie rzeczy, które nagromadziliśmy w czasie wspólnego życia. Dzięki temu odpuszczeniu, przecięciu, czułem się naprawdę wolny. Owszem, raz musiałem spać na dywanie, bo oddałem też łóżko, ale miałem poczucie pełnej wolności i mogłem budować na nowo, jak to mówią: czerpać z wanny, ale małą łyczeczką. Ten system u mnie zawsze się sprawdzał i może jeszcze się sprawdzi. Dziś jestem w zupełnie innej sytuacji życiowej, ale ta moja sytuacja też nie jest dana raz na zawsze, też może się zmienić. Dzisiaj mogę podróżować, odwiedzać kilkadziesiąt krajów w ciągu roku, ale jutro może mi nawalić zdrowie i kolejny rok spędzę, biegając po lekarzach. Więc muszę być gotowy na to, by odpuszczać, pogodzić się ze zmianą. Po prostu trzeba pamiętać o tym, że wszystko się zmienia. Nazywam to

uziemiением. Trzeba zawsze chodzić po ziemi, nie dać się ponieść nawet sukcesom. Chodzi o to, żeby doceniać dobre okresy, przeżywać je świadomie i uczyć się z nich, żeby mieć gotowe narzędzia, gdy przyjdzie zmiana.

Jak można to robić?

Na przykład przedsiębiorcom odnoszącym sukcesy polecam prowadzić dziennik pozytywnych rzeczy: niech piszą, co im się udaje i dlaczego. To będą dla nich wskazówki, co robić, gdy przyjdzie odmiana losu. Działa to trochę jak punkt odzyskiwania systemu w komputerze. Gdy pójdziesz gdzieś za daleko, gdy zaatakuje wirus, zawsze możesz cofnąć się do miejsca, w którym wszystko było dobrze, i wznowić pracę. Stracisz może 5 czy 10 proc. postępu, ale 90 proc. odzyskasz. Większość osób tak nie robi, tylko idzie przez życie i gdy tylko stanie się coś złego, fiksuje się na tym. Myślę i mówią tylko o nieszczęściach. Jak ich pytam: co słychać? To słyszę „stara bieda”, „zależy, gdzie ucho przyłożysz”, „raz lepiej, raz gorzej”. Ja odpowiadam w stylu „u mnie raz lepiej, raz lepiej” albo „raz na wodzie, raz na wozie”, albo „nieustające pasmo sukcesów”. Kto mnie zna, nie dziwi się, ale ci, którzy mnie nie znają, i słyszą takie teksty, myślą, że jestem jakimś wariatem.

Czyba niewiele osób może uczciwie powiedzieć, że odnosi sukces za sukcesem.

Bo tu nie chodzi o obiektywne fakty, tylko o podejście, o mindset. a sam mówię o tym pasmie sukcesów często właśnie wtedy, gdy trwa u mnie jakaś wojna, czy to w firmie, czy w relacjach. Ale chodzi o takie właśnie podejście: szukanie dobrego. Kto szuka dobrego, ten je znajduje i nie trzeba wcale pasma wielkich zwycięstw. Nasz mózg łatwo oszukać. Mózg nie wie, czemu się uśmiechasz, to znaczy, że masz powód do zadowolenia. I kiedy tak uśmiechasz się do wyzwań i problemów, to prawdopodobieństwo tego, że sobie z nimi poradzisz, wzrasta. A jeśli dajesz się przytłoczyć, opuszczasz ramiona, widzisz wszystko w ciemnych barwach – to wyjście z kłopotów będzie trudniejsze.

W Polsce chyba trudno o taki mindset.

My niestety uwielbiamy babrać się w nieszczęściach, skupiać na porażkach. To nam bardzo zaburza perspektywę. Wystarczy, że mamy złe 15 minut dnia, i już to za nami chodzi do wieczora, i gdy kładziemy się do łóżka, to nam się wydaje, że cały dzień był zły. A wystarczy spojrzeć na to z boku i widzieć, że ten nieprzyjemny epizod to był moment. Dlatego często radzę ludziom: spróbuj raz wyolbrzymić szczęście, zamiast tylko nieszczęścia. Spróbuj się skupić na tym, co ci się udało, co było dobre, pochodź wokół tego, nacieszyć się tym. Jeśli sądzisz, że nic takiego się nie zdarzyło, to jesteś w błędzie, bo chodzisz i oddychasz, a Bóg wie, ilu ludzi nie miało dziś takiego szczęścia, nie wstało już z łóżka, nie zaczerpnęło już tchu. Uważam, że warto skupiać się właśnie na takich codziennych rzeczach, na tym, że możemy rano otworzyć oczy, zaczerpnąć tchu, zobaczyć żonę, męża, dzieci, ponarzekać na bałagan. To uczy dostrzegania i doceniania tego, co w życiu dobre. Zamiast skupiać się na brakach, powinniśmy dostrzec i docenić to, ile świetnych rzeczy jest w naszym życiu.

Coraz więcej mówi się o zdrowiu psychicznym i o tym, że pod tym względem Polacy wcale nie wypadają dobrze. Jakie są palące problemy mentalne toczą nasze społeczeństwo?

Myślę, że głównym problemem jest to, że zastąpiliśmy proste przyjemności, jak spacer na łonie natury, scrollowaniem telefonu. I w tym telefonie, w mediach społecznościowych widzimy cudze życie, wyreżyserowane i pełne fałszu, ale jednak imponujące nam. Porównujemy nasze życie z tym przedstawieniem na Instagramie i od razu czujemy się źle. Porównywanie się to nasz naturalny odruch, który dawniej napędzał postęp, kiedy np. ktoś porównywał się do sąsiada, albo jedna wioska do drugiej wioski. Ale dziś media społecznościowe każą nam się porównywać do miliardów ludzi na całym świecie i to nas niszczy. **Więcej: stronaздrowia.pl**

UZDROWISKA

Te uzdrowiska od ponad stu lat specjalizują się w leczeniu płuc, oskrzeli i zatok

O skuteczności leczenia uzdrowiskowego decydują nie tylko zabiegi, ale także klimat, jakość powietrza i naturalne surowce lecznicze.

Ola Głowacka

W Polsce kilka uzdrowisk specjalizuje się właśnie w leczeniu chorób płuc, oskrzeli i alergii.

Rabka-Zdrój – polska stolica leczenia chorób układu oddechowego

Jeśli wskazać jedno uzdrowisko najbardziej kojarzone z leczeniem schorzeń oddechowych, byłaby to Rabka-Zdrój. Miejsowość od końca XIX wieku rozwijała się jako uzdrowisko dziecięce, a jej renomę budowało leczenie gruźlicy oraz chorób płuc. Do dziś podstawowy profil leczniczy obejmuje choroby układu oddechowego, alergię, astmę oskrzelową i przewlekłe infekcje dróg oddechowych. O wyjątkowości Rabki decyduje połączenie górskiego mikroklimatu i silnych solanek jodkowo-bromowych wykorzystywanych do inhalacji, kąpieli oraz kuracji pitnych. Uzdrowisko podkreśla, że inhalacje rabczańską solanką wspomagają drogi oddechowe i odporność organizmu. Dodatkowym atutem jest obecność Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc oraz wyspecjalizowanych sanatoriów dla dzieci i dorosłych.



Rabka wyspecjalizowała się w leczeniu chorób układu oddechowego ze względu na mikroklimat i unikalne wody

Szczawnica – idealna dla alergików i osób z astmą

Drugim uzdrowiskiem, które od lat znajduje się w czołówce ośrodków leczących choroby układu oddechowego, jest Szczawnica. Uzdrowisko wykorzystuje również lecznicze wody mineralne, tzw. szczawy. Część z nich jest tradycyjnie stosowana w profilaktyce i leczeniu schorzeń dróg oddechowych oraz astmy. Placówki uzdrowiskowe w Szczawnicy prowadzą leczenie przewlekłych nieżytów nosa, gardła i zatok, alergicznych chorób dróg oddechowych oraz astmy oskrzelowej. Na miejscu wykonywane są inhalacje, nebulizacje i zabiegi wykorzystujące miejscowe wody lecznicze.

Ustka – lecznicza moc morskiego klimatu

Wśród uzdrowisk nadmorskich szczególnie wyróżnia się Ustka. Status uzdrowiska zawdzięcza m.in. wyjątkowemu klimatowi morskemu, bogatemu w aerozol zawierający jod oraz inne minerały. Specjaliści wskazują, że przebywanie nad morzem może wspierać oczyszczanie dróg oddechowych, nawilżanie śluzówek oraz poprawę wydol-

ności oddechowej. Dlatego do Ustki często kierowani są pacjenci z astmą, przewlekłym zapaleniem oskrzeli, alergiami i POChP.

Leczenie uzupełniają inhalacje, zabiegi fizjoterapeutyczne, balneoterapia oraz wykorzystanie lokalnych borowin i solanek.

Jakie zabiegi warto wybrać przy chorobach układu oddechowego?

Skuteczność leczenia uzdrowiskowego zależy nie tylko od klimatu, ale również od odpowiednio dobranych zabiegów.

W Rabce-Zdroju szczególnie znaczenie mają inhalacje i wzięwania z wykorzystaniem miejscowych solanek jodkowo-bromowych. Stosuje się je m.in. u osób z astmą oskrzelową, nawracającymi infekcjami dróg oddechowych, przewlekłym zapaleniem oskrzeli i alergiami. Uzupełnieniem kuracji są zabiegi klimatoterapii.

W Szczawnicy podstawę leczenia stanowią inhalacje, nebulizacje oraz zabiegi wykorzystujące miejscowe wody mineralne. Są one stosowane m.in. w przewlekłych nieżytach nosa i gardła, zapaleniach zatok, schorzeniach aparatu głosowego, alergicznym nieżycie nosa oraz astmie oskrzelowej. Uzdrowisko prowadzi również rehabilitację oddechową, a jego górski mikroklimat wspomaga regenerację górnych dróg oddechowych.

Osoby wybierające Ustkę mogą skorzystać przede wszystkim z naturalnej klimatoterapii wykorzystującej bogaty w jod aerozol morski. Regularne spacery brzegiem morza działają jak naturalna inhalacja, wspierając oczyszczanie i nawilżanie dróg oddechowych. W sanatoriach dostępne są ponadto inhalacje lecznicze, zabiegi fizjoterapeutyczne oraz balneoterapia stanowiące wsparcie dla osób z astmą, POChP, przewlekłym zapaleniem oskrzeli czy alergiami wziewnymi.

Lekarze uzdrowiskowi podkreślają, że rodzaj zabiegów powinien być zawsze dobierany indywidualnie. Inhalacje i nebulizacje najczęściej zalecane są przy astmie, przewlekłych zapaleniach zatok i oskrzeli, natomiast klimatoterapia przynosi korzyści osobom z alergiami, POChP oraz nawracającymi infekcjami układu oddechowego.



Wirusowe zapalenie wątroby prowadzi do powiększenia tego narządu. Pojawiają się objawy, takie jak tkliwość, ból, wzdęcia

CHOROBY

Wirusowe zapalenie wątroby nie zawsze daje objawy. Jak je rozpoznać?

Anna Rokicka-Żuk

Wirusowe zapalenie wątroby to choroba, która może doprowadzić do niewydolności wątroby i śmierci, jeśli nie uda się przeszczepić tego narządu. Choć ma wiele typów oznaczanych pierwszymi literami alfabetu, większość objawów jest wspólnych.

Wirusowe zapalenie wątroby (WZW) to stan zapalny tego narządu, który jest efektem zakażenia jednym z pięciu typów wirusa WZW, oznaczanych literami od A do E. Zapalenie wątroby mogą wywoływać także inne wirusy, m.in. Epstein-Barra (EBV), który jest też przyczyną rozwoju mononukleozy.

W Polsce najczęściej chorobę wywołuje typ wirusa WZW A, B i C, rzadziej D. To odpowiednio wirusy: HAV, HBV, HCV, HDV. Najpowszechniej występuje WZW B. Warto wiedzieć, że przed wersjami wirusa A i B można chronić się za pomocą szczepionek. WZW może mieć postać ostrą i przewlekłą. Ostra postać WZW zwykle rozpoczyna się nagle i trwa przez kilka tygodni. Większość infekcji przechodzi sama, jednak nawet w przypadku braku objawów mogą one prowadzić do choroby przewlekłej. Przebieg WZW może być bezobjawowy, bywa, że pojawiają się dolegliwości grypopodobne, jednak symptomy mogą być także dotkliwe i prowadzić do uszkodzenia wątroby, niewydolności, marskości wątroby czy raka tego narządu, oraz śmierci.

Najbardziej odczuwalne objawy mogą dotyczyć ostrej postaci WZW. Jej przebieg zależy zarówno od typu wirusa, jak i indywidualnej reakcji na infekcję.

Możliwe objawy WZW: ● brak apetytu, ● nudności i wymioty,

- wstręt do tytoniu u osób palących,
- niska gorączka, ● wzdęcia, ● ból w górnej prawej części brzucha,
- zmęczenie, ● świąd skóry, ● żółtaczka – żółtolenie skóry i białek oczu,
- bóle mięśni, stawów, pokrzywka skórna (zwłaszcza przy WZW B),
- ciemny kolor moczu i białe stolce,
- pogorszenie funkcji psychicznych.

Jak różnią się infekcje zależnie od typu wirusa?

- Postać ostrą najczęściej wywołuje wirus WZW A, rzadziej WZW B.
- W przypadku WZW B lub WZW C mogą nie wystąpić objawy, wciąż jednak zarażenie się grozi powikłaniami.
- Łagodne objawy najczęściej występują przy zakażeniu WZW A i WZW C.
- Ciężkie symptomy towarzyszą częściej infekcji WZW B i WZW E.
- Dotkliwe skutki mogą mieć koinfekcje – jednoczesne zakażenie typem B i D, przy czym WZW D zagraża jedynie osobom z WZW B.

Na wirusowe zapalenie wątroby mogą wskazywać opisane objawy, lecz potwierdzeniem są badania krwi – serologiczne i molekularne. Oznacza się różne markery w postaci antygenów i przeciwciał. Badanie na obecność HCV jest refundowane przez NFZ. Leczenie stosuje się w przewlekłej postaci choroby, przy czym istnieje lek na WZW B, ale zakażenia nie da się całkowicie wyleczyć. Dostępne jest ponadto leczenie przeciwko WZW C (terapia bezinterferonowa w ramach programu lekowego B.71).

Zakażeniom sprzyja brak należytej higieny. WZW A najczęściej rozprzestrzenia się drogą pokarmową. Do zarażenia dochodzi poprzez kontakt z krwią i kontakty seksualne. Zagrożenie stwarza m.in. przerwanie ciągłości tkanek, m.in. zabiegi medyczne, poród, ale także zabiegi u dentysty, kosmetyczki itp.

SERIALOWO



G. 16:00

Dziedzictwo

TVP 1

Poyraz ratuje Nanę oświadczając, że strzeliła przypadkiem, będąc pod wpływem podanego jej narkotyku. Po powtórzeniu badań krwi prokurator oddala akt oskarżenia. Nana opiekuje się mężem w szpitalu ku wielkiemu niezadowoleniu Cennet. W tym samym czasie Isil kontuuje swoje intrygi przeciwko Aynur i sprowadza do domu byłą dziewczynę Sinana, Ezgi. Sinan pozostaje jednak zdystansowany i daje jej do zrozumienia, że przeszłość została już zamknięta. Szantażowany Semih postanawia zastawić na pułapkę na swojego oprawcę.

G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Cihan otrzyma radosne wieści w najmniej oczekiwanym momencie. Będąc w szpitalu, lekarz wyjawia mu, że Hancer nosi dziecko pod sercem! To dopiero mu da do myślenia... Kłopot w tym, że Hancer chce wyjechać ze Stambułu. W realizacji tego planu pomóc deklaruje Melih. Cihan zabiera Beyzę i jej dziecko do rezydencji. W międzyczasie Yonca, wycieńczona trudnym porodem, ale uratowana przez Deryę i Tayyara, odzyskuje przytomność.



G. 18:25

Akacyjowa 38

TVP 1

Flora uratuje El Peñę z rąk Hindusa w typowym dla siebie stylu i z wrodzoną subtelnością. Słowem: zdzieli go patelnią w głowę! Zrobi to tak mocno, że mężczyzna półżywy trafi do szpitala... To zaś oznacza, że Flora musi pozostać w mieście do wyjaśnienia sprawy. Kłopoty ma także Ramon. Opanowanie napisanej przez Trini i Lolitę w języku Cabrahigo mowy herolda przychodzi mu z dużym trudem. Antonio z kolei rozmyśla nad produkcją domowego ekspresu do kawy i kamizelki kuloodpornej. Czy z tych szalonych pomysłów tym razem coś wyniknie? Samuel przypomina sobie, że już po zniknięciu ojca przycisk do papieru został uwieczniony na fotografii, zatem nie mógł być narzędziem zbrodni. Liberto kradnie to zdjęcie z domu Ursuli. Ktoś podrzuca pod drzwi pułkownika list pożegnalny od Silvii. Wszyscy domyślają się, że został napisany pod przymusem.



G. 20:15

Na Wspólnej

TVN



Basię dopada Gwiazda w sprawie romansu Marceliny i Krzysztofa. Doprowadza do konfrontacji i Smolny mówi prawdę o handlu dyplomami i udziale jej byłego męża. Igor umawia córkę do psychologa, a ona wyciąga kolejne pieniądze na używki. Bergową odwiedza kuratorka. Jarek jest na randce z Wrońską, która widzi jego roztarżnienie, bo czeka na wiadomość od Elizy. Czy to zniechęci Martynę?

G. 22:25

RANCZO

TVP Seriale

Fani „Rancza” mają powody do radości. Trwają intensywne prace nad 11. sezonem uwielbianej produkcji. Do premiery jednak trochę czasu i warto wykorzystać go m.n. na przypomnienie sobie poprzednich sezonów. W tym odcinku zobaczymy, jak Kazia Solejukowa sobie tylko znanym sposobem osiąga wymarzony cel i zostaje nauczycielką filozofii w wilkowyjskim gimnazjum. Solejuk nie jest zachwycony karierą żony, ale koledzy z ławeczki wskazują mu jasne strony tej sytuacji. Klaudia porzuca terapię Kusego i rzuca się w wir działalności społecznej. W dworku niespodziewanie pojawia się matka Kingi. Jej córka, która zna swoją matkę na wylot, jest pełna podejrzeń.



G. 14:00

Splątane losy

TVP 1

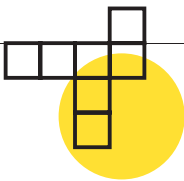
Po wyczerpującym dyżurze Burak odwozi Yasemin do domu i zaprasza ją na kawę. To nie umyka uwadze Kerem, który widzi ich razem i aż się gotuje z zazdrości. Tymczasem Halil odkrywa, że Pakize była dwukrotnie zamężna, a Yasemin jest córką z jej pierwszego małżeństwa. Ayfer przypadkiem zdradza rodzinny sekret, ujawniając, że Mine jest wnuczką Münevver. Po incydencie ze złodziejem Şengül przypomina Yasemin o zasadach obowiązujących personel szpitala.

G. 15:05

La Promesa – pałac tajemnic

TVP 2

Kolacja z okazji urodzin Manuela, na której tak bardzo zależy Cruz, niestety kończy się fiaskiem. Petra, którą awansowano, wciąż wyżywa się na służbie. W szczególności znęca się nad Pią, której nigdy nie darzyła sympatią. Ricardo prosi ją, żeby zmieniła swoje postępowanie. Szanse, że go posłucha, są jednak znikome... Lope ma niespodziewaną i przykrą jednocześnie wizytę. Jana szuka pocieszenia i pisze listy do Manuela. Do Lorenza przychodzi ważna wiadomość z frontu.



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Czas ruszyć z miejsca. Horoskop dzienny zapowiada, że odważne decyzje przyniosą efekty.

Ryby (19.02 - 20.03)
Pośpiech Ci nie służy. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by dzielić ten czas z bliskimi.

Baran (21.03 - 19.04)
Horoskop dzienny na środę radzi nie bać się dzielić swoimi marzeniami i spostrzeżeniami.

Byk (20.04 - 20.05)
Dom i bliscy dziś na pierwszym miejscu. Małe gesty ciepła będą miały ogromną moc.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Zabłyśniesz w towarzystwie, ale pamiętaj również o pokorze. Nie wszystko kręci się wokół Ciebie.

Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na środę radzi zatrzymać się na chwilę i pomyśleć, czego naprawdę Ci potrzeba.

Lew (23.07 - 22.08)
Czas na odważną decyzję. Horoskop dzienny zapowiada, że serce podpowie Ci, co robić.

Panna (23.08 - 22.09)
Horoskop na dziś podpowiada, by uważać, komu zwierzasz się ze swoich uczuć oraz tajemnic.

Waga (23.09 - 22.10)
Horoskop dzienny na środę zapowiada, że nowe doświadczenia poszerzą Twoje horyzonty.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Dziś daj sobie luz. Horoskop radzi zadbać o zdrowie i nie zapominać, że odpoczynek też jest produktywny.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Horoskop na dziś wróży, że Twoje pomysły zaskoczą wszystkich. Kreatywność to Twój największy atut.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Daj sobie przestrzeń na emocje. Horoskop dzienny na środę mówi, że ktoś z bliskich potrzebuje wsparcia.

KRZYŻÓWKA NR 115

Poziomo:

- 3) w bajce spełniała trzy życzenia,
- 10) alkaloid w liściach herbaty,
- 11) wpisana do dzienniczka ucznia,
- 12) alpejska kraina we Francji,
- 14) z kołowrotkiem i haczykiem,
- 15) ... lekarski, nazywany dmuchawcem,
- 16) ryba gotowa do rozrodu, ikrzak,
- 19) pożywka z krasnorostów,
- 23) roślina na kompot, rzewień,
- 27) rzymskie bóstwo górskich lasów,
- 28) w parze ze zmiotką,
- 29) na serdecznym palcu małżonki,
- 30) polowanie z nagonką,
- 33) należy do bliskiej rodziny,
- 37) dział klubu sportowego,
- 38) zachęta do działania, bodziec,
- 39) narzędzie służące do trasowania,
- 40) praca zarobkowa za granicą,
- 41) testuje nowe samoloty.

Pionowo:

- 1) „... większa niż życie”, serial wojenny,
- 2) praktyczna lub teoretyczna,
- 3) barwi lakmus na niebiesko,
- 4) droga ciała niebieskiego,
- 5) uprzywilejowany kolor w kartach,
- 6) broniona przez Wojciecha Szczęsnego,
- 7) kierował kwadrygą,
- 8) mieszkaniec Pomorza Gdańskiego,
- 9) gruby flamaster w piórniku

123456789

1011121314151617181920212223242526

27282930313233343536

3738394041

AUTOPROMOCJA 0110990296

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

© 52 511 94 64

- ucznia,
- 13) ... Sowizdrzał, złośliwy błazen-psotnik,
- 17) narzędzie do przesiewania ziarna,
- 18) włoska rzeka uchodząca do Morza Liguryjskiego,
- 20) kozłarz czerwony lub borowik,
- 21) włókno z liści palmy,
- 22) metalowa łuska naboju,
- 24) ćwikłowy lub cukrowy,
- 25) argumenty dowodzące słuszności poglądu,
- 26) pętla do chwytania koni,
- 30) futerał na pistolet przy siodle,
- 31) święty patron lekarzy, malarzy i notariuszy,
- 32) ćwiczy na poligonie,
- 34) skalne rumowisko przykrywające górotwór,
- 35) rodzaj spinki do włosów,
- 36) dawna rosyjska miara długości.

ROZWIĄZANIE NR 114

R	M	B	L	O	K	O	W	I	S	K	O	K	Z
O	K	A	P	I	D	D	K	N	I	O	B	E	
Z	K	B	O	M	B	A	W	G	O	R	E	Z	S
W	I	L	N	O	O	O	O	R	T	R	U	S	T
O	E	S	W	I	A	N	E	K	E	C	A		
D	U	R	S	Z	L	A	K	T	A	L	K	S	H
M	Z	I	R	Y	B	A	I	L	B				
M	I	E	L	O	N	K	A	P	O	D	W	O	Z
A	E	D								E	I	O	
B	R	A	M	K	A					R	A	K	A
A	R	I								F	L	D	
S	T	O	L	E	K					Ś	R	U	B
Z	N	R								Y	E	N	
T	E	I	N	A						K	O	R	K
A	A	T	A	N	E	C	Z	N	I	C	A	T	E

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

uderza z jasnego nieba	rzeka w Wenezueli	część uprząży alkaloid w opium	przychylność para dla męża	zbiór, komplet	wierszowana zagadka	bohater filmu „Matrix”	sejsmiczna fala	odmiana utworu muzycznego
konwersacja				ekspert od sztuki				
			chrust na podpałkę			pasza jak choroba		
policyjny szpaler			strój mecenasa	himalajski ssak znoj		odgłos rozmów		kamień ozdobny
przyrząd do mierzenia	pokład statku	legenda, podanie	mieszkaniec Kazania			gruba kość		
gra towarzyska z mydłem				... kul-szowa		ciężar ciała		
			antylopa z Afryki		„Noc listopadowa”			
morski drapieżnik stora				skaza moczownikowa		imię Hayworth, aktorki		

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: MEDIATOR

PROCES

Wywieźli do lasu, bili i wszystko nagrywali

Małgorzata Oberlan

Porwali, wywieźli do lasu za Grudziądzem, bili i nagrywali - wczoraj w Sądzie Okręgowym w Toruniu miał rozpocząć się proces w tej sprawie, ale uniemożliwili to oskarżeni. Według prokuratury, to 27-letnia Ewelina M. namówiła sprawców do porwania swojego byłego partnera. Wcześniej miała być przez niego zastraszana i szantażowana.

Do tego porwania doszło w Grudziądzu 3 lutego 2025 roku wieczorem. Około godziny 19 dwaj oskarżeni - Mateusz M. i Krzysztof G. - porwali z ulicy Śniadeckich młodego mężczyznę. Wywieźli go do lasu za miastem, w okolice miejscowości Wielkie Lniska. Mieli go bić, razić paralizatorem, zmuszać do czołgania się po ziemi i nagrywać.

Chciała, by rozprawić się z byłym partnerem?

Według ustaleń prokuratury, za porwaniem stać miała 27-letnia Ewelina M. Porwany mężczyzna był jej byłym partnerem. Po rozstaniu byli silnie skonfliktowani. Ewelina miała m.in. doświadczyć ze strony mężczyzny przemocy, groźb, szantażu. Interweniowała policja.

Zdesperowana kobieta miała opowiedzieć wszystko Mateuszowi i Krzysztofowi, podlegając ich do porwania i „rozprawienia się” z byłym partnerem.

27 lipca proces jednak formalnie się nie zaczął - nie doszło do odczytania aktu oskarżenia. Dlaczego? Uniemożliwili to swoim zachowaniem oskarżeni. Kobieta w ogóle się nie stawiała, bo pomyliła sądy. Grudziądzanka pojechała do Sądu Rejonowego w Toruniu.

Pierwszy z oskarżonych mężczyzn nagle wypowiedział pełnomocnictwo swo-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Proces za porwanie i uwięzienie zacznie się w sierpniu

jemu obrońcy i zgłosił wniosek o zmianę adwokata. Drugi oskarżony mężczyzna natomiast do sądu przybył, ale z dużym opóźnieniem. W tej sytuacji sąd 27 lipca tylko zdecydował o przedłużeniu tymczasowego aresztu Mateuszowi M. Nowy termin rozpoczęcia procesu wyznaczono na 7 sierpnia.

3 lutego 2025 roku Krzysztof i Mateusz zaczęli się na ofiarę przy ul. Śniadeckich w Grudziądzu. Zadali mu cios trzymanymi w pięści kajdankami, obezwładniali, a następnie zaciągnęli do sa-

mochodu i przetransportowali do lasu. Wcześniej zabrali mu telefon komórkowy i połączoną bransoletkę.

- W drodze, jak ustalono, oskarżeni przystawiali do głowy pokrzywdzonego przedmiot przypominający broń, razili paralizatorem i uderzali wielokrotnie po całym ciele rękoma. Kierowali groźby pozbawienia życia i zdrowia - relacjonuje prokurator Izabela Oliver, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Już w lesie oprawcy skuli mężczyznę kajdankami, rzu-

cili na ziemię i zmusili do czołgania się na brzuchu. Wszystko nagrywali telefonem.

- Tam też kopali go po głowie, pryskali gazem, grozili popełnieniem przestępstwa na szkodę jego, i jego matki. Zmusili do podania kodu PIN do telefonu, a następnie porzucili w lesie - dodaje rzeczniczka.

Pokrzywdzony doznał obrażeń ciała w postaci krwiaka okularowego oka prawego oraz złamania kości nosa. Jak ustalono w śledztwie, mężczyznę narażono na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia.

Oskarżona o kompromitowanie partnera w internecie

W procesie w Sądzie Okręgowym w Toruniu Krzysztof G. i Mateusz M. odpowiedzą za porwanie, uwięzienie i pobicie. Ewelina M. natomiast przede wszystkim za podżeganie do tego przestępstwa. Ale nie tylko...

Prokuratura oskarża młodą kobietę również o kradzieży tożsamości pokrzywdzonego i zamieszczania, przy użyciu jego danych w internecie, kompromitujących go treści. A także o zmianę istotnych informacji dotyczących danych dostępowych do konta pokrzywdzonego i pozbawienia go możliwości dalszego korzystania ze swojego adresu.

- Przesłuchani w charakterze podejrzanych przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów. Złożyli wyjaśnienia - przekazuje prokurator Izabela Oliver.

Na etapie śledztwa tymczasowy areszt zastosowano tylko wobec Mateusza M. Pozostali mieli dozór policji, zakaz zbliżania się do pokrzywdzonego, poręczenia majątkowe i zakaz opuszczania kraju.

Za zarzucane czyny oskarżonym grozi kara pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 3 lata. ©©

DROBNE

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński-
chirurg choroby jelita grubego,

choroba hemoroidalna, 602298213,

60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE, kafelki, gładź
883964536

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.
Producent „GARDA” tel. 504166613

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011546863

Zieleń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011560487

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 27.07.2026 r. zasnęła w Bogu
moja kochana Żona
i nasza najdroższa Ciocia

ś†p
Teresa Teresińska
lat 91

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 30.07.2026 r.
o godz. 11.00 w kościele Św. Antoniego przy ul. Głuchej.
Pogrzeb odbędzie się po mszy św. na cmentarzu
parafialnym przy ul. Chojnickiej.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011560486

„Zamknęłaś oczy i serce Twoje ustało, lecz będziesz z nami przez wieczność całą”

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 25.07.2026 r.
odeszła nagle nasza kochana Mama, Teściowa, Babcia i Siostra

ś†p
Monika Sobiczewska
lat 78

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 31.07.2026 r. o godz. 8.00
w kościele Opatrzności Bożej przy ul. Sandomierskiej.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 11.30 na cmentarzu komunalnym przy ul. Wiślanej.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011560024

Naszej Koleżance
Magdalenie Czeszejko

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Taty

składają
Koleżanki i Koledzy z firmy POLMIL

Sport

SIATKÓWKA

Dwa miesiące ciężkiej pracy, po to by potem w lidze grało się łatwiej

Dariusz Knopik

Trzynastu zawodników wzięło udział w pierwszym treningu CUK Aniołów Toruń, który inaugurował przygotowania do nowego sezonu w Tau-ron 1. Lidze

W hali SP 28 Przy Skarpie zabrakło tylko libero Łukasza Tyneckiego. Pozostałym dopisywały humory. Trener Marcin Kryś przedstawił plan pracy na najbliższe tygodnie.

- Początkowo będziemy pracowali trzy razy w tygodniu w siłowni oraz codziennie w hali - tłumaczy szkoleniowiec. - Potem będziemy z obciążen schodzili. Będą dwa zajęcia w siłowni tygodniowo plus oczywiście treningi w hali.



Humory dopisywały na pierwszym treningu Aniołów

KRÓTKO

Piłka nożna

Lech i Górnik grają o Ligę Mistrzów

Dzisiaj rozegrane zostaną mecze rewanżowe drugiej rundy eliminacji Ligi Mistrzów. O godz. 19 Lech Poznań podejmie duński Aarhus GF. Mistrzowie mają pokazać zaliczkę z pierwszego meczu (4:1) i powinni przyklepać awans. A tam czeka lepszy z pary Sabah Baku/Kuopion Palloseura (pierwszy mecz - 1:0). Spotkania do obejrzenia w TVP Sport.

Mamy zaplanowany udział w trzech turniejach w Grodzisku Mazowieckim, Bydgoszczy i u nas. Zagramy także sparingi z zespołami z Płocka i Poznania - dodaje trener Kryś.

Przez pierwszy tydzień zajęcia będą prowadzone pod jego wodzą. Potem kontrolę przejmą jego asystenci Łukasz Detmer i Oliwier Michalak, bo pierwszy szkoleniowiec musi wrócić do pracy w reprezentacji Słowacji jako jeden z asystentów Michała Masnego.

Ze względu na jego obowiązki reprezentacyjne dwa pierwsze mecze CUK Aniołów w lidze zostały przełożone. Torunianie zmagania rozpoczną od spotkania wyjazdowego z Mickiewiczem Kluczbork 26 września. ©©

KOSZYKÓWKA

Twarde Pierniki rosną w siłę. Anwil ma prawie gotowy skład

Dariusz Knopik

Coraz bardziej konkretnie prezentują się zespoły z Torunia i Włocławka przed nowym sezonem Orlen Basket Ligi

Wydarzeniem jest powrót po rocznej przerwie do Twardych Pierników Viktora Gaddeforsa. Przypomnijmy, że podczas poprzedniego pobytu w Toruniu reprezentant Szwecji przyczynił się do awansu do play offów. Po tamtym udanym sezonie otrzymał intratne propozycje z wielu klubów. Wybrał grę w lidze tajwańskiej. Tam średnio notował 13,9 punktów, 9,5 zbiórek i 3,1 asysty. Teraz wraca do Torunia. Kontrakt został podpisany na sezon 2026/27 z opcją przedłużenia o kolejny rok.

Innym nowym zawodnikiem Twardych Pierników jest Bennet Vander Plas. Amerykański skrzydłowy jest bardzo dobrze znany z krajowych parkietów, bo ostatni



Viktor Gaddefors (z piłką) był jednym z liderów Twardych Pierników w sezonie 2024/25

sezon spędził w Dzikach Warszawa, z którymi wywalczył brązowy medal.

Przypomnijmy, że drużynę ponownie poprowadzi Srdjan Subotić. W składzie prócz Gaddeforsa i Plasa są także: Damian Kulig, Luka Sakota, Kristaps Kilps, Maksymilian Wilczek i Isaiah Cousins. To jeszcze nie koniec transferów.

Z kolei nową postacią w Anwilu jest Lennard Freeman. To 31-letni center, który mierzy 203 cm wzrostu. Ostatni sezon spędził w izraelskim Maccabi Ra'anana. Jest absolwentem Uniwersytetu Stanowego Karoliny Północnej.

Po zakończeniu gry w NCAA przeniósł się do Europy. Grał w klubach z Turcji,

Belgii, Rumunii i Izraela. Zaliczył też dwa sezony w Korei Południowej. Jego dane z ostatniego sezonu w Maccabi są następujące: 25 meczów i średnio: 25,4 minut, 9,6 punktów, 6,5 zbiórek, 1,2 asysty i 0,8 przechwyty.

Warto dodać, że Freeman współpracował już z trenerem Vedranem Bosnkiem w sezonie 2019/20 w belgijskim Mons-Hainaut.

- Lennard jest dokładnie tym, czego ta drużyna potrzebuje zwłaszcza pod koszem. Dobrze zbiera na obu tablicach, jest dobrym obrońcą i bardzo mobilnym zawodnikiem w akcjach pick and roll - powiedział trener Anwilu cytowany przed stronek klubową.

Kontrakt został podpisany na cały sezon 2026/27.

Nowy sezon w Orlen Basket Lidze rozpoczyna się 3 października. Anwil zagra u siebie z Górnikiem Wałbrzych, a Twarde Pierniki podejmą Kinga Szczecin. ©©

PIŁKA NOŻNA

- Zabrakło nam decyzyjności - mówi Michał Cywiński z Zawiszy Bydgoszcz

Dariusz Knopik

Na inaugurację Betclit 2. Ligi Zawisza zremisowała z Sokołem Kleczew 1:1. Po spotkaniu rozmawialiśmy z Michałem Cywińskim, pomocnikiem niebiesko-czarnych

Jakie wrażenia po inauguracji?

Trzeba szanować punkt, bo mogliśmy mieć trochę mniej szczęścia i wszystko skończyłoby się inaczej i przegralibyśmy to spotkanie. Brakowało nam finalizacji w trzeciej tercji. Mieliśmy sporo kontaktów w polu karnym i zabrakło nam trochę decyzyjności w decydujących mo-



Michał Cywiński (z piłką) jeden z liderów Zawiszy

mentach, by oddać strzał na bramkę. Jeśli chodzi o sam przebieg spotkania, to mieliśmy optyczną przewagę i dłużej utrzymywaliśmy się przy piłce, ale zabrakło finalizacji. Jak się nie strzela goli, to się nie wygrywa.

Możecie chyba przede wszystkim żałować, że dobrej gry w pierwszej połowie nie udokumentowaliście golem.

Tak, to prawda. Zabrakło mi także trochę szczęścia, bo piłka po moim strzale zatrzy-

mała się na poprzeczce. Wszyscy mamy niedosyt, że to się tak potoczyło, bo tych sytuacji jednak trochę było. Z drugiej strony nie ma co przeżywać. Ten mecz już za nami i trzeba myśleć o kolejnym. Musimy podtrzymać dobrą grę i skupić się na lepszej finalizacji swoich okazji.

Rywal był dla was zagadką, bo mocno się zmienił?

Zawsze tak jest w pierwszych meczach nowego sezonu, że przeciwnik jest pewnego rodzaju niewiadomą. Dziś też do końca nie wiedzieliśmy czego się po nich spodziewać. Jednak my zawsze musimy wyjść ze swoim pomysłem i go realizować bez względu na to z kim będziemy grać. Wiadomo, że zawsze analizuje się przeciwnika, ale najważniejsze jest to, co my chcemy robić. ©©

extra

tylko dla
prenumeratora!

Express

BYDGOSKI

lipiec 2026

Nr 101

KULTURA

Tomasz Karolak: pozbywam się napięć i dzisiaj głównie dziękuję. Wszystkim za wszystko

Z aktorem i reżyserem w rozmowie o spektaklu „Meczycho” Juliusza Machulskiego, piłce nożnej, dzieciństwie, Łodzi sprzed lat i obecnej oraz graniu komediowym

Dariusz Pawłowski

Spektakl „Meczycho” Juliusza Machulskiego, który Pan reżyseruje w Teatrze Powszechnym w Łodzi, to opowieść rodzinna. Mecz pomiędzy trzema pokoleniami. Jaki będzie jego wynik?

Wynik meczu będzie jedynym z możliwych. Ale, co może być podpowiedzią i takie sformułowanie pada w tym tekście, piłka nożna jest jedyną dziedziną sportu, w której remis może dać komuś zwycięstwo. Nie ma czegoś takiego w tenisie, koszykówce czy siatkówce. Piłka nożna jest ważna w tym przedstawieniu, choć rzecz jasna nie najważniejsza. Ale chciałbym, żeby widzowie się zastanowili, jak bardzo zjawisko pod nazwą piłka nożna nas otacza. Piłka nożna stała się częścią popkultury, związane z nią emocje weszły w nasze życie, czy tego chcemy czy nie. Jak zawsze w swoich działaniach, dążę do zgody, w spektaklu również tej wielopokoleniowej, i do wyjaśniania zaległych spraw. Naszym zadaniem – a pretekstem staje się oglądanie meczu polskiej reprezentacji – jest przeprowadzenie tego procesu na scenie tak, żebyśmy wyszli z siebie, ujrzeni się trochę z boku. I zoba-

czyli, że my dostajemy szalę właściwie nie wiadomo dla czego i po co. Widzimy 22 facetów, którzy biegają za kul-ką po trawie, uczestniczymy w jakimś szaleństwie, które ogarnęło cały świat, zapominając nieco, że jest to po prostu ogromny przemysł, niezależny, do którego już nawet poszczególne narody nie mogą się wtrącać, bo FIFA to państwo nad innymi państwami.

Pan też uczestniczy w tym szaleństwie i pasjonuje się piłką nożną?

Unikam piłki nożnej jak ognia, także dlatego, że jestem wychowany na boisku. Mój ojciec był sędzią piłkarskim. Co ciekawe, doznałem déjà vu, kiedy przyjechałem do Łodzi na pierwszą próbę „Meczycha” i zobaczyłem, że sala Pieter Smit, gdzie powstaje spektakl, jest tuż za stadionem Widzewa. I nagle uświadomiłem sobie, że w dzieciństwie, w komunie, moim najwspanialszym trofeum był wpinany w klapę znaczek RTS Widzew, który był metalowy, kolorowy i stanowił dla mnie jakąś świętość. Jednocześnie jednak moje dzieciństwo kojarzy mi się z nudą, siedzeniem w samochodzie i czekaniem na ojca, bo ileż tych meczów można oglądać.

Nie doceniałem wtedy, że oglądałem w akcji wielkie gwiazdy polskiej piłki nożnej, od Lubańskiego po Smolarka, bo byłem chłopakiem, miałem 5-6 lat i mnie to nie za bardzo interesowało. Wołałem w niedzielę spędzać czas z kolegami, niż po raz kolejny jechać z ojcem na mecz. Piłka nożna stała się więc dla mnie traumą. I w życiu dorosłym zorientowałem się, że choć cieszę się, kiedy polska reprezentacja i inne nasze drużyny osiągają sukcesy, to im dalej w las, tym bardziej tego fenomenu nie rozumiem. Nie pojmuję też tych kolosalnych zarobków, pomników budowanych w świecie, który ma dziś tyle innych potrzeb.

Zostawmy piłkę nożną. Reżyseruje Pan komedię, czyli gatunek, który w Polsce wciąż traktuje się niepoważnie, uznając, że nie jest on przestanych rozważań. Czy chce Pan się takiemu myśleniu przeciwstawić?

Jestem uczniem Mikołaja Grabowskiego i cudowny czas zespołowego teatru miałem w Łodzi, kiedy po studiach, w 1999 roku, znalazłem się w Teatrze Nowym, którego dyrektorem objął właśnie Mikołaj

Grabowski. I wtedy repertuar tej sceny był naszpikowany spektaklami reprezentującymi gatunek, który moglibyśmy nazwać tragicomedią. To jest bardzo trudna dziedzina teatralnej twórczości, ale prowadząc widza w pewnej sinusoidzie – raz poważniej, raz śmieszniej – rzeczywiście najlepiej wzbudza jego emocje. To doświadczenie tkwi we mnie głęboko i dziś wspólnym celem moim oraz aktorów „Meczycha” jest osiągnięcie takiego, tragicomicznego efektu. Jestem przy tym wrogiem tak zwanego grania komediowego. Nawet nie rozumiem, co to jest. Gram w serialu „Rodzinka.pl”, który jest komedią, ale proszę zauważyć, że nie gram tam komediowo i nikt aktorów do takiego grania tam nie nakłania. Moim zdaniem granie komediowe zaczyna być mylone z wygłupem aktora na scenie. Uważam, że to raczej kabaret teatralny, nie moja bajka. Wydaje mi się, że komediowość – i nie mówię o farsach, które są komedią omyłek – osiąga się poprzez kontekst, w jakim funkcjonują bohaterowie. Tak konstruujemy nasz spektakl. Co więcej, namawiałem aktorów do filmowego grania. Takiego, że najważniejszy jest temat, który

Dokończenie na str. 3



„Alternatywy 4”. Sąsiedzki tygiel made in PRL

Str. 13



Martyna Wojciechowska: Znacznie trudniej zejść ze szczytu, niż na niego wejść

Str. 14-15



Mnich ma ponad dwa tysiące siekier. Każda naostrzona i gotowa do pracy

Str. 16



Czeski Krumlow. Piękniejszy na żywo niż na Instagramie

Str. 4

Wieści o znanych i lubianych

Grażyna Szapołowska Dokazuje na plaży

Gwiazda polskiego kina spa-kowała walizki i wybrała się do słonecznego Alicante. Dokumentuje teraz swe wakacje w internecie. Oglądając zdjęcia, które umieszcza na Instagramie zaskakuje fakt, że wybrała się nad morze w błyszczącej sukni, obsypanej mieniącymi się w słońcu cekinami. Na jednym z opublikowanych ujęć widzimy, jak wygina się na drewnianej balustradzie kładki prowadzącej na plażę, wymachując bosymi stopami. Na kolejnych fotografiach leży w wieczorowej sukni na piasku, strojąc śmieszne miny do obiektywu. W hiszpańskiej wyprawie aktorce towarzyszy jej córka, Katarzyna Jungowska, która z kolei zapozowała w bikini na tle napływających na brzeg fal. Szapołowska podpisała zdjęcia: „Matka i córka”.

Roksana Węgiel Szybko wyfrunęła z gniazda

Młodziutka piosenkarka wyszła za mąż w 2024 roku, mając zaledwie 19 lat. Jej wybrankiem okazał się starszy od niej o 8 lat Kevin Mglej. Podczas niedawnego wywiadu dla „Vivy” opowiedziała o tym, jak jej rodzice zareagowali na to, że tak młodo wychodzi za mąż. – Na początku też nie byli zadowoleni z takiego obrotu spraw. Nie dziwię im się, przecież mieli obawy, czy to dobra relacja, czy poważna, czy się nie rozmyśli. Musieli sobie pewne rzeczy poukładać, a przede wszystkim zrozumieć, że nie jestem już małą dziewczynką. Nie spodziewali się, że tak

szybko wyfrunę z gniazda, bo przecież zawsze mówiłam, że będę z nimi długo mieszkała, bo nigdzie mi się nie spieszy – wyznała.

Maria Prażuch-Prokop Wierzy w prawdziwą miłość

Była żona popularnego prezentera przez wiele lat pozostawała w jego cieniu. Kiedy tylko jednak doszło do rozvodu, nagle stała się prawdziwą celebrytką. W miniony wtorek Polsat ogłosił, że Maria Prażuch-Prokop zostaje prezenterką stacji. „Poznajcie prowadzącą nowy program „Wielka Miłość w Małym Mieście”! To Maria Prokop – i to jej telewizyjny debiut! Po latach w korporacji zmieniła życie o 180 stopni: dziś dzieli czas między Polską a Teneryfą, prowadzi jogę i wspiera kobiety w rozwoju” – napisano w komunikacie. „Wierzę w prawdziwą miłość, a ten program daje uczestnikom odwagę, by otworzyć nowy rozdział w swoim życiu” – dodała celebrytka.

Sandra Kubicka Zachwyciła się masażem

Celebrytka jest związana od dwóch miesięcy z Adamem Zaorskim. Wspólną pasją zakochanych są podróże. W ciągu ostatniego miesiąca zawitali na Mazury i udali się na kilkudniowe wakacje do Włoch. Teraz para wybrała się do greckiego Rodos. Para zatrzymała się w hotelu, w którym w ten weekend trzeba zapłacić 2148 zł za noc. Obiekt oferuje także apartament z prywatnym basenem, a wówczas cena wzrasta do 3190 zł.

KUCHNIA



FOT. STANISŁAW ROMKÓW

Owoce Biskoptowe ciasto migdałowe z czereśniami

Czereśnie to nie tylko walory smakowe, ale i wiele właściwości odżywczych. Składają się w około 80 procentach z wody, a 100 g czereśni dostarcza nieco ponad 60 kcal. Są bogatym źródłem witaminy C, witamin z grupy B (B1, B2, B6), witaminy E, witaminy K czy witaminy A. Zawierają również jod, potas, fosfor, wapń czy magnez, które mają znaczny wpływ na prawidłowe funkcjonowanie naszego organizmu.

Składniki na formę do pieczenia 20 cm
150 g czereśni
90 g mielonych migdałów
30 g mąki ziemniaczanej
75 g drobnego cukru do wypieków
3 jajka
1/2 łyżeczki bezglutenowego proszku do pieczenia
cukier puder do posypania

Umyć i wydrylować czereśnie. Możemy to zrobić za pomocą drylownicy lub wydrążyć pestki nożykiem. Po pozbawieniu czereśni pe-

stek rozgrzać piekarnik do 175 stopni (grzałka góra/dół bez termoobiegu). Oddzielić żółtka od białek. Białka odłożyć, natomiast żółtka utrzeć razem z cukrem aż do momentu kiedy masa jajeczno-cukrowa będzie puszysta i jasna. Następnie do masy wsypać zmielone migdały, przesianą mąkę i proszek do pieczenia. Wszystko wymieszać do połączenia składników. Jeżeli nie macie mielonych migdałów, to można zemleć całe w blenderze – najlepiej razem z mąką, żeby migdały zbiły się jak najmniej przez wydzielający się z nich tłuszcz podczas mielenia. Po wymieszaniu masy ubić białka na sztywno. Następnie w dwóch/trzech porcjach dodawać je do migdałowej masy i delikatnie wymieszać do połączenia składników. Masa migdałowa będzie gęsta, ale po dodaniu białek powinna się zrobić na tyle luźna, że będzie się powoli wylewać z misy do formy. Dodać połówki czereśni i wszystko razem delikatnie wymieszać, żeby białka nie opadły. Piec do „suchego patyczka”.

Przepis Magdaleny i Stanisława Romków

Warzywa Sałatka z bobem, roszponką i boczkiem

Bób to warzywo, którym możemy cieszyć się dosyć krótko, zwykle sprzedawane w półkilogramowych paczkach. Ten młody da się jeść na surowo, ale najbardziej popularny jest w formie gotowanej, jedzony bez łusek. Ta roślina strączkowa ma wiele wartości odżywczych – zawiera dużo białka, sód, potas i rozpuszczalny błonnik.

Jest to niskokaloryczne warzywo (w 100 g ugotowanego boba znajduje się około 76 kcal), bogate w białko roślinne, błonnik i kwas foliowy. Wspiera odchudzanie, obniża cholesterol, reguluje ciśnienie krwi i chroni przed anemią. Zawiera lewodopę, wspiera układ nerwowy i łagodzi objawy choroby Parkinsona.

Mimo wielu zalet, nie jest wskazany dla każdego. Powinny na niego uważać m.in. osoby zmagające się dną moczanową i problemami żołądkowo-jelitowymi. Jeżeli znudził się Wam sam bób, proponujemy dodać go do sałatek. Będzie pysznie!

Składniki
300-350 g boba
3-4 garści roszponki
250 g wędzonego boczku
1 pęczek szczypiorku
2-3 łyżki prażonych migdałów w płatkach
1 łyżka octu balsamicznego
1 łyżka oliwy trufłowej
1 łyżeczka miodu
pieprz, sól

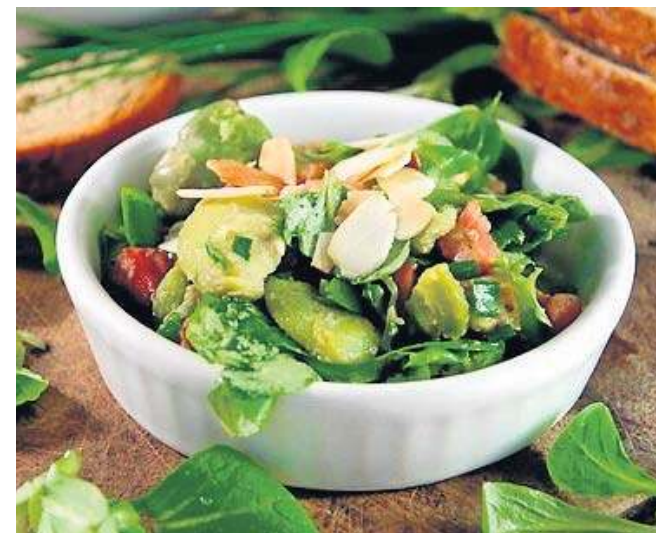
Bób ugotować w lekko osolonej wodzie do czasu, aż będzie miękki. Wystudzić i obrać ze skórki. Boczek pokroić w kostkę, wrzucić na suchą patelnię i usmażyć, tak żeby był chrupki.

Usmażony boczek odsączyć z nadmiaru tłuszczu na papierowym ręczniku. Szczypiorek drobno posiekać.

Do dużej miski wrzucić roszponkę, bób, boczek i szczypiorek. Z octu balsamicznego, oliwy trufłowej i miodu przygotować sos. Polać nim sałatkę i dokładnie wymieszać.

Doprawić do smaku solą i pieprzem, a po wierzchu posypać uprażonymi migdałami w płatkach.

Przepis Anny Loski



FOT. ANNA LOSKA

AUTOPROMOCJA

0010464871

Jesteśmy na Facebooku



facebook.com/ExpressBydgoski

Express
BYDGOSKI



KULTURA

Dokończenie ze str. 1

niosę, a nie to, czy ja dobrze gram lub czy to się podoba publiczności. Wbrew pozorom to nie jest łatwe. Sam jestem aktorem i wiem, że publiczność ma oczekiwania, kusi aktora, by zrobił coś pod nią. Tymczasem chodzi o to, by się temu nie poddawać. Najciekawsze jest takie budowanie roli, oparte na intymnym procesie, który polega na połączeniu mojej własnej, prywatnej prawdy z obcym tekstem. Wtedy powstaje taka iluzja, że oto znam jakiegoś aktora, ale jednocześnie go nie znam, bo on wypowiada z przekonaniem zaskakujące teksty, niesie inny światopogląd. To jest nasz cel: nie wygłupiać się na scenie, rozśmieszyć widza ujęciem tematu, często trudnego.

A jakie to tematy?

Podstawowym jest rodzina, ale przecież opowiadamy tutaj chociażby o Litzmannstadt, czyli o Łodzi z czasów okupacji. Opowiadamy o tym, kim są dla nas Niemcy. To jest taki temat, który myślałem, że już nigdy nie wypłynie, a tu proszę bardzo – są politycy, którzy nam co jakiś czas przypominają o tym, że Niemiec czyha na nas za Odrą i nie wypłacił reparacji. Moim zdaniem to wracanie do stereotypów, o których chcielibyśmy już zapomnieć. Mamy też postać, jaka myślałem, że już nie istnieje, czyli Cypriana, który nienawidzi Niemców, dziadka, którego zagorzały antyfaszyzm przemienia w szowinistę. Tymczasem, gdy pokazałem ten tekst jednemu z przyjaciół, to on stwierdził, że to jest o jego ojcu.

Ciekawe, co by się w Polsce działo, gdyby PZPN, wzorem związków z innych krajów, uczynił trenowaniem polskiej reprezentacji Niemca lub Rosjanina...

Nie chcę nawet o tym myśleć. W naszym przedstawieniu jest taka fantastyczna scena, w której córka pyta swego ojca, który jest też wspomnianym dziadkiem, co u taty stało w garażu przez wiele lat. On mówi: samochód. A jaki? Niebieski. Mercedes stał. Bo te Teutony to tylko



Karolak: granie komediowe zaczyna być mylone z wygłupem aktora. To raczej kabaret teatralny, nie moja bajka

umieją robić maszyny, bomby V1 i V2. Ciągłe pokutuje nasze stereotypowe pojmowanie niemieckości. Jest o czym gadać.

Czy w kontekście Pana doświadczeń z Łodzią ma znaczenie to, że ten spektakl powstaje właśnie w Łodzi?

Ależ niebagatelne! Ewę Pilawską, która jest dyrektorką Teatru Powszechnego, pamiętam jeszcze z czasów, kiedy byłem w Teatrze Nowym. To pani dyrektor złożyła mi propozycję wyreżyserowania „Meczycha”, za co jej bardzo dziękuję. I kiedy pomyślałem sobie, gdzie ja miałbym zaczynać moją poważną reżyserską przygodę, to w Łodzi. To Łódź dała mi wzorzec zespołu teatralnego. Swoją Teatr Imka w Warszawie założyłem przecież z tęsknoty za tym, co tu się działo. Za tym, jaki to był zbudowany zespół, jak zespół łódzko-krakowski się zintegrował, jak aktorzy byli precyzyjnie prowadzeni przez dyrekcję, że powstały realizacje nowych dramatów, na które przyjeżdżała cała Polska. W Łodzi doszło do mojego spotkania z Kazimierzem Dejmkiem, którego byłem asystentem przy realizacji „Snu pluskwy”. Łódź w moim życiu teatralnym jest ogromnie ważna. Tak samo jak Kraków, w którym zaczynałem, gdzie grałem w Teatrze Starym, Słowackiego, Stu i gdzie poznałem Krystiana Lupe, Mikołaja Grabowskiego czy

Jerzego Jarockiego. Łódź jest niesamowitym miejscem, niezwykle inspirującym. Gdy padła propozycja reżyserowania w Łodzi, nie wahałem się nawet chwili, mimo że jestem cały czas w zdjęciach do serialu, mam swoje zobowiązania. Udało mi się to wszystko pogodzić.

Cisną się do głowy wspomnienia?

To jest dla mnie niesamowite. Jeżdżę łódzkimi ulicami, patrzę na dobrze znane, stare kąty, idę do Łodzi Kaliskiej, gdzieś kiedyś przesiadywali dniami i nocami. Przypominają mi się spektakle z tamtych lat – „Prorok Ilja”, w którym grałem, „Kadisz” w reżyserii Remigiusza Brzyka, przedstawienia z Teatru Jaracza. To jest dla mnie tym ważniejsze, że ja tak naprawdę nie mogę się odnaleźć w środowisku teatralnym Warszawy. Są w stolicy instytucje, które są moimi ukochanymi miejscami, ale w większości, muszę to powiedzieć, mam wrażenie, że ludzie nie za bardzo interesują się aktorstwem teatralnym i tym, co się dzieje na scenie. Raczej walczą o widza. Konrad Swinarski powiedział kiedyś, sam tego doznaję, że do Warszawy przyjeżdża się do teatru zwiędzać twarz. W Łodzi jestem bardzo podekscytowany, bo trafiam na kolegów, którzy nie grają w serialach i w filmach, założyli tutaj rodziny i ten teatr, dla którego poświęcili swoje życie, jest dla nich miejscem świętym.

Natychmiast złapaliśmy ze sobą wspólny język i mogę cieszyć się ich profesjonalizmem, jak w teatralnym przysłowiu: przychodzę na trzecią próbę, a wszyscy umieją tekst. W Warszawie jest to właściwie nie do użyskania. W Łodzi odzyskuję spokój, czuję się przez to miasto utulony.

Rzeczywiście są w Łodzi miejsca, w których niewiele się zmienia – idziemy do Łodzi Kaliskiej, a tam za barem ciągle Łukasz...

No właśnie!

Ale czy od momentu pierwszego przyjazdu do Łodzi do dziś zmieniło się Pana postrzeganie samego miasta, relacje z jego mieszkańcami?

Przyjechałem do Łodzi w 1999 roku, wyjechałem w roku 2003, czyli 23 lata temu. Patrząc jak Łódź się rozwija, ciągle mam tu swoich znajomych, z którymi jestem w dobrych relacjach. Pamiętam lekki ostracyzm łódzkiego środowiska teatralnego, kiedy pojawiliśmy się w Teatrze Nowym jako słynna dziś „trzynastka” z Krakowa. Ale w cztery lata – i to przecież nie sami, tylko z Łódzianami – zrobiliśmy tu jeden z najlepszych teatrów w kraju. Wsparli nas Jan Peszek i Jan Frycz, kierował nami Mikołaj Grabowski, ale tworzyliśmy całym zespołem, z pracującymi tu wtedy Wojtkiem Walasiakiem, którego już z nami nie ma, Barbarą Dębińską, Mirką Olbińską, Dymkiem Hołówko. Oni wszyscy przecież zabawili się razem z nami w ten teatr. A Łódź? Zmieniła się bardzo, idzie cały czas do przodu, wyłaziła w wielu kwartałach. Przecież wtedy nie było Manufaktury, Piotrkowska inaczej wyglądała. Nie było nowego dworca Fabrycznego, nowego centrum. Wydaje mi się również, że polepsza się samopoczucie Łódzian. To nie jest już miasto, które mimo że leży w środku Polski, to jest jednak gdzieś z boku.

Czy jest Pan takim reżyserem, w którym podczas pracy budzi się aktor i wyrywa do tego, żeby pokazać innym aktorom, jak mają zagrać?

Robię wszystko, by tego nie robić, dwa razy w ciągu naszej pracy nastąpiła taka sytuacja. Próby w Teatrze Powszechnym zaczęły się od tego, że powiedziałem: proszę państwa, ja wiem, co to są próby w teatrze i że jest to długa, znużająca i nudna robota. Bo na czym polega istota aktorstwa? Podam osobisty przykład. Grając kilka lat temu, z wybitnym aktorem, w hitowym przedstawieniu, które jest opowieścią o trudnej relacji między ojcem a synem, ja nie mogłem tego konfliktu grać. Musiałem być sobą w tej awanturze, także ze względu na doświadczenia związane z moją relacją z ojcem. Mózg aktora to mózg człowieka; mózg, który nie wie, że aktor gra. Mózg myśli, że to się dzieje naprawdę. Konsekwencją jest późniejsze odchorowanie tego, co się wydarzyło, w domu. Pewnego dnia poczułem na scenie, że choć osoby na widowni mnie słuchają, oglądają, identyfikują się ze mną i prezentowanymi przeze mnie problemami, to ja zacząłem nie lubić tej sytuacji. Obnażenie mojego wnętrza przy ludziach nagle wydało mi się czymś za dużo. Kto mi dał takie prawo, ba, dlaczego ja sam je sobie dałem, żeby uzewewnętrznić się przed takim gremium. Co mi to daje? Skąd to się wzięło? Bo to nie jest normalne. Przecież panu takie wystąpienie nie byłoby do czegośkolwiek potrzebne. A ja muszę wychodzić i mówić do publiczności. Czym się różnią ludzie tacy jak pan i inni, którzy nie muszą wychodzić na scenę, od nas, którzy pchamy się przed kamerę i na scenę? I oczywiście odkryłem, że wszystko jest w dzieciństwie. Uważam, że wszyscy, którzy wychodzimy na scenę, cały czas – i to jest specjalnie dobrane słowo – zebrzemy o akceptację i miłość ludzi. Dlaczego? Dlatego, że zaistniała najprawdopodobniej w naszym dzieciństwie jakaś sytuacja, w której postępowanie rodziców lub osób z najbliższego otoczenia, zinterpretowaliśmy jako brak akceptacji i miłości. Co w dodatku często nie musi być prawdą. Uświadomienie tego sobie było dla mnie niezwykle silnym doznaniem. Rozumiałem, dlaczego robimy coś tak trud-

nego, jak wychodzenie na scenę, poddawanie się obserwacji i jeszcze wydobywanie z siebie autentycznych emocji. Oczywiście, nie mają z tym problemu aktorzy, którzy nie są prawdziwi, ale ci, którzy są szczerzy w tym zawodzie, poruszają ukryte w sobie struny, pokazują swój wewnętrzny ból i pragnienie akceptacji, przeżywają wszystko po wielokroć i męczą się z tym. No to ja zacząłem od stwierdzenia: wiem, że wy się tu męczycie, będziecie, że wam będzie strasznie, ale zrobimy to tak, żeby było nam jak najprzyjemniej. I kto wymyślił na to rozwiązanie? Kazimierz Dejmek. Przerwa na papierocha, kawę, herbatę co pięćdziesiąt minut. Nie ma „międołenia” godzinami. Często zostawiałem aktorów samych na próby tekstowe, żeby słuchali siebie. I oni się zbierali, na początku czytali tekst, recytowali go, a potem zaczęli nim rozmawiać. Bardzo to ukróciło uciążliwość prób. Narzuciłem też przedstawieniu bardzo wyraźną, formalną wizję. Ona okazała się kluczem do całości. Ale to już trzeba zobaczyć w teatrze.

Czy od początku się wie, że w tym gronie, z tym materiałem, w tym zestawie aktorów, uda się zrobić spektakl, czy też dopiero w pewnym momencie wydarza się coś takiego, że całość „zaskoczy”?

Ja przystępuję do pracy zawsze z wielką wiarą w efekt. Nie znałem aktorów, obsada została zaproponowana przez panią dyrektorkę Ewę Pilawską. Co się okazuje potem w trakcie pracy? Że oni są idealnie obsadzeni. Poznają ich jako ludzi, ich charaktery, nagle widzę, że to są dokładnie te osoby, o które chodziło. Gdy wsłuchałem się w to, jak oni rozmawiają ze sobą, szybko pojąwiło się przekonanie, że poniżej pewnego poziomu wypowiedzi teatralnej nasza praca nie spadnie. Bo oni są tak zestawieni ze sobą, że musi zaiskrzyć – ten rywalizuje z tym, ten lubi tego, ten jest mistrzem dla tego, a ci są liderami. To ich ciągnęło i wszystko się poskładało. ©

TURYSTYKA

Piękniejszy na żywo niż na Instagramie

Gdyby leżał w Europie Zachodniej – to tam woziliby pierwszych masowych turystów Thomas Cook. Gdyby leżał w Polsce – biłby popularnością na głowę Kazimierz Dolny

Szymon Paż

Gdybyśmy niczym ptak wlecieli do Czeskiego Krumłowa od południa, zobaczylibyśmy wznoszące się na wysokiej skale miasto, ze strzelistą wieżą gotyckiego kościoła. Przelatując nad nim ukazałby się naszym oczom ogromny zamek Rožmberków, jego podgrodzie i wielki kompleks klasztorno-pałacowo-browarny. W tle wznosiłaby się niemal 1100-metrowa, porośnięta lasem Klef. Jesteśmy 140 km na południe od Pragi, 55 km na północ od austriackiego Linzu; niemal u stóp dzikiego i odludnego pasma Szumawy.

Niektórzy twierdzą, że to jedno z tych miejsc, które na Instagramie wygląda gorzej, niż w rzeczywistości. Ale przede wszystkim to jedno z tych miejsc, gdzie na zdjęciach w Internecie nie zobaczymy zawsze tych samych 5 kamieniczek i jednego widoku na zamek. Każdy zaulek, każdy zakręt ulicy wśród setek malowniczych, zabytkowych kamienic odsłania nowy, zachwycający widok.

Co zobaczyć?

Imponujący zamek Rožmberków, drugi największy w Czechach po praskim Hradzie, z połowy XIII w. i rozbudowywany przez kolejnych właścicieli, w tym. Habsburgów i Schwarzenbergów aż do XVIII w., wznosi się na stromej skale nad Wełtawą. W swojej głównej części renesansowy, zachwyca m.in. zachowanymi malowidłami elewacyjnymi z końca XVI w. Dobudowany w drugiej połowie XVIII w. zamkowy teatr jest jedną z najlepiej zachowanych barokowych scen w Europie. W komnatach zamku mieści się muzeum, w którym można podziwiać m.in. złotą karocę z końca XVII w. Za teatrem rozciąga się wieli park w stylu francuskim ze sceną teatralną, gdzie latem niemal codziennie grane są spektakle.

U stóp zamku rozciąga się podgrodzie – Latrán – z wyjątkowo malowniczą uliczką



Bez wojen, bez pożarów i innych katastrof. Historyczne centrum Krumłowa wraz z zamkiem jest na liście UNESCO



Czeski Krumlow to setki kilkusetletnich kamienic

prowadzącą od Bramy Budziejowickiej na północy do mostu na Wełtawie prowadzącego do Wewnętrznego Miasta. Z jednej strony wznosi się zamek, z drugiej rozciąga się d. klasztor minorytów (w średniowiecznych wnętrzach mieści się m.in. muzeum) i kompleks pałacowo-browarny. Oba połączone są dużymi, otwartymi ogrodami. W renesansowym pałacu i części budynków browaru mieści się centrum kulturalne Port 1560. W innym budynku browaru wciąż warzy się lokalne piwo.

Wewnętrzne Miasto, czyli właściwe stare miasto wznosi się na skale nad niemal pełnym zakolem Wełtawy. Nad rzeką rozgościły się młyny i browary, nieco wyżej mieszczące domy, które przetrwały w niemal niezmienionym kształcie do dziś. Ratusz przy rynku jest skromny – za renesan-

sową fasadą kryją się połączone gotyckie kamienice. Najbardziej monumentalne budowle rozgościły się na szczycie – gotycki, świetnie zachowany kościół św. Wita, sąsiadujące z nim gotyckie probostwo i szkoła parafialna, barokowa prałatura i renesansowe kolegium jezuitów. Z tarasu widokowego obok muzeum regionalnego rozciąga się spektakularny widok na Wełtawę, podgrodzie, stare miasto i zamek.

Idąc dalej, po przejściu przez wysoki most nad kanałem młyńskim, znajdziemy się na historycznym przedmieściu za Bramą Górną. Możemy stąd wejść do sanktuarium na Górze Krzyżowej, skąd rozciąga się piękna panorama Krumłowa. Idąc wzdłuż Wełtawy, wśród domków zbudowanych na wysokim klifie, możemy przejść na przedmieście Plešivec. Znajdziemy tu m.in.



Spływ Wełtawą to doskonały sposób na wypoczynek

bardzo przyjemny park miejski nad Wełtawą, krumłowska synagoga i domek-atelier malarza Egona Schielego. Warty uwagi jest też małe miasteczko-wiejski pleśzywiecki rynek, z którego możemy podejść do zamkowych ogrodów.

Co zobaczyć wokół?

Czeski Krumlow jest nieduży. Spiesząc się turysta obejdzie miasto w pół dnia i zdąży jeszcze zasiąść w czeskiej gospodzie. Ci, którzy chcą tam spędzić więcej czasu, zwiedzić zamek czy inne muzea, obejrzeć plenerowy spektakl czy dłużej odpocząć, mogą z łatwością znaleźć w pobliżu miasta wiele innych miejsc wartych zobaczenia.

Na pewno jest nim przełom Wełtawy wijącej się malowniczo przez Szumawę i jej podgórze. Spływając rzeką (to bardzo popularne – na kajakach, pontonach, tratwach)

od Zbiornika Lipnowskiego warto zatrzymać się w Wyższym Brodzie, z majestatycznym opactwem cysterskim, Rožmberku nad Wełtawą, czyli miniaturką Krumłowa z kolejnym zamkiem potężnego rodzaju. Płynąc dalej z Krumłowa warto zwrócić uwagę na gotycki klasztor cysterski w Złotej Koronie i ruiny gotyckiego zamku na Kamieniu Dziewicy. Na całej długości rzeki jest wiele przystani, kempingów i punktów gastronomicznych.

Miłośnicy górskich wędrówek mogą wybrać się m.in. na szczyt Klef (około 2,5 godziny w jedną stronę), prowadzi tam też kolej linowa z Krasetina.

Zaledwie 30 minut jazdy od Krumłowa leżą Czeskie Budziejowice – stolica Kraju Południowoczeskiego ze średniowiecznym centrum (większym niż w Poznaniu) i zabytkami wysokiej klasy

(m.in. barokowym ratuszem, gotyckim klasztorem dominikanów i licznymi zabytkowymi kamienicami). Perełką są też Holaszowice – średniowieczna wieś wpisana na listę UNESCO. Dla fanów historii i wojskowości (i gry Kingdom Come: Deliverance) atrakcją będzie wizyta w skansenie w Trocnowie; tam urodził się Jan Žižka.

Auto, z pewnością wygodne, nie jest niezbędne. Do większości tych miejsc dojedziemy komunikacją publiczną, choć konieczne mogą być przesiadki. Bardzo dobry, rozbudowany rozkład jazdy można znaleźć na stronie idos.cz.

Co i gdzie zjeść?

W rejonie Krumłowa dość silne są wpływy austriackie i niemieckie, warto więc wziąć pod uwagę sznycle (cz. řízek), wywar wołowy z knedlem wątrobowym (cz. hovězí s játrovými knedlíčky), knedle z morelami, a na słodkie – strudle. Lokalne pochodzenie ma kulajda – grzybowa z ziemniakami. Na śniadanie warto rozejrzeć się za typowymi dla Czech kanapkami z obkładem (cz. chlebičky), które można znaleźć w delikatesach (cz. lahůdky), piekarniach i sklepach spożywczych.

Sam polecam w Krumłowie trzy miejsca: kawiarnię Caffé Klášter (także na śniadania), Bistro Na Krajičku (z kuchnią czeską nieco „na nowo”) oraz restaurację Švejk. Wszystkie znajdują się na Latránie.

Jak się dostać?

Z Poznania do Krumłowa jedziemy samochodem w około 8 godzin. Wyprawa pociągiem, z przesiadkami w Pradze i Czeskich Budziejowicach, zajmie co najmniej 9,5 godziny. Bilety na całą trasę można kupić na stronie Kolei Czeskich, ceny zaczynają się od 160 zł w jedną stronę. Najszybszym i często najtańszym sposobem jest lot z Poznania do Pragi (ceny od 70 zł), a następnie przejazd autobusem Regiojet (ceny od 41 zł). Taką podróż można odbyć w 5-6 godzin.

krzywowa panoramiczna: „...rozmałwał z nim? wówka panoramiczna: „Moje Bieś-cady”; krzywówka z hasłem: Natura nie znosi próżni; duet jolek: „Marzyciel”, „Titanic”; sztyr: „Serce na temblaku”; logogrif: „Życie to nie teatr”; krzywówka: Ankara; krzywów-ka A-Z: finalista.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Karla Krausa.

Krzyżówka panoramiczna

minerał z grupy
fyszczyków

dział medycyny

przy-
stań
arki
Noego

rwetes,
hałas

roślina
wodna

gra liczbowa
obertas
dziadka

Krzysztof,
prezenter
Polsatu

czeski
Star

potocznie
o narcie

narzuta
na
tapczan

widli-
szek

słomiana
ple-
cionka

imię
Lasko-
wika

taktyka
walki

złot cza-
rownic

3

8

„kocie
tby”

7

zakli-
nacz
deszczu

6

np.
Jurand
ze Spy-
chowa

9

obiek-
t dla
dozorcy

mruczek

początek
dnia

8

scheda,
suk-
cesja

odmiana
czerwieni
jak roślina

1

teatr
jednego
aktora

zero,
nic

cyrkowy
klaun

do towa-
rzystwa

drapieźnik
o cennym
futrze

koniec
biegu

dawna
nazwa
czołgu

„Orbit”
do
żucia

4

2

dywanik
na
ścianie

kuzynka
kruka

reka
lub
noga

1

2

3

4

5

6

7

8

9

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9 utworzą rozwiązanie: dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) poprzedza Boże Narodzenie (6).

B) instrument muzyczny z grupy membranofonów (5).

C) chwianie się łódki na fali (6).

D) mocne ścięcie piłki tenisowej (5).

E) legendarna kraina złota (8).

F) płat ryby oczyszczony z ości (5).

G) osłania dłoń szermierza (5).

H) „... traw”, powieść Trumana Capote (5).

I) komedia Gabrieli Zapolskiej (3,6).

J) spis potraw w barze (9).

K) nie pasuje do kożucha (7).

L) kwiatowy odcień wśród barw (7).

Ł) polowanie na grubego zwierza (4).

Ż

A

1

2

3

4

5

6

7

8

9

- M) zwierzę morskie w kształcie parasola (6).

N) zdolność intuicyjnego orientowania się w sytuacji (5).

O) „Tajemniczy ...”, film Agnieszki Holland (5).

P) niewielka ilość kosmetyku do testowania (6).

R) drapieżna ryba morska (5).
- S) marka hiszpańskich samochodów (4).

T) chrześna lub mięksiszowa (6).

U) ozdobny krzew doniczkowy, fuksja (6).

W) taniec towarzyski z wieńskich parkietów (4).

Z) mały, zwykle młody las (8).

Ż) gad z wyspy Galapagos (4).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

9

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 16 utworzą rozwiązanie: myśl Fiodora Dostojewskiego.

- Poziomo:

1) polski trunek jak brandy,

2) ... Michałkow, reżyser,

3) kraj z Tyrolem,

4) żołnierze Mieszka,

5) pocisk do strzelby,

6) cierpienie, udręka,

7) osesek z żeremia,

8) owoce palmy,

9) w środku awokado,

10) ryba łososiowata,

11) dietetyczna potrawa,

12) naczynie laboratoryjne,

13) stolica nad Dunajem,

14) ostrze golarki,

15) szkrab, berbeć,

16) poniesiony wydatek,

17) wierzb szara,

18) oprawa książki,

19) wojenne trofea,

20) pierwsza dama opery,

21) roślina wodna, glon.

22) Zbyszko z Bogdańca,

23) Marzena, polska aktorka.
- Pionowo:

1) pomocnik proboszcza,

Male ...
na Atlan-
tyku

rodzaj
masy
cukier-
niczej

podatek
pośredni

głęboka
misa
gliniana

instru-
ment
szarpany

WIRÓWKA
PANORAMICZNA

groźna
w
górach

...
sodu,
N₂CO₃

publiczne
zieleńce

żywy
taniec
rosyjski

Włochy
dla
tuziemca

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł opery.

Duet jolek

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

S

E

P

G

I

L

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie: tytuł wiersza.

- W przypadkowej kolejności:

– cienka, sucha kielbasa

– żeglarz lub wioślarz

– żartobliwie o lekarzu

– wartość banknotu

– nauczyciel, wychowawca

– towarzyska afery

– ciężar trudny do udźwignięcia

– prysznic, tusz

– mięsny cymes w miodowej marynacie

– graniczy z San Francisco

– afrykański kraj z Jaunde

– Federico, włoski reżyser

Logogryf

1

2

3

4

5

Litery w polach z kropką czytane kolumnami utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

- 1) wypłaca gotówkę,

2) sportowa rezygnacja,

3) masyw górski w Bułgarii,

4) cięta odpowiedź,

5) Mars lub Jowisz.

8

2

11

3

4

1

7

10

5

6

9

12

14

13

Szyfr

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

- Poziomo:

11) szklana tafla,

6) duma lisicy.

Pionowo:

8) wstrząs psychiczny,

2) widzi we mgle.

Krzyżówka

1

2

3

4

5

1

Litery z pól ponumerowanych, w prawym dolnym rogu, od 1 do 5 utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:

1,4,5) rodzaj tańca.

Pionowo:

1) węgierski step,

2) rozpaczliwe zawrozenie, żałosne jęki,

3) miłośnik, hobbysta.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... marzenia; krzyżówka: rumba. ka siostra”; „krzyżówka A-Ż: „skompilowane”; „szyfr”: „Bryd- „Płacie radio”; „logogryf”: „To Piękno zbawi świat”; „duet jolek: ra”; „krzyżówka z hasłem: ramiczna”; „leka kawał- zebrałkiem: „wirówka pano- Krzyżówka panoramiczna: ...

chroń
obszar
leśny

sprzęt
fil-
mowca

wyższa
izba
parla-
mentu

dawniej
sławna
aktorka

zega-
rowa
melodia

dawny
poeta
i wo-
jownik

wbija
zęby
w glebę

miesz-
kanka
Kataru
ma
szczęble

spec od
budowy
orga-
nizmu

włókno
synte-
tyczne
pantera

ptak
afry-
kański

meta-
lowy
pieniądz

lilia
afry-
kańska

postać
z opery
„Strasz-
ny
dwór”

część
nogi

łzawnik
par-
mezan

Jan Chry-
zostom

okrywa
pień
lipy

film Kuro-
sawy

wygnany
z raju

zardca,
dyspon-
ent

krzew
na
używkę

19

należy do zakonu
kontemplacyjnego
żeglar-
ska lina

gruby
sznur

„Niech
żyje ...”,
pio-
senka

rozkład
zajęć

w parze
z
butanem

krzew
ow-
czarka

14

przyspie-
szenie
przed
metą

imię
Pascchal-
skiej

biblijny
prorok

wysoki
męż-
czyzna

jedno-
stka
miary
ilości
pa-
piero-
w

Connery

zbiór
zasad

„... to
rozum
serca”

23

osłania
głowę
statek
rzesz-
ny

18

dokuczliwy
owad
w ekwipunku
taternika

Pakula
lub
Alda

instru-
ment
Erato

geolo-
giczny
stopień

uchwyt
przy
tokarce

drobina
żaru

przemysł
i
sztuka
filmowa

mart-
wica
wapien-
na

24

ważna
w
historii

brat
Abla

koronko-
wa
ozdoba
sukni

bryła
skałna

3

staro-
żytne
liczydło

turecki
gmach
rządowy

krótka
wycie-
czka

stru-
mien,
ruczaj

francu-
ski
kreator
mody

trój-
kątna
ryba
akwa-
riowa

ptasie
amory

1

duży
port
w
Algierii

9

islamski
du-
chowny

12

wiejski
fartuch

krótka
wycie-
czka

ułożenie
ciała

strój
sędzięgo
sedno
sprawy

Janek
z załogi
„Rudego”

Wiązka
kwiatów

5

ładowy
skoru-
piak

25

kilim
dawna
spizarnia

ciężkie
nie-
bieskie

maść
konia
azotan
srebra

hisz-
pański
bur-
mistrz

indiański
namiot

... nie
woda

17

likwida-
cja,
znie-
sienie

13

kończy grecki
alfabet

stodki
lub
gorzki

dawne
igrzyska
trunek
z Azji

dekolt
w kształcie
kwadratu

duża
kość

indiański
namiot

... nie
woda

17

owoc
połud-
niowy

kłatwa
koś-
cielna

ciężka
rypo-
sta

Sidney,
reżyser
filmowy

12

zabawka
dzwie-
czynki

na trasie
Lublin-
Białystok

20

brak
napiecia
mię-
śniowego

gwiazda
opery

grecka
litera

dach
nad pe-
ronem

10

tyran,
despota

Hans, francuski
malarz
uszkodzenie
ciała

przy-
jacie-
l Portosa

arkty-
czny
ptak

pospo-
lite
oszu-
stwo

7

11

16

8

15

2

4

6

22

10

21

25

1

14

9

18

24

20

Dostarczamy codziennie do Twojego domu

Zamów prenumeratę

52 511 94 64

od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-15:00

prenumerata.bydgoszcz@polskapress.pl

Express

BYDGOSKI

prenumerata.expressbydgoski.pl

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – myśl Józefa Bułatowicza.

ROZWIĄZANIE: SŁODKIE ŻYCIE SŁONO KOSZTUE.

eprasa.pl 81894b5bed

SŁOWNIK: FRANDOLA, LORI, OIROK, RACEMAI, IWER.

ROZWIĄZANIE: DOBRO | ZŁO ZAWSZE ZE SOBĄ GRANICZA.

hymn państwowy Francji	siostra Olgi i Iriny	ciało niebieskie	ryba karpiowata malajska spodnica	głos świerszcza	olejowa model Hyundai'a	rzeka białych nocy	szklany w telewizorze
guz skórny			8				
			4				
szełowa, przełożona				kierownica łodzi			3
imię Laskowika				pracuje w kuźni			
		5		filozof z Rotterdamu			11
					13	dawny tytuł grzecznościowy	
poetycki początek	szata liturgiczna		wódz rzymski, ojciec Kaliguli			jądło elektryczny	
kręgosłup statku, stępka		12		gibon białoręki			
				majka lekarska	7	kolejność, etap	
				w portfelu Polki			
						1	
ziomek zastój w gospodarce							
zamieszanie, chaos			piłkarski klub z Lublina				
Bogusław Linda	co ... to obyczaj		pszczoła lub pchła				
wykopy na budowie							
F dla fizyka			fundator, ofiarodawca				

Uśmiechnij się!

Mąż wraca do domu. Jest jakiś podenerwowany. Żona pyta:

- Co się stało?
- Jechałem windą z sąsiadem z góry.
- No, i?
- Czytał samouczek ...

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

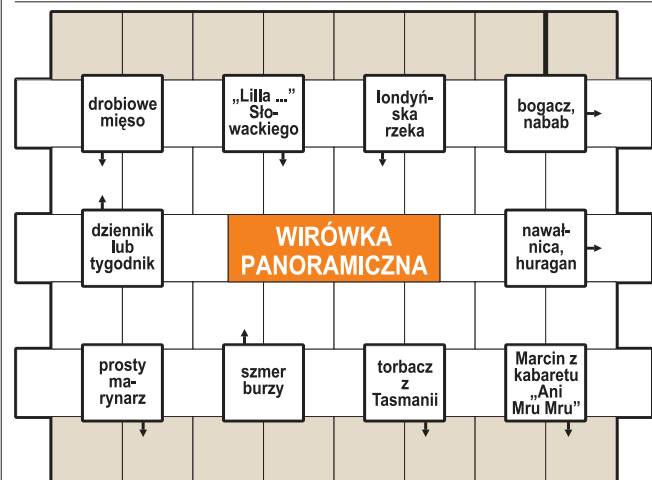
- A) nalewka na ziołach, piołunówka (6).
- B) kamasze lub kozaki (4).
- C) „... Barbarzyńca”, film z rolą Arnolda Schwarzeneggera (5).
- D) Aleksander, autor powieści „Hrabia Monte Christo” (5).
- E) samouk, który w szkole zdał egzaminy (7).
- F) szklana ampulka (6).
- G) domowa przybudówka (5).
- H) siła woli, niezłomność (4).
 - I) samica ptaka domowego (8).
- J) motyl, kojarzony z delikatną tkaniną (9).
- K) Polak dla Polaka (6).
- L) głośnie narzekanie, biadolenie (6).
- Ł) część poroża łosia lub danieła (6).

-
- The grid world environment is a 10x10 grid. The robot is located at (1, 1) and the goal is at (10, 10). Obstacles are represented by grey squares at (2, 2), (2, 3), (3, 2), (3, 3), (4, 2), (4, 3), (5, 2), (5, 3), (6, 2), (6, 3), (7, 2), (7, 3), (8, 2), (8, 3), (9, 2), (9, 3), (10, 2), (10, 3), (10, 4), (10, 5), (10, 6), (10, 7), (10, 8), (10, 9), (10, 10), (10, 11), (10, 12), (10, 13), (10, 14), (10, 15), (10, 16), (10, 17), (10, 18), (10, 19), (10, 20), (10, 21), (10, 22), (10, 23), (10, 24), (10, 25), (10, 26), (10, 27), (10, 28), (10, 29), (10, 30), (10, 31), (10, 32), (10, 33), (10, 34), (10, 35), (10, 36), (10, 37), (10, 38), (10, 39), (10, 40), (10, 41), (10, 42), (10, 43), (10, 44), (10, 45), (10, 46), (10, 47), (10, 48), (10, 49), (10, 50), (10, 51), (10, 52), (10, 53), (10, 54), (10, 55), (10, 56), (10, 57), (10, 58), (10, 59), (10, 60), (10, 61), (10, 62), (10, 63), (10, 64), (10, 65), (10, 66), (10, 67), (10, 68), (10, 69), (10, 70), (10, 71), (10, 72), (10, 73), (10, 74), (10, 75), (10, 76), (10, 77), (10, 78), (10, 79), (10, 80), (10, 81), (10, 82), (10, 83), (10, 84), (10, 85), (10, 86), (10, 87), (10, 88), (10, 89), (10, 90), (10, 91), (10, 92), (10, 93), (10, 94), (10, 95), (10, 96), (10, 97), (10, 98), (10, 99), (10, 100), (10, 101), (10, 102), (10, 103), (10, 104), (10, 105), (10, 106), (10, 107), (10, 108), (10, 109), (10, 110), (10, 111), (10, 112), (10, 113), (10, 114), (10, 115), (10, 116), (10, 117), (10, 118), (10, 119), (10, 120), (10, 121), (10, 122), (10, 123), (10, 124), (10, 125), (10, 126), (10, 127), (10, 128), (10, 129), (10, 130), (10, 131), (10, 132), (10, 133), (10, 134), (10, 135), (10, 136), (10, 137), (10, 138), (10, 139), (10, 140), (10, 141), (10, 142), (10, 143), (10, 144), (10, 145), (10, 146), (10, 147), (10, 148), (10, 149), (10, 150), (10, 151), (10, 152), (10, 153), (10, 154), (10, 155), (10, 156), (10, 157), (10, 158), (10, 159), (10, 160), (10, 161), (10, 162), (10, 163), (10, 164), (10, 165), (10, 166), (10, 167), (10, 168), (10, 169), (10, 170), (10, 171), (10, 172), (10, 173), (10, 174), (10, 175), (10, 176), (10, 177), (10, 178), (10, 179), (10, 180), (10, 181), (10, 182), (10, 183), (10, 184), (10, 185), (10, 186), (10, 187), (10, 188), (10, 189), (10, 190), (10, 191), (10, 192), (10, 193), (10, 194), (10, 195), (10, 196), (10, 197), (10, 198), (10, 199), (10, 200), (10, 201), (10, 202), (10, 203), (10, 204), (10, 205), (10, 206), (10, 207), (10, 208), (10, 209), (10, 210), (10, 211), (10, 212), (10, 213), (10, 214), (10, 215), (10, 216), (10, 217), (10, 218), (10, 219), (10, 220), (10, 221), (10, 222), (10, 223), (10, 224), (10, 225), (10, 226), (10, 227), (10, 228), (10, 229), (10, 230), (10, 231), (10, 232), (10, 233), (10, 234), (10, 235), (10, 236), (10, 237), (10, 238), (10, 239), (10, 240), (10, 241), (10, 242), (10, 243), (10, 244), (10, 245), (10, 246), (10, 247), (10, 248), (10, 249), (10, 250), (10, 251), (10, 252), (10, 253), (10, 254), (10, 255), (10, 256), (10, 257), (10, 258), (10, 259), (10, 260), (10, 261), (10, 262), (10, 263), (10, 264), (10, 265), (10, 266), (10, 267), (10, 268), (10, 269), (10, 270), (10, 271), (10, 272), (10, 273), (10, 274), (10, 275), (10, 276), (10, 277), (10, 278), (10, 279), (10, 280), (10, 281), (10, 282), (10, 283), (10, 284), (10, 285), (10, 286), (10, 287), (10, 288), (10, 289), (10, 290), (10, 291), (10, 292), (10, 293), (10, 294), (10, 295), (10, 296), (10, 297), (10, 298), (10, 299), (10, 300), (10, 301), (10, 302), (10, 303), (10, 304), (10, 305), (10, 306), (10, 307), (10, 308), (10, 309), (10, 310), (10, 311), (10, 312), (10, 313), (10, 314), (10, 315), (10, 316), (10, 317), (10, 318), (10, 319), (10, 320), (10, 321), (10, 322), (10, 323), (10, 324), (10, 325), (10, 326), (10, 327), (10, 328), (10, 329), (10, 330), (10, 331), (10, 332), (10, 333), (10, 334), (10, 335), (10, 336), (10, 337), (10, 338), (10, 339), (10, 340), (10, 341), (10, 342), (10, 343), (10, 344), (10, 345), (10, 346), (10, 347), (10, 348), (10, 349), (10, 350), (10, 351), (10, 352), (10, 353), (10, 354), (10, 355), (10, 356), (10, 357), (10, 358), (10, 359), (10, 360), (10, 361), (10, 362), (10, 363), (10, 364), (10, 365), (10, 366), (10, 367), (10, 368), (10, 369), (10, 370), (10, 371), (10, 372), (10, 373), (10, 374), (10, 375), (10, 376), (10, 377), (10, 378), (10, 379), (10, 380), (10, 381), (10, 382), (10, 383), (10, 384), (10, 385), (10, 386), (10, 387), (10, 388), (10, 389), (10, 390), (10, 391), (10, 392), (10, 393), (10, 394), (10, 395), (10, 396), (10, 397), (10, 398), (10, 399), (10, 400), (10, 401), (10, 402), (10, 403), (10, 404), (10, 405), (10, 406), (10, 407), (10, 408), (10, 409), (10, 410), (10, 411), (10, 412), (10, 413), (10, 414), (10, 415), (10, 416), (10, 417), (10, 418), (10, 419), (10, 420), (10, 421), (10, 422), (10, 423), (10, 424), (10, 425), (10, 426), (10, 427), (10, 428), (10, 429), (10, 430), (10, 431), (10, 432), (10, 433), (10, 434), (10, 435), (10, 436), (10, 437), (10, 438), (10, 439), (10, 440), (10, 441), (10, 442), (10, 443), (10, 444), (10, 445), (10, 446), (10, 447), (10, 448), (10, 449

- M) wojskowa melodia (5).
N) Niemen i Kukulska, piosen-
karki (7).
O) tajemniczy w tytule filmu
Agnieszki Holland (5).
P) kierunek ziemskiej grawita-
cji (4).
R) jeden z dwóch najważniej-
szych staroindyjskich epo-
sów (8).
S) w parze z młotem (5).
T) placówka kulturalna w
Łodzi (5,4).
U) zachwycający zespół cech
wyglądu (5).
W) roślina dostarczająca zie-
lonki (4).
Z) Biała Dama w starym zam-
czysku (5).
Ż) młw chrząszcz (6).

	1		2		3		4		5		6
7	18	9						8		17	13
						1		6			15
9				12	4						8
							10	11			
12						13					
					16	14				15	7
16		17		18			11				
					19		2				
20				10	3						
							21			5	
22		14									

- 1) opóźnienie w działaniu,
- 2) potocznie o rotundzie,
- 3) zakwita w maju,
- 4) wiąz górski,
- 5) nadwodny owad,
- 6) ozdobna chustka,
- 11) przyrząd zwiadowcy,
- 12) dodatek do ziemniaków,
- 13) płatnik czynszu,
- 15) akt z mocą ustawy,
- 17) rewolwer bębnowy,
- 18) schronienie dla kangurka.



A crossword puzzle grid with 13 numbered squares. The letters M, A, R, C, O, P, O, L, O are placed in the grid. The grid is 10 columns wide and 6 rows high. The letters are placed in the following positions: M (1,1), A (2,2), R (3,3), C (4,4), O (5,5), P (6,1), O (6,3), L (6,5), O (6,7). The numbers are: 1 (1,1), 2 (5,5), 3 (2,2), 4 (1,2), 5 (6,1), 6 (6,3), 7 (6,5), 8 (6,7), 9 (1,3), 10 (4,4), 11 (6,4), 12 (6,6), 13 (2,1).

- w działaniu z różnicą
- młyn ze śmigłami
- lichwiarz, zdzierca
- rodzaj malej galery
- opracowuje taktykę walki
- cykl biologiczny
- postać z powieści „Cichy Don”
- komiczny pajac
- główny port morski Pakistanu
- włoska pieśń liryczna
- norweska firma naftowa
- ... Richardson, aktorka z USA

	1		2	
3		4		5
	•	•	•	•
	•	•	•	•
	•	•	•	•

- 1) niewielkie kamienne stopnie,
- 2) rzymska bogini mądrości,
- 3) miasto nad Drzewiczką,
- 4) „... syn rybaka”,
- 5) fundator kościelny.

8	12	3	15	4
	10		2	
	7		11	
9	13	1	14	5

6) miasto z fabryką autobusów,
12) spreżyna w zegarku.

2		3		
	2			
4				
4			5	
		3		
5				

- 1) szef rządu Vichy,
- 2) członek wspólnoty religijnej w USA,
- 3) hałas połączony z bieganiem.

Krzyżówka panoramiczna: ... o grze na bębnie; wów-
ka panoramiczna: "Siedmiu
 samurajów", **krzyżówka z ha-**
siem: Serce ma swoją pamięć;
krzyżówka: polok; **szyfr:** Anita
 Sokolowska; **logogrify:** "Po-
 chodnie Nerona", **duet jolek:**
 Jedwabny szlak; **krzyżówka**
A-Z: firmament.

KULTURA

„Alternatywy 4”. Sąsiedzki tygiel made in PRL

Jak przedstawić zbiorowy portret mieszkańców kraju na Wistą schyłku PRL-u, ich przywary, słabości, ale i śmieszności? Stanisław Bareja miał na to odpowiedź – wszak można ich na przykład umieścić w jednym bloku i wyposażić w skrajnie różne cechy, zachowania czy zawody. Wkrótce minie 40 lat od premiery serialu „Alternatywy 4”

Wojciech Obremski

Wydawałoby się, że fabuła serialu nie jest zbyt skomplikowana – oto poznajemy nieznaną sobie wcześniej ludzi (czasami całe wręcz rodziny), które wyczekują od lat dawno upragnionego mieszkania. Traf zrzadza, że wszyscy łądują pod tym samym adresem, na warszawskim Ursynowie, konkretnie w nowo wybudowanym bloku przy ulicy Alternatywy 4. W kolejnych odcinkach obserwujemy ich zmagania związane z niedotrzymaniem terminu oddania budynku do użytku, partactwem robotników czy cwaniactwem urzędników. W tle zaś kolejki po mięso, problemy z prądem, historyczne nawiązania (nie zawsze wygodne ówczesnej władzy), a to wszystko podane w sposób, który nie tylko dawał do myślenia, ale i przede wszystkim bawił. Ot, typowy obraz minionej epoki, odpowiednio odbity w krzywym, barejowskim zwierciadle. Tym razem jednak w formie serialu, co dawało reżyserowi większe pole do popisu. Ale i cenzurze, lecz o tym później.

„Nad wszystkim czuwa gospodarz domu”

Sami mieszkańcy? Mamy tu ich cały wachlarz, na tyle różny pod względem charakterów, wykształcenia, a nawet wieku, że nie mogło zabraknąć między nimi okazji do komicznych (ale i dramatycznych) interakcji. Palmę pierwszeństwa dzierży jednak relacje lokatorów z gospodarzem domu Stanisławem Aniołem, który, przy pomocy sprytnych machinacji, podporządkowuje sobie mieszkańców bloku, sprawując nad nimi realną władzę. Anioł to człowiek, któremu spore ambicje niespecjalnie się spełniły, co próbuje wyładować na sąsiadach i początkowo mu się to nawet udaje. Nie przewidział tylko tego, że

jego „podwładni”, jak na Polaków przystało, w obliczu tyranii potrafią się zjednoczyć, zostawiając za sobą wszystkie dotychczasowe niesnaski.

Pomysł na „Alternatywy 4” narodził się jesienią 1979 roku, kiedy to przyszły scenarzysta serialu Maciej Rybiński (felietonista i dziennikarz) odbierał klucze do swojego nowego lokum na warszawskim Okęciu. Wiele do życzenia pozostawiała zarówno jakość wykończonych wnętrz, jak i sami sąsiedzi oraz ich wzajemne relacje. Te obserwacje posłużyły Rybińskiemu do stworzenia scenariusza serialu, zaś wspierał go Janusz Płoński, kolega z redakcji czasopisma „ITD” (oba mieli już na koncie m.in. jeden z odcinków Teatru Sensacji „Kobra”).

– Odpowiedź na nasz pomysł dostaliśmy po dwóch latach. Zamówiono scenariusz, dali nam reżysera, żeby nam pomógł ze scenariuszem. Ale po pierwszym spotkaniu wiedzieliśmy, że ten człowiek, którego nazwiska nie pomnę, jest pozbawiony poczucia humoru. Postawiliśmy się w telewizji. Efekt był taki, że dali nam Bareję. Wtedy już wszystko weszło na dobre tory. Bareja nas uczył pisania scenariusza. On rozumiał ideę tej historii. Pisaliśmy uniego w domu. Napisaaliśmy sześć odcinków. Serial był kręcony w stanie wojennym, co zapewniło „Alternatywom” świetną reklamę. Pakowaliśmy dużo scen ryzykownych, bo wiedzieliśmy, że nawet jeśli cenzura część wykreśli, to sporo z nich zostanie. Telewizja to łyknięta i na szczęście zapłaciła – wspominał Janusz Płoński.

Początkowo serial miał nosić tytuł „Nasz dom”, a jego realizacji podjął się Stanisław Bareja, któremu Telewizja Polska, po sukcesie „Misia”, zezwoliła na reżyserię. Reżyser zaczął od przygotowania scenopisu (opierając się o tekst Rybińskiego i Pło-

skiego), zmienił również tytuł serialu na „Stanisław Anioł”. Zamiast zakładanych najpierw sześciu, mniej więcej półgodzinnych odcinków, ostatecznie nakręcono dziewięć, a każdy trwa około godziny. Po raz kolejny, już na dobre, zmodyfikowano tytuł, tym razem na „Alternatywy 4”. Skąd ta zmiana? Jak tłumaczył Bareja Rybińskiemu, Polska, jako „kraj na rozstaju dróg”, ma cztery alternatywy (lewo – prawo – góra – dół).

Postać dozorcę, ironicznie nazwanego Aniołem, była uosobieniem wszechobecnej kontroli obywateli przez państwo, zresztą nie od dziś wiadomo, że gospodarze domów w owym czasie nierzadko współpracowali z milicją czy Służbą Bezpieczeństwa. A pierwowzorem samego Anioła był niejaki Albin Siwak, komunistyczny aparatczyk, wywodzący się z frakcji moczarowców, pnący się błyskawicznie po szczeblach kariery.

Początkowo Bareja chciał, by w Anioła wcielił się Krzysztof Kowalewski (odmówił, twierdząc, że rola jest... cieniutka), Ludwik Pak (nakręcono z nim już nawet kilka scen) lub Stanisław Tym, lecz drugi reżyser Andrzej Swat optował za obsadzeniem w tej roli Romana Wilhelmięgo (Swat podziwiał jego grę w „Kariere Nikodema Dyzmy”). Będąc przy Paku trzeba dodać, że Bareja typował go również do roli Balcerka (ostatecznie został nim Witold Pyrkosz), jednak plan ten pokrzyżowała choroba alkoholowa aktora.

Plejada gwiazd, robot i striptizerka

Blok, który widzimy w serialu, znajduje się przy ulicy Grzegorzewskiej 3 w Warszawie, ale ujęcia jego wnętrza wstawiały już w hali zdjęciowej. Jednak nadszedł 13 grudnia 1981 roku i atelier stało się jednostką zmilitaryzowaną.

Pracę trzeba było przerwać. Mimo że ekipa powróciła na plan już w 1982 roku (pod ostrą kontrolą władz), to pojawił się kolejny problem – trzeba było ubłagać „Solidarność” o pozwolenie na zwolnienie aktorów z bojkotu telewizji. Udało się. Dzięki temu w „Alternatywach 4” widzimy całą plejadę gwiazd ówczesnego srebrnego (i nie tylko) ekranu; prócz Wilhelmięgo mamy tutaj: Bożenę Dykiel, Kazimierza Kaczorę, Halinę Kowalską, Jerzego Turka, Mieczysława Voita, Janusza Gajosa, Wiesława Gołasa, Jerzego Kryszaka i wielu innych. W roli czarnoskórego doktoranta Harvardu Lincoln reżyser obsadził pokrytego ciemną substancją Ryszarda Raduszeńskiego. Zaś w robota kolejowego Ewy-1 wcieliła się Wanda Kozera-Hyży, aktorka teatru pantomimy Studia Kineo.

– Słyszałem, że scenarzyści wymyślili motyw z robotem kolejowym przypadkowo. Przeczytali jakąś informację w prasie o facecie, który na Ursynowie zbudował w czteropokojowym mieszkaniu w bloku samolot, tylko nie był go w stanie stamtąd wynieść. Wpadli na pomysł wprowadzenia do serialu wynalazcy robota stojącego w kolejkach bardziej potrzebnego w ówczesnym codziennym życiu – mówił Jerzy Bończak na łamach „Faktu”, czyli serialowy wynalazca Manc. Dodajmy, że jego sympatię Ewę, która była grana przez Hannę Bieniusewicz, raz zastąpiła dublerka.

– W scenie, kręconej w restauracji Kongresowa w Pałacu Kultury, miałam dublerkę, Mariolkę. Była profesjonalną striptizerką, która opracowywała ze mną ten taniec, a przy okazji się zakumpłowałyśmy. W serialu miałam tańczyć do rozchylenia się sukienki, zrobić obrót i od tego momentu miał być widoczny szeroki plan, a w nim – już tylko Mariolka.



„Alternatywy 4” tak naprawdę doceniono po przełomie ustrojowym, a serial z czasem zyskał status kultowego

Niestety, sukienka spadła. Została w samych majteczkach, z nagimi piersiami. Wiedownia konała ze śmiechu na widok piskzącej, wstydlivej striptizerki – śmiała się aktorka.

Bareja w na swój sposób odwodził się „Solidarności”, wpłatając sprytnie zawołane aluzje i żarty polityczne. Przykład? Mający konszachty z opozycją profesor Dąb-Rozwadowski mówi w pewnym momencie do słuchawki: „Adam, spokojnie, nie jękać się, co się stało?”

Kolaudacja serialu nastąpiła jeszcze pod koniec 1982 roku, lecz jej wynikiem była długa lista z rzeczami do poprawki (bądź wyrzucenia).

Cenzura i lewe kasety

Decydemtom nie przypadła do gustu scena, w której towarzyszył Winnicki opowiadał o parówce w d... nie spodobało się także zakładanie podsłuchu u profesora czy (niesławny) klub lokatora. Cenzorów uwierał też moment, w którym Winnicki daje sąsiadom wykład o sposobach manipulacji przy użyciu mediów, ponadto chciano, by Bareja dodał... zakończenie z morałem.

Co ciekawe, nie doszukanego się faktu, że postacie grane przez Wiesława Gołosa i Mieczysława Voita podczas swoich dysput rozmawiają o zbrodni katyńskiej czy niechlubnej roli Armii Czerwonej w powstaniu warszawskim.

Koniec końców batalia z cenzorami trwała aż do jesieni 1986 roku, gdy wyemitowano pierwszy odcinek.

Wcześniej jednak serial krążył w podziemnym obiegu na kasetach VHS, skopionym po cichu przez pracowników telewizji, co paradoksalnie ponoć przyspieszyło decyzję o oficjalnej emisji.

Po premierze, jak to często bywało z produkcjami Stanisława Barei, na głowę reżysera posypały się gromy. Ze słabą konstrukcją fabuły, że chaotyczny montaż, że brak spójności itd. Nie przeszkadzało to w świetnym odbiorze serialu przez widzów – oglądalność sięgała 75 procent.

Niesławna kartą w historii serialu jest... jego kontynuacja, nosząca tytuł „Dylematu 5”, której pierwszy odcinek nadano 1 maja 2007 roku. Reżyserem miał być Wojciech Smarzowski, ostatecznie został nim Grzegorz Warchoła (w oryginalnych „Alternatywach 4” grał redaktora). Występuje tu wielu aktorów znanych z oryginału, lecz serial zebrał tak złe recenzje i miał do tego stopnia druzgocący odbiór, że zakończono jego emisję na zaledwie trzech odcinkach.

„Alternatywy 4” tak naprawdę doceniono po przełomie ustrojowym, a serial z czasem zyskał status kultowego. 13 września 2014 roku cykl ponownie zagościł w telewizji, tym razem w wersji zrekonstruowanej cyfrowo i uzupełnionej o usunięte przez cenzurę sceny, które odnaleziono w archiwach Telewizji Polskiej. Dzięki temu produkcja może nadal pełnić rolę swoistej kroniki tamtych, nie tak bardzo przeciwieństw, czasów. ©

OSOBOWOŚCI

Anita Czupryn

Dwadzieścia lat temu zdobyłaś Mount Everest i napisałaś o tym książkę „Przesunąć horyzont”. Niedawno wydałaś „Przesunąć horyzont. 20 lat później”. Czy to wciąż ta sama historia?

Fakty są niezmiennie. Zdobylam Mount Everest 18 maja 2006 roku.

O godzinie 9.02.

Dokładnie. Natomiast dzisiaj, z perspektywy czasu, całą tę historię widzę już inaczej. Wiem, że tak naprawdę nie chodziło o zdobycie Everestu, choć tym kończyła się książka, którą napisałam 20 lat temu, „Przesunąć horyzont”. Przez ten czas dowiedziałam się, że możemy mieć w życiu wiele Everestów. Że wiele razy możemy przesunąć swoje horyzonty. Dowiedziałam się też, że Everest tak naprawdę nie jest najwyższą górą na świecie i że znacznie trudniej jest z tego szczytu zejść, niż na niego wejść. I o tym chciałam opowiedzieć w tej książce. O tym, jak dzisiaj widzę tamte wydarzenia, co mnie ukształtowało, a także o tym, co doprowadziło do tego, że miałam w sobie dość siły i odwagi, żeby w jednym z najtrudniejszych momentów mojego życia podjąć takie wyzwanie.

W książce pokazujesz drogę, która doprowadziła Cię do Everestu. Zaczęło się od wypadku na Islandii, w którym zginął Twój operator, Rafał Łukaszewicz. Co bardziej dziś pamiętasz: jego śmierć czy jego życie?

Dużo nas łączyło zawodowo, ale i prywatnie był mi bliskim człowiekiem. Kawalek naszego życia podróżowaliśmy razem, odkrywaliśmy nowe kultury. Ponad 20 lat temu wyglądało to inaczej niż teraz. Podróżowanie nie było tak dostępne, internet nie był tak rozpowszechniony, więc to była prawdziwa przygoda. Mam bardzo dużo wspomnień z Rafałem. Ale przez wiele lat jego śmierć bardziej zdominowała moje wspomnienia i moje postrzeganie wszystkiego, co się z nim wiązało. Dzisiaj mam już gotowość, żeby przejść na drugą



Martyna Wojciechowska: Nie chcę już kontraktu z patriarchatem. Odbывало się to u mnie w sposób bardzo nieświadomy

Martyna Wojciechowska: Znacznie trudniej zejść ze szczytu, niż na niego wejść

Po 20 latach wraca do historii, którą opowiedziała w książce „Przesunąć horyzont”. Dziś Martyna Wojciechowska mówi nie tylko o Evereście, ale też o traumie, macierzyństwie, zdrowiu psychicznym i cenie bycia kobietą, która „zawsze daje sobie radę”

stronę. Żeby uczynić z jego śmierci pewien element naszej historii, ale też żeby lepiej pamiętać go jako człowieka. Także przez jego rodzinę i dzieci, z którymi jestem blisko. Zaprzyjaźniłam się z Alicją, żoną Rafała. Jego dzieci poznałam już po jego śmierci. Wówczas bliźniaki Julka i Kuba miały trzy lata, dzisiaj mają 25. Są dorosłymi ludźmi, którym staram się towarzyszyć na różnych etapach ich życia. Czuję się za nich odpowiedzialna, w jakimś sensie myślę o nich jak o moich dzieciach. Zresztą Kuba zawsze mówi do mnie, że jestem drugą mamą. I to jest moja rodzina z wyboru. Więc dzisiaj, z perspektywy tych 20 lat doświadczeń, naszej wspólnej historii z rodziną Rafała, ważniejsze

jest dla mnie jego życie. Ale też to, jak on żyje w naszym życiu. Jak jest obecny w życiu nas wszystkich.

Śmierć Rafała zmieniła Twój sposób patrzenia na ludzi i na dziennikarstwo?

Zdecydowanie. Często powtarzam, że tamte wydarzenia bardzo mnie zmieniły, myślę, że byłabym dzisiaj innym człowiekiem. Chciałabym też bardzo jasno powiedzieć, że śmierć, szczególnie w tak młodym wieku, zawsze jest pozbawiona sensu. Szczególnie że Rafał miał wspierać rodzinę i bardzo mu tego żałowałam. W książce jest taki fragment, kiedy rozmawiamy, a ja mówię o tym, co jeszcze przede mną. Że chcę podróżować, zdobywać

świat. A Rafał wraca myślami do swojej rodziny, to dzięki bliskim miał korzenie, był mocno osadzony. To była jego baza. Wtedy tego nie rozumiałam. Nie rozumiałam, jakie to ważne. Po śmierci Rafała przez wiele lat obsesyjnie próbowałam uzasadnić sam fakt, że ja przeżyłam. Potraktowałam to jako zobowiązanie. Jako źródło niezwykłej motywacji, żeby robić dwa razy więcej. Żeby wypełnić moje życie sensem i treścią. Także życie zawodowe. Żeby wykorzystać warsztat dziennikarski do mówienia o rzeczach ważnych. Żeby inspirować ludzi, robić coś dla innych. Uważałam, że skoro ja ocalałam, a Rafał zginął, to powinienam jakoś spłacić ten dług. Przekulałam swoje poczucie bezsilności w działanie.

Wszystko ma swoją cenę. Jaką Ty zapłaciłaś?

Kosztowało mnie to bardzo dużo. Dopiero dzisiaj, z perspektywy czasu, umiem to ocenić. Fakt, że zdecydowałam się wspinać na Mount Everest, był jedynym znanym mi wtedy sposobem przetrwania – ucieczką do przodu. Sięgnęłam po rozwiązania, które stosowałam wcześniej nieświadomie. Kiedy mierzyłam się z dużymi wyzwaniami, zawsze patrzyłam na horyzont i zastanawiałam się, co jest dalej. I miałam odwagę, żeby za ten horyzont ruszać. Wtedy wydawało mi się to jedynym sposobem, żeby utrzymać się na powierzchni, znaleźć motywację, znaleźć w ogóle powody, żeby żyć dalej. Wierzyłam, że Everest będzie takim momentem przejścia. Że po nim wszystko będzie już inaczej. Oczywiście okazało się, że tak nie jest.

Kiedy po 20 latach wróciłaś do swojej książki i czytałaś dawną siebie, co poczułaś?

Zakładałam, że dojdzie do wznowienia tej książki, być może z jakimś epilogiem, który dopełni opowieść. Nie przewidywałam, że napiszę nową książkę na bazie tamtego tekstu. Prawie dwa razy dłuższą. Taką, która będzie tłumaczyła kontekst pewnych wydarzeń i w której na bieżąco, szczerze i uczciwie, z perspektywy kobiety 20 lat starszej, skomentuję to, co wtedy czułam, co dzisiaj o tym myślę i jakie decyzje wówczas podjęłam. To jest bez wątpienia zupełnie inna książka. Szczególnie, że dopisałam też wydarzenia, które miały miejsce przez ostatnich 20 lat, już po zdobyciu Everestu. Ale kiedy czytałam tamtą książkę, zobaczyłam, jak bardzo byłam wyczerpana. Jak bardzo potrzebowałam usystematyzowania swoich myśli. Także wsparcia psychologicznego, po które wówczas nie sięgnęłam.

Piszesz, że w 2006 r. język traumy, żałoby i kryzysu psychicznego był uboższy. Co straciła tamta Martyna przez to, że nie miała tych słów?

Wówczas wydawało mi się, że pracuję coraz więcej,

robię coraz więcej i pędzę coraz bardziej, bo właśnie tego potrzebuję. I rzeczywiście, żeby przetrwać, potrzebowałam tego. Ale dzisiaj rozumiem swoje motywacje. Ja po prostu bardzo nie chciałam spotkać się z pewnymi emocjami i bardzo nie chciałam pewnych rzeczy nazwać po imieniu. Nie miałam też możliwości sięgnąć po takie wsparcie, bo ponad 20 lat temu naprawdę nie było powszechnie dostępnej takiej wiedzy. Przyznaję, że jestem jedną z tych osób, które kiedyś mówiły, że psychoterapia to jest dzielenie włosów na czworo i po co to komu. Przecież świetnie dam sobie ze wszystkim radę sama. Lepiej lub gorzej próbowałam wcielać to w życie. Dzisiaj wiem, że mogłam zrobić to mądrzej i sięgnąć po pomoc. Z drugiej strony mam poczucie, że ten czas chyba był mi potrzebny. Dlatego dzielę się tym doświadczeniem. Wiem, że książka „Przesunąć horyzont” była dla wielu osób bardzo ważna. Wiem, że wielu osobom pomogła.

Ja po przeczytaniu Twojej nowej książki też mogę powiedzieć, że jestem jedną z tych osób.

Takie słowa zawsze mnie wzruszają. Poczułam więc, że może warto o tym opowiedzieć. Że są już inne sposoby, z których można skorzystać, żeby uczynić swoje życie lepszym. Także poczucie odpowiedzialności wobec moich czytelników, wobec moich widzów, poczucie odpowiedzialności wobec drugiego człowieka stoi za tym, że przepisałam tę książkę i opowiedziałam tę historię na nowo.

Pytanie: „Dlaczego przeżyłam?” jeszcze do Ciebie wraca?

To tak bardzo zdefiniowało moje życie przez ponad 20 lat, że skłamałabym, gdybym powiedziała, że zamknęłam ten rozdział. Dzisiaj widzę to oczywiście inaczej, ale to nie znaczy, że te myśli, te wspomnienia, te flashbacki, które chyba czuć w tej książce, już do mnie nie wracają. One wracają w różnych momentach.

Czym po 20 latach jest dla Ciebie wyprawa na Mount Everest? Zdobylaś dach świata

WYWIAD

jako trzecia i najmłodsza Polka. W książce piszesz o tym z dystansem.

Ten cel, ta motywacja, którą znalazłam wysoko, najwyżej jak się dało, sprawiły, że byłam w stanie przesunąć horyzont. Że byłam w stanie popatrzyć dalej. Czy dzisiaj sięgnęłabym po takie samo narzędzie? Nie wiem. Wtedy chciałam też czuć, że nie wypadam z gry. Góry zdobywałam wcześniej. Chodziłam po górach i kochałam to. Tam czułam się szczęśliwa i spełniona. To jest jakiś rodzaj fizycznego osadzenia się. Więc w górach szukałam ratunku dla siebie. Zdobylam Mount Everest, a potem kolejne góry w ramach realizacji projektu Korona Ziemi, czyli najwyższych wierzchołków na wszystkich kontynentach. Na tym etapie bardzo nie chciałam się zatrzymać. Zatem wtedy Mount Everest bez wątpienia uratował mi życie, ale potem wpadłam w spiralę osiągania, przesuwania kolejnych horyzontów i zdobywania kolejnych Everestów. W książce szczerze mówię też o tym, że po raz kolejny życie uratowało mi macierzyństwo. Kiedy poczułam prawdziwą tęsknotę, kiedy zrozumiałam, co to znaczy bezwarunkowa miłość. Oczywiście nie chcę powiedzieć, że każda kobieta ma być matką. Absolutnie nie. To kwestia wyboru. Ale w moim przypadku zadziało to tak, że ja się zatrzymałam.

Piszesz, że macierzyństwo to najtrudniejsza podróż bez mapy. Jest też rozdział „Najgorsza matka świata”. Kobieta odważna może być podziwiana tylko do momentu, w którym zostaje matką, bo wtedy ta sama odwaga bywa nazywana egoizmem?

Dobrze to ujęłaś. Ale wówczas mnie to zdziwiło. I znów myślę, że to jest dowód kolejnej zmiany, która się dokonała. 18 lat temu wyjeżdżałam na Antarktydę, żeby wspinać się na kolejny szczyt w ramach projektu Korona Ziemi. Zdecydowałam, że zostawię Marysię pod opieką jej taty, mojej mamy, mojego taty, czyli dziadków Marysi, i babci Marysi; mnóstwa kochających i wspierających osób. Jednak kiedy pojecha-

łam wspinać się na Antarktydę, nie miałam pojęcia, jak odnaleźć się w tej nowej roli. To jest doświadczenie wielu kobiet. I naprawdę szczerze się tym doświadczeniem dzielę, bo uważam, że gdybyśmy więcej o tym mówiły, byłoby nam po prostu łatwiej. Zostałam nazwana najgorszą matką świata i rozliczona z tego, co zrobiłam. Nie odczytano tego jako próby zawalczenia o siebie, wytrwałości czy także próby ocalenia się w tamtym momencie. Odebrano to jako wyraz największego egoizmu. Nagłówki gazet były bezlitosne. A ja po raz kolejny doświadczyłam depresji, dzisiaj to wiem. Przez wiele lat musiałam potem przekonywać świat, że nie można oceniać matki, żadnej z nas, w ogóle kobiet, a matek szczególnie, w zero-jedynkowy sposób. To było dla mnie bardzo ważne doświadczenie. A dzisiaj ważne jest dla mnie, żeby uczciwie dzielić się z kobietami taką wiedzą: że to jest bardzo trudne - być równolegle mamą, pracować, bo musiałam pracować i zarabiać, realizować jakąś pasję i pozostać w zgodzie ze sobą. Myślę, że w byciu mamą najważniejsze jest dawanie przykładu własną postawą życiową. To była dla mnie niezwykle ważna droga.

Córka nauczyła Cię takiego rodzaju odwagi, którego Everest nie mógł Cię nauczyć?

Córka i bycie jej mamą nauczyły mnie, że nie ma nic ważniejszego niż odpowiedzialność za drugiego człowieka. Nie ma nic ważniejszego niż bezwarunkowa miłość, uczucie więzi i bliskości, Macierzyństwo obudziło we mnie ogromne pokłady wrażliwości, cierpliwości i empatii wobec innych kobiet. I to spowodowało, że również zupełnie zmieniłam ścieżkę zawodową. Dopiero w tym momencie poczułam więź z innymi kobietami. Zauważyłam, jak wiele jest podobieństw między nami w skali całego świata, niezależnie od tego, w jakim zakątku globu się urodziłyśmy, gdzie się wychowujemy, jaką wyznajemy religię i w jakiej kulturze wyrosłyśmy. Zaowocowało to nie tyle programem telewizyjnym „Kobieta na krańcu

świata”, ile misją mówienia o prawach człowieka, szczególnie o prawach kobiet i prawach dzieci. A to z kolei sprawiło, że stworzyłam fundację. I w tej fundacji w jednym z obszarów, którymi się zajmujemy, sięgnęłam do czegoś, co znałam bardzo dobrze, czyli do tematu zdrowia psychicznego. Znałam go z własnego doświadczenia, z obserwacji, ale też z kształcenia się, bo jestem w nieustannym procesie uczenia się od ekspertów i specjalistów, z którymi pracujemy w Fundacji UNAWEZA i w projekcie MŁODE GŁOWY. Mogę powiedzieć, że dopiero na tym etapie mojego życia wszystkie puzzle trafiły na swoje miejsce. Dokładnie tak się teraz czuję.

Chcę zapytać o odwagę, bo z nią jesteś bardzo mocno kojarzona. Czym ona jest dla Ciebie dzisiaj? W książce pokazujesz też koszt bycia tą, która zawsze daje sobie radę.

Myślę, że jest bardzo dużo kobiet, które dają sobie radę, delikatnie mówiąc. Znam wiele bohaterek dnia codziennego. Dają radę. Z partnerem albo bez, czasami walcząc o to, żeby wystarczyło do pierwszego, żeby najlepiej jak potrafią wychować dzieci, żeby cały czas być kapitanką własnego okrętu. I nawet jeśli tak o sobie nie myślą, absolutnie są heroskami. Może nie każda z nich trafia na pierwsze strony gazet i nie każdej historię możemy poznać, ale głęboko wierzę, że jest mnóstwo niesamowicie odważnych kobiet, które nie mówią o sobie w tych kategoriach, bo myślą, że nie miałyby w sobie dość szaleństwa, żeby wspinać się na Mount Everest. Otóż nie każdy musi się wspinać na te prawdziwe Everesty. Wielu z nas zdobywa znacznie wyższe szczyty każdego dnia. To mogą być bardzo różne doświadczenia. Utrata pracy, trudny rozwód, wychowywanie dziecka z niepełnosprawnością, choroba, śmierć kogoś bliskiego. Są sytuacje, które wymagają znacznie więcej odwagi niż zdobycie tego prawdziwego Mount Everestu. Bardzo bym chciała, żeby wszyscy, ale kobiety szczególnie, o tym pamiętały. Oczywiście

ście Everest jest jakimś rodzajem symbolu. Trzeba mieć dużo odwagi, żeby porwać się na coś takiego. Ale dla mnie podjęcie różnych fizycznych wyzwań, jak wspinaczka, głębokie nurkowanie, skakanie ze spadochronem, nigdy nie było aż takim wyzwaniem. Nie wiem, czy to kwestia tego, jak mam zorganizowany mózg...

... czy tego, że po prostu jesteś nieustraszona?

Ale ja też wielu rzeczy się boję i wiele razy się przewróciłam, dosłownie i w przenośni. Wiele razy upadłam na kolana i zastanawiałam się, jak się podnieść. W moich różnych wyzwaniach, życiowych, sportowych i zawodowych, było sporo takich momentów. Nie boję się tych upadków.

W książce piszesz też, że aby traktowano Cię poważniej, musiałś robić więcej, mocniej, szybciej niż mężczyźni. Przyszedł moment, w którym pomyślałaś: nie chcę już tego kontraktu z patriarchatem?

Ładne zdanie. Tak, nie chcę już kontraktu z patriarchatem. Odbywało się to u mnie w sposób bardzo nieświadomy. Nie umiałam nazwać tego, że jestem feministką, bo w ogóle nie miałam takiego słowa w swoim języku. Kiedy miałam 10 lat, zdecydowałam, że będę wyścigowym kierowcą motocyklowym. Nawet feminitwy na to nie miałam, bo nie wiedziałam, że można być kierowczynią.

Dopiero od niedawna wiemy.

Miałam silną niezgodę na to, ale nieznane były mi sformułowania takie jak patriarchat, równouprawnienie, wyzwolenie kobiet. Poruszałam się w tym bardzo intuicyjnie. Po prostu czułam, że to nie jest okej, ale czułam się też bardzo sama w tej drodze, bo niewiele było osób, na których mogłabym się wzorować. Obserwowałam moje idolki, takie jak Wanda Rutkiewicz czy Elżbieta Dzikowska. Miałam więc jakieś przykłady ze świata i z Polski, ale czułam, że to bardzo trudna droga. Może tak akurat wyszło, że to ja będę przebijając kolejny szklany sufit? I tak

się stało. Przyznaję też bardzo szczerze, że długo czułam się w tej drodze osamotniona.

Kto bardziej Cię ukształtował: ci, którzy mówili, że „Baba się nie nadaje”, czy ci, którzy mówili: „Jak nie ty, to kto”?

Akurat dla mnie mówienie mi, że coś jest niemożliwe albo że jako baba się nie nadaje, potrafi wyzwolić dodatkową energię. Więc takie bycie w kontrze na pewno było mi potrzebne i chyba wciąż potrafię z tego czerpać. Natomiast nie ukrywam też, że wielkim wsparciem byli dla mnie rodzice. Wspierali mnie, nawet jeśli nie rozumieli moich wyborów. Stali za mną murem. To jest rodzaj liny poręczowej, którą się ma. Nie trzeba z niej korzystać, ale zawsze wiesz, że ona jest, a to daje dużo odwagi do działania. O tym też mówimy w projekcie MŁODE GŁOWY. Otwieramy rozmowę o zdrowiu psychicznym i o tym, jak ważni są dorośli w życiu dziecka. Jeśli zbudują dobry fundament, dziecko, niezależnie od przeciwności losu, ma szansę i ma jakieś kompetencje, żeby po prostu lepiej poradzić sobie z różnymi wyzwaniami. Dla mnie bez wątpienia rodzice byli kimś takim. Mama wspierała mnie bardziej, tata częściej stawiał mi wyzwania i pewnie przez jakiś czas żyliśmy w konfliktach, które też mnie ukształtowały. Natomiast to jest do dzisiaj ogromna siła, którą mam. Naprawdę bezwarunkowa miłość i wiara we mnie. Każdemu tego życzę. Wiem, że niestety nie każdy ma takie szczęście w życiu. Dlatego mówiąc o młodym pokoleniu, o kryzysie zdrowia psychicznego, często wracam do tego, jak ważni są mężczyźni, dojrzały, odpowiedzialni dorośli. Czasem to nie jest rodzic. Czasem rodzic staje się źródłem jeszcze większego cierpienia dla młodego człowieka. Tak bywa. Ale to może być ciocia, sąsiadka, trener, jakkolwiek odpowiedzialna dorosła osoba, która pozwoli młodemu człowiekowi mocniej stanąć na nogach i rozwinąć skrzydła.

Co jest Ci bliższe: po tych 20 latach: chęć przesuwania hory-

zontu czy prawo do powiedzenia: „Już dalej nie muszę”?

Wierzę w przesuwanie horyzontu. I to mi się w ogóle nie nudzi. To jest rodzaj dziecięcej ciekawości, która towarzyszyła mi, kiedy stałam przed największym wzniesieniem, jaki widziałam wówczas w okolicy mojego domu. Na początku książki piszę o tym, jak jako dziecko uparłam się, że niezależnie od konsekwencji koniecznie wdrapię się na tę górę. Pamiętam wiele takich momentów z dzieciństwa czy wczesnego okresu dojrzewania, kiedy byłam po prostu ciekawa. Chciałabym, żeby każdy z nas miał w sobie ten rodzaj emocji, to dziecko, które jest ciekawe, ekscytuje się, chce zobaczyć, co jest dalej, co jest głębiej. Cały czas mam w sobie radość i ciekawość, żeby patrząc na horyzont, nie traktować go jak czegoś skończonego, tylko zastanawiać się: a co jest tam dalej? Właśnie wyjeżdżam z ekipą programu „Kobieta na krańcu świata” do Mongolii. To będzie moja trzecia wizyta w tym kraju. Cieszę się, bo wiem, że każdego dnia, stojąc tam na pustyni Gobi, będę czuła tę samą ekscytację co lata temu, kiedy jako młoda osoba ruszałam pierwszy raz na wycieczkę za miasto, z Warszawy. To jest we mnie głęboko, coś takiego, co najchętniej bym pomnażała i rozdawała innym. A może raczej: przypominała im, że każdy ma tę ciekawość, tylko z różnych powodów ją zagłuszyliśmy.

Jest w Tobie jeszcze potrzeba kolejnego wyzwania? Chciałabyś coś sobie albo światu udowodnić?

Nie robię tego, żeby sobie coś udowodnić, bo ja już wiem, na co mnie stać. Taki rodzaj myślenia jest mi już obcy. Już tego nie potrzebuję. Mam różne rzeczy, które planuję, i takie, o których marzę. Mo plany i marzenia to są różne rzeczy. Ale sama myśl o nich, o realizacji tych wyzwań, sprawia mi wielką radość i szalenie mnie ekscytuje. Nie myślę już w kategoriach udowadniania czegoś sobie albo innym. Są po prostu takie cele, plany i marzenia, które sprawiają, że mam motyle w brzuchu. I że znowu chce mi się przesunąć jakiś kolejny horyzont.©©

PASJE

Mnich ma ponad dwa tysiące siekier

Siekier fińskie, amerykańskie, japońskie i australijskie. Kowalskie, ciesielskie, obosieczne i topory. W sumie ponad dwa tysiące eksponatów można znaleźć w Muzeum Siekier w Wojtówce w gm. Knyszyn. Każdy z nich jest naostrzony i gotowy do pracy

Magda Ciasnowska

Po przekroczeniu progu niewielkiego, drewnianego budynku ma się wrażenie, że siekiery są dosłownie wszędzie. Zakrywają ściany od podłogi aż po sufit, tworząc niezwykłą ekspozycję. Dopiero po chwili okazuje się, że część tych ścian to w rzeczywistości ukryte drzwi. Gdy zostają otwarte, oczom zwiedzających ukazują się kolejne rzędy eksponatów zawieszonych na następnych ścianach. Każde otwarcie odsłania następne skarby kolekcji, sprawiając, że muzeum okazuje się być znacznie większe, niż można przypuszczać na pierwszy rzut oka.

– Na początku trzymałem te siekiery w garażu w Białymstoku, ale kiedy zgromadziłem ich około 1500, garaż był już całkowicie zastawiony – wspomina Krzysztof Mnich, twórca Muzeum Siekier. – Wymyśliłem więc system, który pozwolił mi w Wojtówce trzykrotnie zwiększyć powierzchnię ekspozycyjną. Niektórzy mówią, że jest to dom z największą liczbą drzwi. W sumie jest ich tu czternaście.

Zaczęło się od dawnych narzędzi

Krzysztof Mnich to pasjonat dawnych narzędzi i kolekcjoner, który od lat rozwija swoją wyjątkową kolekcję. Muzeum Siekier mieści się na terenie Wioski Mnicha w Wojtówce. To zespół zabytkowych, drewnianych zabudowań, które właściciel samodzielnie odrestaurował i przystosował do nowych funkcji.

Początki muzeum nie były jednak związane z siekierami. Najpierw powstała stolarnia, a wraz z nią kolekcja odnowionych narzędzi rzemieślniczych. Wśród zgromadzonych przedmiotów znalazły się m.in.: strugi, piły ręczne, świdry, młotki, poziomice, ręczne wiertarki, śrubokręty, dłuta, ośniki. Brakowało tylko siekier.

– Pamiętam tę pierwszą. To była niemiecka, bardzo ładnie wykonana siekierka, zrobiona na trzonku z maho-

nia azjatyckiego. Nawet chwaliłem się nią w Sylwestra 2021 roku. I to był moment, kiedy zacząłem interesować się siekierami lepszych marek – wspomina pan Krzysztof.

W internecie Podlasiąnin trafił na grupę poświęconą tematowi siekier. Okazało się, że tak jak niektórzy zbierają znaczki czy monety, wielu ludzi poświęca swój czas i środki właśnie na siekiery. Za pośrednictwem sieci się nimi chwala, wymieniają się, sprzedają i kupują kolejne wyjątkowe egzemplarze. Mentalnie wciągnęło to pana Krzysztofa i jego zainteresowanie szybko przerodziło się w pasję, a następnie w kolekcję o imponujących rozmiarach. Dziś jego zbiory liczą ponad dwa tysiące egzemplarzy pochodzących z różnych części świata. Wśród nich są siekiery z krajów skandynawskich, Wielkiej Brytanii, Ameryki Północnej, Australii, Nowej Zelandii, Japonii, Chin, Niemiec, Francji, Hiszpanii, Portugalii, Polski i wielu innych państw. Kolekcja jest stale uzupełniana o nowe okazy.

Na bierzmowaniu przyjął imię Józef, a Józef był cieślą

Zwiedzając muzeum, można zobaczyć wiele różnych siekier. Do najcenniejszych należy amerykański Black Raven, którego wartość kolekcjonerska sięga dziś kilku tysięcy dolarów.

Każdy, kto tu wejdzie, zobaczy nie tylko mnóstwo marek, ale także wiele typów siekier, z których każda ma konkretne zastosowanie.

– Siekiera do łupania powinna stopniowo się rozszerzać. Mam model, który według mnie jest najlepszą siekierą do rozszczepiania drewna. Gdy wejdzie głębiej w pień, skutecznie go rozłupuje, a później łatwo ją wyjąć – opowiada właściciel kolekcji.

W zbiorach znajdują się także siekiery typu double bit, czyli z podwójnym ostrzem.

– Jedni używali ich dlatego, że dwa ostrza oznaczały dwa



– Mówią, że to największa taka kolekcja w Europie, a może nawet na świecie. Co prawda są osoby, które mają więcej siekier, ale często są to same główce leżące gdzieś w piwnicach albo magazynach – mówi Krzysztof Mnich

razy więcej pracy bez ostrzenia. Inni zaś jedno ostrze przeznaczali do okrzyszowania drzew, a drugie do wykonywania podcięć przy ścinaniu pni – wyjaśnia Krzysztof Mnich.

Są też stuletnie ośniki służące do korowania bali, fińskie siekiery wojskowe, siekiery dachowe czy specjalne modele racingowe, wykorzystywane podczas zawodów drwali.

Nie brakuje również egzemplarzy wyprodukowanych wiele dekad temu, które nigdy nie trafiły do użytku.

Są też tak zwane leżaki magazynowe – siekiery mające 80 czy 100 lat, ale nigdy nieużywane. Leżały w magazynach albo nie zdążono ich osadzić na trzonkach. Takie egzemplarze są szczególnie cenione przez kolekcjonerów. Dopóki mają fabryczne naklejki nie zostały ani razu naostrzone i użyte, mają wielką wartość – tłumaczy pan Krzysztof.

Jest także spora kolekcja siekier ciesielskich, które właściciel tego niezwykłego muzeum darzy szczególną sympatią.

– Może dlatego, że na bierzmowaniu przyjąłem imię Józef, a Józef był przecież cieślą – śmieje się kolekcjoner.

Mam około dwustu siekier ciesielskich i bardzo je lubię. Patrząc też na ogrom pracy, jaką trzeba było włożyć w ich wykonanie. Podlaskie muzeum jest znane pasjonatom tematu na całym świecie.

– Mówią, że to największa taka kolekcja w Europie, a może nawet na świecie. Co prawda są osoby, które mają więcej siekier, ale często są to same główce leżące gdzieś w piwnicach albo magazynach – mówi Mnich.

Ta rozpoznawalność sprawia, że do pana Krzysztofa coraz częściej zgłaszają się kolekcjonerzy, którzy chcieliby się pozbyć swoich kolekcji.

Dwa lata temu pojechaliśmy do Helsinek po 170 siekier. Właściciel kolekcji powiedział, że sprzeda je tylko mnie, bo wiedział, że trafią do muzeum i będą dostępne dla zwiedzających. Nie chciał rozsprzedawać ich pojedynczo różnym kolekcjonerom. Teraz podobna sytuacja jest w Szwecji. Jeden z kolekcjonerów przygotował dla mnie 50 stuletnich, nieużywanych siekier z zachowanymi naklejkami – zdradza Podlasiąnin.

Kolekcja pana Krzysztofa jest niezwykle cenna nie tylko kolekcjonersko.

Siekierę można kupić za 50 czy 100 euro. Jeśli model jest rzadki, trzeba zapłacić 200–300 euro. A jeśli mówimy o najrzadszych egzemplarzach, jak Black Raven, ceny są już znacznie wyższe – przyznaje kolekcjoner.

Pan Krzysztof egzemplarzy z całego świata szuka w internecie. Kiedy siekierą, bądź niekiedy całą kolekcją siekier już do niego trafi, nie od razu ładuje na ścianie.

– Wszystkie są czyszczone i odnawiane. Część z nich musi otrzymać nowe trzonki – opowiada. – Zależy mi przede wszystkim na tym, żeby siekiery nie rdzewiały. Zarówno trzonki, jak i główce zabezpieczam olejem lnianym.

Jednak po tym wszystkim siekiery nie stają się zwykłymi, kurzącymi się eksponatami muzealnymi.

Filozofia tego miejsca jest taka, że te narzędzia mają żyć. Przychodzę tutaj z synami, biorę siekiery, każdemu daję po jednej i rąbiemy. Jeśli trzeba przeciąć gałąź, po prostu biorę siekierę ze ściany i idę do pracy. Wszystkie są naostrzone i przygotowane do użycia – podkreśla kolekcjoner.

Oczywiście są też bardzo stare egzemplarze, nawet

dwustuletnie, które nie są poddawane zbyt mocnej odnowie. – Nie ostrzę ich i zostawiam w bardziej muzealnym stanie. Ale nawet wtedy staram się założyć odpowiedni trzonek, żeby odwiedzający mogli wziąć taką siekierę do ręki i poczuć, jak korzystano z niej przed laty – zaznacza. Muzeum Siekier można zwiedzać po wcześniejszym umówieniu terminu. Wizytę w nim można połączyć z poznawaniem Wioski Mnicha, warsztatami stolarskimi czy wizytą w kuźni, gdzie promowana jest praca ręczna i rozwijanie praktycznych umiejętności. Jak podkreśla Krzysztof Mnich, wizyta nie ogranicza się jedynie do oglądania eksponatów. – Jeśli jestem na miejscu, oprowadzam osobście. Zdejmujemy siekiery ze ścian, bierzemy je do ręki, a czasem nawet idziemy coś porąbać. Chcę, żeby ludzie mogli poczuć, jak pracuje takie narzędzie – mówi właściciel kolekcji.

Na odwiedzających czekają również tory do rzucania siekierami.

Muzeum odwiedzają zarówno osoby indywidualne, jak i grupy zorganizowane.

– Dopiero kiedy ludzie widzą setki różnych wzorów, zaczynają dostrzegać, że za każdą siekierą stoi konkretna historia i przeznaczenie – podkreśla Krzysztof Mnich.

A jak zaznacza kolekcjoner, ta historia ciągle trwa.

Siekiera przez wieki towarzyszyła człowiekowi. Była jednym z najważniejszych narzędzi codziennego życia. Ostatnio ktoś zapytał mnie, po co dziś jeszcze komuś siekiery, skoro są piły spalinowe i inny nowoczesny sprzęt. A przecież nawet teraz, podczas wojny na Ukrainie, nikt nie odpalał piły tam, gdzie trzeba było zachować ostrożność. Piła jest głośna, wytwarza ciepło i wymaga paliwa. Siekierą można po cichu przygotować drewno, rozpałić ognisko czy zadbać o podstawowe potrzeby rodziny. To wciąż narzędzie, które ma swoje bardzo ważne zastosowanie. ©©